

GŁOS PORANNY

DZIENNIK SPOŁECZNY, POLITYCZNY I LITERACKI

Redakcja: Piotrkowska 101. Telefony: 144-44, 177-77
Redaktor przyjmuje od godz. 6-ej — 7-ej wieczorem.

Cena 30 groszy

Administracja: Piotrkowska 70. Telefon 222-22
Tel. nocne 144-44, 177-77 Nr. konta P.K.O. 66.155

Nie będzie endeckiego magistratu Większość „narodowa” rozbita wskutek wystąpienia radnych chadeków W razie ponownych wyborów magistratu obóz narodowy nie zdoła przeprowadzić swego prezydenta i wiceprezydentów

Jeszcze przed ostatnim posiedzeniem rady miejskiej i wyborami magistratu endeckiego sygnalizowaliśmy, że w łonie klubu radzieckiego obozu narodowego, który zdobył w wyborach samorządowych 39 mandatów, a więc bezwzględnie większość — mają miejsce silne tarcia, które doprowadzić mogą do rozłamu w frakcji.

W tym samym do rozbitcia większości. Oprócz antagonizmów pomiędzy poszczególnymi działaczami „narodowymi”, powstałych na tle różnicy poglądów na taktykę i politykę samorządową, oraz na tle podziału stanowisk w magistracie, poważne niebezpieczeństwo dla endecji przedstawiał dość ostry

konflikt z chrześcijańską demokracją, która wprowadziła do rady miejskiej czterech swoich przedstawicieli.

Chrześcijańska demokracja łódzka niemal bezpośrednio przed wyborami do rady rozbiła się na dwie grupy, z których jedna, na czele której stanęli b. ławnicy Adamski i Harasz, przeszła do obozu sanacyjnego, druga zaś utworzyła blok z endecją i razem z nią stanęła w szrankach wyborczych do parlamentu miejskiego. Grupie tej, jak już wyżej wspomnieliśmy, przyznane zostały 4 mandaty w radzie. Gdy okazało się, że obóz narodowy własnymi siłami nie zdoła wyłonić magistratu, a przedewszystkiem wybrać własnego prezydium magistrackiego, wywarł on na chadeków silny nacisk w kierunku utworzenia wspólnej frakcji radzieckiej, ale mimo to chadecy w łonie tej frakcji stanowili oddzielną sekcję. Chrześcijańska demokracja, zorientowana w tym, iż będzie przy wyborach magistrackich językiem u wagi, postanowiła za głosy swe zażądać dużej cenną, a mianowicie jednego wiceprezydenta i dwóch ławników.

Jak endecja „wykiwała” chadeków

Żądanie to wywołało wśród endeków oburzenie. Aby utracić postulat chadecji, postanowiła endecja łódzka już na pierwszym posiedzeniu rady posta-

wić wniosek o ustaleniu liczby wiceprezydentów Łodzi na dwóch, chociaż mogła śmiało przeprowadzić uchwałę w sprawie ustanowienia trzech wiceprezydentów. Już ten pierwszy nielojalny krok endecji w stosunku do swych sojuszników zraził mocno radnych z Ch. D. Ale skoro na naprawienie tego było już zapóźno,

zgodzili się chadecy ostatecznie na dwóch ławników dla siebie. Endecja zdobyła się na krok, który do reszty zniechęcił sprzymierzeńców z pod znaku Ch. D. Wystawiła ona mianowicie 8-osobową listę ławnikowską z dwoma ławnikami chadeckimi. Chadecy nie zorientowali się, że drugi ich ławnik znajduje się na zbyt dalekim miejscu i, że wobec tego wybór jego nie zostanie dokonany i w wyborach do magistratu poparła obóz narodowy. Dopiero potem polapała się, ale było już za późno. W istocie chadecja otrzymała tylko jednego ławnika radnego Pawlaka.

Konflikt ten, jak się obecnie dowiadujemy, był gwoździem do trumny wielkiej frakcji obozu narodowego w radzie miejskiej.

Rozłam i odrębna frakcja Ch. D.

Onegdajszej nocy odbyło się w lokalu „Domu Ludowego” posiedzenie rady wojewódzkiej chrześcijańskiej demokracji z udziałem radnych chadeckich, na którym w wyniku niezwykle ożywionej debaty zdecydowano upoważnić radnych chadeckich do oficjalnego wystąpienia z frakcji obozu narodowego i utworzenia samodzielnej frakcji Ch. D. w radzie miejskiej.

Frakcja ta składać się będzie z radnych Marjana Potapczuka, prezesa rady wojewódzkiej Ch. D. Stanisława Petermana, Michała Pawlaka i Leona Kolejwy. O decyzji tej wczoraj z samego rana władze chadecji zawiadomiły oficjalnie stronnictwo narodowe w Łodzi, oraz radę miejską, do biura której skierowane zostało specjalne pismo (nr. 147-33) treści następującej:

„Niniejszym zawiadamia-

my, że radni członkowie polskiego stronnictwa chrześcijańskiej demokracji w Łodzi tworzą z dniem dzisiejszym własną frakcję radziecką P. S. Ch. D. Przewodniczącym frakcji jest p. Potapczuk Marjan, sekretarzem frakcji — radny Peterman Stanisław. Uprzejmie prosimy o wyznaczenie nam miejsca na sali obrad rady miejskiej w Łodzi. Łódź, dn. 20 grudnia 1934 r.“ Pismo to podpisał radny Potapczuk i Peterman.

Razem z sanacją

Na temat wystąpienia chadecji z frakcji endeckiej krąży jeszcze inne wersje. Najpoważniejszą przyczyną obecnego rozłamu ma być fakt, że chadecja nie chciała zaakceptować polityki, jaką endecy pragnęli prowadzić na terenie rady. Już na pierwszym posiedzeniu rady odzwierciedliło się to w trzech przemówieniach r. Pawlaka, który apelował do radnych o zgodną współpracę.

Również na pierwszym posiedzeniu rady chadecja przygotowała wniosek nagły w sprawie zatrudnienia sezonowców. Pod wnioskiem tym podpisało się paru radnych z endecji, nie zgłoszono go jednak tylko dlatego, że „narodowcom” nie podobało się, iż wniosek zatytułowany został „Nagły wniosek chadecji”. Chadecję fakt ten oburzył, jak zresztą wogóle stałe pomijanie

Od wydawnictwa

Dziś, jako w niedzielę przedświąteczną, redakcja czynna jest normalnie przez cały dzień. Również administracja czynna jest do godz. 3-ej, po tej zaś godzinie wszystkie sprawy ogłoszeniowe będą załatwiane w redakcji przy ulicy Piotrkowskiej 101 (tel. 144-44 i 177-77).

Jutrzejszy numer „Głosu Porannego” ukaże się w znacznie zwiększonej objętości ze specjalnymi dodatkami świątecznymi.

milczeniem partii Ch. D. Zarówno w przemówieniach radnych endeckich, jak i w oficjalnym organie endeków nie wymieniono ani razu Ch. D. i nie wspomniano, że istnieje taka sekcja we frakcji, mimo, że częściowo zwycięstwo endeków w wyborach jest jej dziełem.

Chadecja, jak się informujemy, przeciwna jest taktyce, jaką chcą stosować endecy. Uważa ona, że terenem walk politycznych powinien być sejm, i że endecja nie ma prawa swego programu politycznego wcielić w życie na gruncie samorządu łódzkiego.

Jak nam wyjaśnili radni z chadecji zablokowali się oni początkowo z endecją dla przeprowadzenia pozytywnej pracy dla dobra miasta. Jednak już atmosfera pierwszego posiedzenia rady rozchwiała ich złudzenia i wykazała, że endecja ma specjalne polityczne cele. Jeśli chadecy głosowali na magistrat endecki, to tylko dlatego, aby endecy nie mogli im zarzucić niespełnienia warunków bloku. Obecnie jednak chcą mieć zupełnie wolne ręce i swobodę działania we wszystkich sprawach. Nie znaczy to, aby frakcja chadecja głosowała we wszystkich sprawach z sanacją, jest jednak możliwe, że w wielu sprawach będzie z nią szła razem.

Większość endecka bez większości

Jak się dowiadujemy, proces fermentowania w endecji nie jest jeszcze zakończony. Podobno mają utworzyć się jeszcze jednak frakcja z kpt. Grzegorzakiem na czele.

Możliwe jednak jest, że radny Grzegorzak zgłosi akces do frakcji chadeckiej,

z którą łączy go dawna praca na terenie chadecji w b. Galicji. R. Grzegorzak ma specjalne pretensje do przywódców „narodowych”, którzy wbrew opinii jego i grupy radnych, wystawili na prezydenta Łodzi bojową kandydaturę pos. Rymara.

Cokolwiek w przyszłości się sta-

nie, dzisiaj już jest rzeczą stwierdzoną,

że endecja nie posiada większości w radzie miejskiej. Endecja rozporządza teraz tylko 35, a razem z mieszczańskim niemcem, r. Kahlertem — 36 głosami, czyli połową ogólnej liczby radnych. Głosy te na wypadek niezatwierdzenia przez władze nadzorcze wyboru pos. Rymara, nie wystarczyłyby już dla przeprowadzenia endeckiego prezydenta, czy wiceprezydentów, gdyby doszło do ponownego głosowania. A ewentualność ta wchodzi w rachubę, zwłaszcza, że pos. Rymar nie posiada pełnych kwalifikacji, nie mówiąc już o nowowybranych wiceprezydentach. Brak im mianowicie trzyletniej praktyki samorządowej, a niewiadomo, czy władze nadzorcze dadzą im od tego warunku dyspensę.

Rezygnacje ławników

Prócz tego ważną rzeczą jest to, że prawdopodobnie p. Pawlak zrezygnuje się mandatu ławnika.

Uczynić to ma przedewszystkiem dlatego, że przyjęcie ławnikostwa spowodowałoby utratę jego mandatu radnego, a zastępcą p. Pawlaka jest endek.

W ten sposób frakcja chadecja stopniałaby do 3 osób. Wkońcu należy zanotować pogłoskę, że zrezygnować z mandatu ławnika ma również mjr. Zajaczkiewicz (BB.)

Nie będzie zatwierdzony

Jak się dowiadujemy, niezatwierdzenie nowego magistratu przez władze nadzorcze jest niemal że przesądzone.

Przedewszystkiem wybrany na prezydenta Łodzi poseł Rymar jest uważany w kołach rządowych za bojowego endeka. Poza to obecny wyłom we frakcji narodowej całkowicie zmienia konfigurację sił na terenie rady. Zostanie on napewno uwzględniony przy rozpatrywaniu sprawy zatwierdzenia wyborów i użyty będzie niezawodnie jako jeden z motywów do niezatwierdzenia endeckiego magistratu.

Thyssen emigruje do Ameryki

Niezadowoleni przedsiębiorcy likwidują swe interesy w Niemczech

Obniżanie stopy życiowej robotnika. -- Z programu „nazi” pozostały strzępy
Dyktator gospodarczy Rzeszy, Schacht, wycofa się, gdy okręt zacznie tonąć

Berlin, 22 grudnia.

Z chaosu łamańców logicznych, od jakich pstrzyła się ideologia gospodarcza nacjonal-socjalizmu, zaczyna powoli się wyłaniać pewna linja, szukająca kontaktu z zasadami ekonomji czystej. Podstawą wszelkiej gospodarki społecznej czy też indywidualnej musi być przewyżka dochodów nad wydatkami, a więc czysty dochód. Z chwilą, kiedy uznajemy tę kapitalną zasadę, wówczas oczywiście jedynie różnice doktrynalne decydują o sposobie rozdziału dochodu społecznego. W każdym razie musimy się zgodzić, iż pierwotnym źródłem czystego dochodu jest nadwyżka usług poszukiwanych nad wkładem usług, wciągniętych w pewien proces produkcyjny.

Wyluskany ze swego stanowiska przez p. Schachta czołowy ideolog gospodarczy partji p. Feder wprowadził taki chaos

i mieszaninę do podstawowego tego pojęcia teoretycznego, iż rzeczywistość trudno było zrozumieć, dlaczego kraj, który coprawda nigdy nie przodował rozwojowi myśli ekonomicznej, lecz również nie stał na ostatnim miejscu, doktrynalnie upadł tak nisko. Dzisiaj jesteśmy świadkami nawrotu, również i w dziedzinie gospodarczej od tego wszystkiego, co kiedyś w programie partyjnym uważane było za podstawę i za sadnicze oparcie.

Nie da się zaprzeczyć, iż na coraz większych odcinkach, z programu Partyjnego zostają strzępy.

Na tych łamach postawiliśmy swego czasu tezę o konieczności obniżenia stopy życiowej przez naród niemiecki. Było to z okazji mowy p. Schachta, wygłoszonej w Weimarze. Komisarz rzeszy minister gospodarki i prezydent Banku Rzeszy mówił wówczas: „Chcemy utrzymania pewnej stopy życiowej”, przyczem z jego następnych wywodów wynikało, iż „dla narodu o najwyższej kulturze i cywilizacji”, wymagania te nie mogą być niskie. Ponieważ jednak wszystkie wywody p. Schachta należy przyjmować z ogromną ostrożnością, gdyż jest to człowiek, który w ciągu kilku godzin potrafi brnąć wręcz odmiennego stanowiska od uprzednio zajmowanego,

dlatego też, nie przywiązując do tego wielkiej wagi, wskazywaliśmy jedynie na gospodarczy absurd tego założenia. Był to pokłon p. Schachta w stronę doktryny nacjonal-socjalistycznej, kiedy było bardziej wątpliwym, aniżeli jest dzisiaj, jaki kierunek obierze jej dalszy rozwój. Trzeba bowiem wiedzieć, iż p. Schachtowi bynajmniej nie można odmówić rozsądku, ale zupełnie nie można osądzać go na podstawie tego, co mówi i oświadcza. Ten człowiek niewątpliwie myśli prawidłowo, ale

jest takim oportunistą, iż za cenę utrzymania się w siodle będzie mówił wszystko, w co nie wierzy, czynił wiele, co uważa za niewłaściwe, a wycofa się dopiero wówczas,

gdy okręt będzie miał zatonąć.

Wszak znacznie wygodniej być kapitanem, gdy piękna jest pogoda, a przed burzą znacznie wygodniej jest pozostać w porcie. Typowa taktyka p. Schachta, który z powodzeniem zastosował ją w kwietniu 1930 roku, zrzekając się z trzaskiem cierni stego wówczas fotela prezydenta Banku Rzeszy, aby jako wybaciciel i cudotwórca powrócić znowu w marcu 1933 r.

Otóż, gdy jeszcze z końcem października p. Schacht chciał utrzymać złudzenie co do możliwości podtrzymania dotychczasowej stopy życiowej, to już 12 grudnia w Bremie, bardzo miarodajny obecnie komisarz dla spraw cen dr. Goerdeler, oświadczył, iż

„prostota życia musi zapanować w Niemczech”.

W parę dni później, gdy 15 grudnia, minister skarbu Rzeszy Schwerin-Krosigk oświadczył również bez żadnych osłonek, iż podstawową zasadą rządu jest

„utrzymanie płac robotniczych na niskim poziomie”.

Tłumacząc to na język poloczny, nie oznacza to nic innego, jak przekreślenie wszelkich złudzeń klasy robotniczej, co do możliwości poprawy swego bytu.

Było to zresztą do przewidzenia, gdyż nie można było jednocześnie prowadzić polityki prymatu rentowności produkcji i agitacyjnej, pozbawionej elementów komunistycznych polityki robotniczej.

Jak więc z jednej strony robotnicy zrezygnować muszą z nadziei na realizację haseł, które w wielkiej mierze przyczyniły się do tego, iż poszli oni pod sztandary nacjonal-socjalizmu, tak też z drugiej strony przedsiębiorca w Trzeciej Rzeszy nie ma powodów do radości.

T. zw. „konstytucja pracy”

(Gesetz zum Ordnung der nationalen Arbeit), która mogła być komentowana w sensie bardzo radykalnym, jest w rzeczywistości stosowana dosyć kompromisowo i zgodnie z wymaganiami normalnych warunków produkcyjnych. Jednakowoż obecnie możemy zacytować kilka faktów, które świadczą o czym, lecz niemniej ostrym antagonizmie między producentami a rządem, t. j. w praktyce p. Hjalmarem Schachtem. Nawet p. von der Goltz, wypróbowany nacjonal-socjalista, — który zluźował generalnego dyrektora Kesslera naskutek konfliktu, jaki ten miał z poprzednikiem Schachta na stanowisku ministra gospodarki dr. Schmittem — obejmując urząd „Führer der Wirtschaft” nie mógł dogadać się z p. Schachtem i musiał ustąpić. Jego los podzielił dr. Krupp von Bohlen und Halbach, który przed kilkoma dniami zrezygnował z prezydentury „Reichsstand der deutschen Industrie”.

P. Schacht nie znosi bowiem z jednej strony żadnych indywidualności obok siebie.

Z drugiej zaś strony jego koncepcje gospodarcze są zawsze nastawione pod kątem możliwości jego osobistej ingerencji. — Kto się temu nie poddaje, nie może w życiu gospodarczym odgrywać jakiegokolwiek roli.

Dlatego też miejsce p. Kruppa zajął p. Hecker, którego legitymacją znajomości spraw gospodarczych jest ożenek z córką przemysłowca w okręgu hannowerskim.

Ponieważ p. Krupp był jednocześnie kierownikiem grupy przemysłu metalowego w „Reichsstand der deutschen Industrie” musiano znaleźć i na jego miejsce zastępcę. Tu miał p. Schacht szczęśliwą rękę, — gdyż zamianował dyrektora Stahlvereinu dr. Pönsgena; jest on niewątpliwie fachowcem pierwszej klasy, lecz tylko urzędnikiem przemysłowym, a

DM „JUBILART”
 WARSZAWA, KREDYTOWA 18, tel. 261-84

b. I Spółka Jubilerska w Kijowie
 Egzystuje od roku 1901

POLECA WYTWORNĄ BIŻUTERJĘ W WIELKIM WYBORZE, PRZYJMUJE WSZELKIE OBSTALUNKI, PRZERÓBKI I REPERACJE.

CENY B. PRZYSTĘPNE.

nie przedsiębiorcą. Charakterystyczną jednak rzeczą jest, iż ze stanowisk kierowniczych usuwa się przedsiębiorców.

I tak z żeglugi usunięto znane bankiera Warburga. — Wspomnieliśmy o Kruppie, z rądy nadzorczej kolei „Reichsbahngesellschaft” usunięto von Siemens.

Thyssen podobno chce na stałe wyemigrować do Południowej Ameryki.

Możnaby prócz tych „rekinów” kapitalistycznych wymienić cały szereg wielkich przemysłowców, którzy, nie godząc się z dyktaturą p. Schachta, likwidują swe portfele akcyjne, lub też starają się wycofać z interesów.

P. Schacht rozumie w swoisty sposób ideę nacjonal-socjalizmu. W rzeczywistości bowiem dąży do próby stworzenia

planowej gospodarki, a na szczycie piramidy dyspozycyjnej miałby stać on.

Twierdzimy, że cała polityka gospodarcza p. Schachta jest prowadzona egocentrycznie i wskutek tego niezmiernie ryzykownie i bez rzeczywistego planu.

Aby jednak utrzymać swą mocną pozycję w rządzie, wpada on na pomysły tego rodzaju, jak np. ostatnio wydane „Anleihestockgesetz” t. j. prawo o funduszu pożyczkowym. W myśl tego spółki akcyjne, które wydzielały dywidendę 8-procentową, będą musiały nadwyżki stawić do dyspozycji „Golddiskontobank”, który kupować będzie za nie obligacje państwowe, lub też przez państwo gwarantowane. Jeśli spółka dawała 6-procentową dywidendę, wówczas będzie musiała oddawać do dyspozycji funduszu pożyczkowego nadwyżkę ponad 6 proc.

Reakcją giełdy na te ustawy był oczywiście ogólny spadek akcji.

Coprawda, papiery zakupione za te nadwyżki pozostają własnością akcjonariuszy, ale ci jednak przez cztery lata nie mogą dysponować papierami na ich rachunek zakupionymi.

Jest to niewątpliwie pewna ulga dla kredytu państwowego, lecz tem niemniej, przymusowy jego charakter przyczyni się do nierentownego fundowania tych pieniędzy. Przyznał zresztą p. Schacht w swojej mowie radiowej z dnia 5 grudnia, iż

pieniądze z tego źródła uzyskane przeznaczone będą również na zbrojenia.

Jeśli ustawa o funduszu pożyczkowym ma za zadanie umocnienie stanowiska politycznego p. Schachta, to t. zw. ustawa o nadzorze przedsiębiorstw kredytowych (Gesetz zur Beaufsichtigung des Kreditgewerbes), czyni Schachta dyktatorem bankowości niemieckiej.

Coprawda ustawa ta posiada również, obiektywnie biorąc, pozytywne momenty, utrudniając np. korzystanie z kredytu we własnych bankach członkom zarządu rad nadzorczych. Kljenci, których zadłużenie przekracza 1 milion marek muszą być podawani do wiadomości komisarza bankowego. Ten pilnuje wówczas, ile milionowy dłużnik posiada kredytów w innych bankach. Znajduje się też postanowienie, wprowadzające osobistą odpowiedzialność materialną członków zarządu i rad i w tym celu połowa żetonu za udział w posiedzeniach oraz taniem zatrzymywana jest na funduszu gwarancyjnym. Ponieważ ustawa wprowadza pewien stosunek między kapitałami własnymi, a kredytami — podobno będzie on wynosił 1:5, a stosunek kredytów obecnie udzielonych wynosi dzisiaj 1:9, — należy się spodziewać na tym odcinku poważnych zmian.

Charakteryzując dzisiejszą politykę gospodarczą rządu, możemy powiedzieć, iż przyjęła ona w zasadzie doktrynę o uzyskaniu dochodu czystego jako podstawy gospodarczej, tem niemniej jednak cały szereg za rządzeń natury czysto politycznej, jako też polityczno-gospodarczej

utrudnia ogromnie pracę przedsiębiorcy indywidualne o.

Tak wygląda fronton gmachu niemieckiej gospodarki narodowej. Za kulisami natomiast siedzi p. Schacht, którego ambicją jest stanie się ośrodkiem wszystkich dyspozycji gospodarczych i centralne kierowanie wszystkimi dziedzinami niemieckiej produkcji, handlu i transportu.

Czy zadanie, które przyjął na siebie p. Schacht nie jest zbyt ryzykowne i nie przerasta jego siły? Ryzykowne dlatego, gdyż, jak to już na tych łamach stwierdzaliśmy, struktura gospodarcza Rzeszy jest fałszywa i cierpi na hipertrofię warsztatów przemysłowych.

NAJMIŁSZYM I NAJPRAKTYCZNIEJSZYM
 PODARKIEM ŚWIĄTECZNYM JEST

KSIĄŻECZKA OSZCZĘDNOŚCIOWA

KOMUNALNEJ KASY OSZCZĘDNOŚCI miasta ŁODZI

UL. ANDRZEJA 3. DOM WŁASNY.

BANK HANDLOWY W ŁODZI

Spółka Akcyjna :: Kościuszki 15

przyjmuje za niewielką opłatą

na przechowanie kufry, walizy, kosze i t. p.,

które lokuje w urzędzonym według wymagań nowoczesnej techniki skarbcu.

Kary śmierci na Zinowjewa

domagają się wybitni przywódcy bolszewicy

Energiczna „czystka” w partji komunistycznej. — Wydalona będzie cała opozycja

MOSKWA, 22. 12. (Tel. wł.) — Energiczne śledztwo w sprawie zabójstwa Kirowa, wbrew pogłoskom, nie zostało jeszcze zamknięte. Rozszerzoło je bowiem i objęto nim cały szereg osób z t. zw. opozycji partyjnej. Jak wiadomo w oficjalnym komunikacie wyraźnie podkreślono, że zamach został zorganizowany przez opozycję z Zinowjewem i Kamieniem na czele.

W związku z tem rozeszły się pogłoski o **ARESztOWANIU ZINOWJEWY**, którego osadzono rzekomo w więzieniu centralnym w Moskwie. Rzecz ciekawa, że czynniki oficjalne pogłoski tej nie demontują, z drugiej zaś strony nie udzielają żadnych bliższych wyjaśnień.

Śledztwo w ostatnich dniach przeniesione zostało na teren Moskwy. Prowadzi je b. poseł sowiecki w Warszawie, Antonow Owsiejko. Równocześnie w Ione partji komunistycznej przeprowadza się obecnie **SZEROKO ZAKROJONĄ „CZYSTKĘ”**.

Wszystcy członkowie partji, którzy cokolwiek mieli wspólnego z ruchem rewolucyjnym z roku 1927 zostali obecnie wydaleny i pozbawieni posad. Partja oczyszczona zostanie gruntownie i w ten sposób, że zredukowana będzie niemal do połowy.

BERLIN, 22 XII. IPAT). Niemieckie biuro informacyjne donosi z Moskwy: Wczoraj odbyły się nadzwyczajne zebrania członków leningradzkiej i moskiewskiej organizacji partyjnych, na których omawiana była sytuacja wewnętrzna w związku z zabójstwem Kirowa.

Poszczególne mowy domagały się natychmiastowego wystąpienia przeciwko grupie Zinowjewa i Kamienia. Organizacja partyjna okręgu moskiewskiego domagała się, ażeby partja skończyła wreszcie z grupą spiskowców i ażeby **POCIĄGNIĘTO DO ODPOWIEDZIALNOŚCI ZINOWJEWY I KAMIENIEWA**, oraz inne związane z nimi osoby za zabójstwa Kirowa i jego skutki.

Organizacja partyjna okręgu leningradzkiego domagała się w imieniu partji kary śmierci na Zinowjewa, Kamieniewa i ich współników.

MOSKWA, 22 XII. (PAT). — Cała prasa reaguje niezwykle ostro na wiadomość o wykryciu grupy terrorystycznej. „Leningradzkie Centrum” daje wyraz swemu największemu oburzeniu pod adresem zino-wjewowców.

zarczując im bezideowość, karierowiczostwo, współdziałanie z zewnętrznymi oraz zagra-

niecznymi wrogami Sowietów i zapowiada bezlitosną z nimi rozprawę.

Bucharin w „Izwiestjach” twierdzi, że zino-wjewowcy strzelając do kierownictwa so-

Marsz. Świtalski opracowuje ordynację wyborczą do sejmu

Warsz. koresp. „Głosu Porannego” telefonuje:

Jak słyhać marszałek sejmu p. Świtalski opracowuje osobiście nowy projekt ordynacji wyborczej do sejmu, a jak mówią, on również ma stanąć na czele przyszłej akcji wyborczej ugrupowań przrządowych.

Jak wiadomo p. Świtalski prowadził również wybory w 1928 i 1930 roku.

Piąty wiceprezydent stolicy mianowany będzie po świętach

Warsz. koresp. „Głosu Porannego” telefonuje:

Nominacja piątego wiceprezydenta m. Warszawy nastąpi dopiero po świętach. Pogłoski w prasie, wymieniające różne nazwiska, są jak się okazało, bezpodstawne.

Tymczasem rada miejska, wyznaczona przez ministra spraw wewnętrznych, będzie zwołana w połowie stycznia, a budżet stolicy wraz z opinią tej rady przedstawiony będzie władzom nadzorczym jeszcze przed 1 lutego.

wieckiego, pomagają Rosenbergom i Araki, co równa się zdradzie stanu i łączności z kontrrewolucją zagraniczną. Autor twierdzi dalej, że czyni ich są identyczne z działalnością zagranicznych szpiegów i dywersantów i są tem niebezpieczniejsze, że zamaskowane legitymacją partyjną, podobnie jak akcja dywersantów pewnego państwa na Ukrainie.

„Prawda atakuje szczególnie ostro obłudę wielokrotnie skruszonych opozycjonistów, przytaczając przykłady „zdrady rewolucji”, demonstracji ulicznych, rozpowszechniania ulotek antyrządowych etc.

„Komsomolskaja Prawda” wskazuje na próby przeciwstawiania komsomolu partji i szerzeniu defetyzmu wśród młodzieży.

BERLIN, 22, 12. (PAT). Niemieckie biuro informacyjne donosi z Moskwy: Sąd w Iwanowo skazał 5 urzędników trustu żywnościowego na karę śmierci przez rozstrzelanie za spekulację i działanie na szkodę państwa.

Ukraińcy protestują przeciw terrorowi w Sowietach

LWÓW, 22. 12. (PAT). Ukraińska „Prawda” ogłasza dziś protest prezydium U. N. D. O. i ukraińskiej reprezentacji parlamentarnej przeciwko wyrokowi śmierci na 28 pisarzy

i działaczy kulturalnych na Ukrainie sowieckiej.

Protest zawiera w 8 punktach ostrą krytykę sytuacji wewnętrznej na Ukrainie sowieckiej i atakuje politykę sowiecką na Ukrainie, oskarżając rząd sowiecki o prześladowanie inteligencji ukraińskiej.



Udostępniona wódka Wyszynek po wsiach bez dodatkowych opłat

Warsz. koresp. „Głosu Porannego” telefonuje:

Ministerstwo skarbu rozstrzygnęło wszystkich podwładnych ma urzędów okólnik, zawiadamiający, że od Nowego Roku nie należy ściągać opłat od miejsc wyszynku alkoholu w miejscowościach, których ludność nie przekracza dwóch tysięcy mieszkańców.

W ten sposób wyszynki wódki we wszystkich karczmach po wsiach może się odbywać bez specjalnych opłat.

Burza kościoły

TOKIO, 22, 12. (PAT). Dziennik japoński „Kokumin” donosi, że na wyspie Kiu-Szin, należącej do archipelagu japońskiego, ludność zburzyła 10 kościołów katolickich. 10 księży rzekomo uciekło z wyspy.

Synek pewnego dyrektora teatru poszedł poraz pierwszy do szkoły.

— No, jak tam było? — pyta go ojciec.

— Nie uwierzysz, tatusiu, jak ci powiem: wszystkie miejsca wyprze dane!

Polska utrzyma sojusz z Francją, ale nie pozwoli się lekceważyć

PARYŻ, 22. 12. (PAT). „Matin” zamieszcza wywiad z gen. Góreckim na temat stosunków polsko-francuskich. W wywiadzie tym przewodniczący federacji pol. zw. obrońców ojczyzny skreślił tezy swego znanego listu do b. kombatanów francuskich.

Gen. Górecki podkreślił przywiązanie Polski do przymierza polsko-francuskiego, które jest w dalszym ciągu podstawą jej polityki zagranicznej, zaznaczając równocześnie, że 33 milionowa Polska, która za 15 lub 20 lat będzie mieć ludność 40-milionową, może być sojuszniczką, a nie satelitą Francji.

sanie przez Polskę paktu o nieagresji z Sowietami i porozumienie Polski z Niemcami.

Istnieją pewne nieporozumienia, które b. kombatanicy polscy podają do wiadomości swych francuskich kolegów, ufając ich braterskiej sądomi.

Wojska międzynarodowe przybywają już do Zagłębia Saary

PARYŻ, 22. 12. (PAT). Z Saarbruecken donoszą, że specjalnym pociągiem z Rotterdamu przybył tam kontyngent holenderski przeznaczony dla Zagłębia Saary na czas plebiscytu.

Dlatego Polska ma prawo domagać się, aby bez niej nie omawiano obchodzących ją spraw. W Polsce wywołały zrozumiałe zdziwienie pewne kroki dyplomatyczne, które zostały rozpoczęte bez uprzedniego porozumienia się z Polską, podczas gdy równocześnie wymierzone one były jakby przeciw wysiłkom Polski w celu unormowania stosunków z Sowietami i Niemcami.

Eksplzja gazu w Bytomiu zniszczyła kilka budynków fabrycznych

BYTOM, 22, 12. (PAT). Dzisiaj około godz. 7 rano w zakładach gazowych nastąpił niezwykle silny wybuch gazu, który zburzył kilka budynków fabrycznych.

Wskutek detonacji w okolicznych domach wypadły wszystkie szyby. Jak dotychczas zdołano ustalić, ofiar w ludziach niema, natomiast straty materialne są znaczne.

Amnestja świąteczna w Austrii Część przestępców politycznych zwolniono

WIEDEN, 22, 12. (PAT). Z okazji Bożego Narodzenia zwolniono z obozu karnego w Woellersdorf znaczną ilość osób, bądź to skazanych

Od czasu Locarna, podkreślił gen. Górecki, wszystko odbywa się w ten sposób, jakgdyby Paryż sądził, że aljans jest obowiązkowy dla Polski, a warunkowy dla Francji. Pakt czterech mocno nadwyrężył podstawy wzajemnej ufnej pracy. Wiele dokumentów dyplomatycznych podpisano bez powiadomienia Polski o ich treści.

W Paryżu zaś źle przyjęto podpi

Czy porwał gen. Kutiepowa? Rosjanin aresztowany na Maderze

PARYŻ, 22, 12. (PAT). Policja paryska zwróciła się do portugalskich władz o informacje w sprawie aresztowanego niedawno na Made-

rze Sergjusza Lewskiego. W czasie przejazdu okrętem miał się on przyznać do brania czynnego udziału w porwaniu Kutiepowa

Obecnie pozostaje jeszcze w obozie Woellersdorf 64 socjaldemokratów, 90 komunistów i 500 narodowych socjalistów, internowanych za udział w rewolucji lipcowej.

Z obozu tego zwolniono 720 narodowych socjalistów, internowanych za przestępstwa nie pozostające w bezpośrednim związku z rewolucją lipcową. Z tej ostatniej grupy pozostanie w Woellersdorfie jeszcze 70 osób.

Najplodniejsze włoszki otrzymały od Mussoliniego po 4 tysiące lirów

RZYM, 22, 12. (PAT). Mussolini przyjął dziś w pałacu Weneckim 94 najplodniejsze matki włoskie. Kobiety te urodziły razem 910 dzieci. Mussolini, przemawiając do nich, zaznaczył, że spełniły one swój o-

bowiązek względem ojczyzny i powinny być wzorem dla innych matek włoskich. Mussolini wręczył każdej premję w wysokości 4,000 lirów. Ogółem przyznano około pół miliona lirów.

Goering chce zastrzymać Furtwaenglera w Niemczech

BERLIN, 22. 12. (PAT). Jak słyhać, z inicjatywy premiera Goeringa prowadzone są przez osoby prywatne rokowania z prof. Furtwänglerem dla stworzenia dlań w Niemczech nowego terenu pracy.

Jak wiadomo, prof. Furtwängler nosił się ostatnio z zamiarem przesiedlenia się do Szwajcjarji. Narazie niewiadomo jakie propozycje poczyniono prof. Furtwänglerowi.

Anglicy i szwedzi w Zakopanem

WARSZAWA, 22. 12. Do Zakopanego przybywa na okres świąt specjalny pociąg wycieczkowy z Gdańska.

Pociągiem tym przybywa ponad 200 osób, przeważnie gdańszczan, Anglików i Szwedów.

Wojska międzynarodowe przybywają już do Zagłębia Saary

PARYŻ, 22. 12. (PAT). Z Saarbruecken donoszą, że specjalnym pociągiem z Rotterdamu przybył tam kontyngent holenderski przeznaczony dla Zagłębia Saary na czas plebiscytu.

Amnestja świąteczna w Austrii Część przestępców politycznych zwolniono

WIEDEN, 22, 12. (PAT). Z okazji Bożego Narodzenia zwolniono z obozu karnego w Woellersdorf znaczną ilość osób, bądź to skazanych

6 zabitych w katastrofie kolejowej

STUTTART, 22, 12. (PAT). — Liczba zabitych w katastrofie kolejowej pod Murrhardt, jak dotychczas zdołano ustalić, wynosi 6, a ciężko rannych i leż rannych 15 osób.

Morze i kolonie to potęga Polski

Minister Beck „uciekł” przed 200-tu dziennikarzami w Berlinie

W nadeszłym wczoraj do Łodzi numerze „Berliner Tageblattu” znajdujemy relację z ostatniego przejazdu przez stolicę Niemiec min. Becka.

Wobec zapowiedzi podróży ministra, na dworzec „Schlesischer Bahnhof” przybyło około 200 dziennikarzy niemieckich i zagranicznych.

Ponieważ zaś min. Beck na dworcu tym nie wysiadł i przejechał dalej, dziennikarze wsiedli do tegoż pociągu i udali się aż do następnej stacji miejskiej, Zoo. Na tej stacji istotnie minister wraz z małżonką wysiadł i powitany przez obecnego na dworcu ambasadora Lipskiego przyszedł do auta ambasady polskiej, udając się w dalszą drogę.

Wszyscy znajdujący się na dworcu dziennikarze wysiedli z pociągu, rozchwytały znajdujące się na dworcu taksówki i pociągnęły długim sznurem za autem ambasady pol-

Jak słychać w kołach dyplomatycznej. Wkrótce jednak auto min. Becka zatrzymało się przed dworcem „Lehrter Bahnhof”. Na tym dworcu min. Beck wraz z małżonką wsiadł do pociągu, odchodzącego do Kopenhagi. Żadnych wywiadów, ani rozmów nie prowadzono. Witających ministra dziennikarzy spotkał wielki zawód.

tycznych w czasie krótkiego wypożyczenia w Kopenhadze min. Beck ma zająć się stosunkami dyplomatycznymi Polski na terenie międzynarodowym z państwami skandynawskimi. Ma to szczególne znaczenie wobec zawartej ostatnio ententy bałtyckiej i jej stosunków z państwami Skandynawii.

Afera w kinach toruńskich Bilety stemplowano podrobioną pieczęcią magistratu

TORUŃ, 22. 12. (PAT). Przed sądem okręgowym w Toruniu zakończył się dziś proces o nadużycia w kinach toruńskich.

Nadużycia te popełniano na szkodę magistratu m. Torunia. Na fałszywie oskarżonych zasiadło 9 osób, wśród nich właściciele kin, kierownicy, personel oraz dwóch urzędników magistratu.

Nadużycia, według aktu oskarżenia, były popełniane w okresie od 1927—1930 i polegały na tym, że w kinach sprzedawane były bilety ostemplowane podrobioną pieczęcią magistratu.

Po 4-dniowej rozprawie sąd ogłosił wyrok, mocą którego głównego oskarżonego Władysława Dworakowskiego skazano na 3 lata więzienia i 2 tysiące zł. grzywny, Franciszka Wamke, b. urzędnika magistratu na 2 lata więzienia i utratę praw publicznych, obywatelskich i honorowych na 8 lat, Włodzimierza Ruszkowskiego na półtora roku z zawieszaniem na lat 5, Kochową na półtora roku z zawieszaniem na lat 5 i grzywnę 1,000 zł.

Dwóch oskarżonych sąd uniewolnił, pozostałych zaś skazał na kary więzienia od 8 do 10 miesięcy.

Latający hotel spłonął



Holenderski olbrzym napowietrzny, znany z wyśiągu Londyn — Melbourne, jak już donosiliśmy, uległ katastrofie w drodze z Kairu

do Bagdadu, spłonął i spadł w arabskiej pustyni. Wszyscy pasażerowie i załoga ponieśli śmierć. Odnaleziono zwłoki siedmiu ofiar

przewiezione zostały na wojskowych aparatach brytyjskich do Bagdadu i umieszczone w szpitalu, gdzie dokonana będzie sekcja.

Zarząd przymusowy kolei Herby—Kielce zniesiony

Warsz. koresp. „Głosu Porannego” telefonuje:

W dniu wczorajszym zniesiono za rząd przymusowy kolei Herby — Kielce. Zarządca przymusowy inż. Mikulski został zwolniony ze swego stanowiska.

Hr. Maurycy Potocki otrzymał moratorium

Warsz. koresp. „Głosu Porannego” telefonuje:

W procesie hr. Maurycego Potockiego z jego wierzycielami, o którym wczoraj donosiliśmy obszernie, sąd ogłosił wczoraj wyrok, przyznając hrabiemu moratorium do 1 lipca 1936 roku.

Nadzorcą majątku hr. Potockiego został mianowany p. Stanisław Biłski.

Od lat 35 w służbie dziecka Zuder Bebe Szofmana

Arabowie przekradli się do Polski, aby poślubić w Warszawie... żydówki

WARSZAWA, 22. 12. — Niezwykle sensacyjnego aresztowania dokonano wczoraj w Warszawie. Na

skutek zarządzenia władz administracyjnych zatrzymano czterech obywateli angielskich — arabów — przybyłych z Palestyny.

Aresztowanie nastąpiło po ustaleniu, że naruszone zostały przepisy o wjeździe do kraju i że arabowie przyjechali do Warszawy bez polskiej wizy konsularnej.

Czterej młodzi arabowie odbywali podróż okrętem z Haify. Wsiadli oni bezprawnie w Gdyni i przybyli do Warszawy. Tutaj zgłosili się po prawo pobytu, a wówczas na jaw wyszło, że wogóle nie przysługiwali im prawo wjazdu do Polski.

Podjęte dochodzenie ujawniło nie zwykły powód przyjazdu arabów do Warszawy. Jak się okazuje, przyjechali oni w celu fikcyjnego poślubienia miejscowych żydówek. Pozostaje to w związku z rozwijającym się obecnie w Palestynie ciekawym procederem na tle ograniczeń imigracyjnych. Ażeby ominąć przepisy o kontyngencie imigrantów przyjeżdżają do Polski obywatele Palestyny i tutaj zawierają za wynagrodzeniem fikcyjne śluby.

W ten sposób przewożone są liczne emigrantki do Palestyny. Procederem tym zajmowali się dawniej

żydzi palestyńscy, ostatnio zabrali się do tego i arabowie.

Zatrzymanych arabów osadzono w areszcie.

Wybuch gazu trującego w fabryce pod Berlinem

PRAGA, 22. 12. (PAT). „Prager Tagblatt” przynosi z Berlina wiadomość o katastrofie jaka miała mieć miejsce w jednej z fabryk chemicznych w pobliżu miejscowości Erkner pod Berlinem.

Pismo donosi, że na skutek nieszczelności jednego z rezerwarów wydobył się z niego gaz trujący,

który spowodował masowe zatrucie załogi fabrycznej. 65 robotników ciężko zatrutych odwieziono do szpitala.

Dotychczas zmarło 18, stan pozostałych bardzo ciężki. Według „Prager Tagblattu” prasa niemiecka nie opublikowała tej wiadomości.

Wiedeń, 22. 12. (PAT). W związku z uwolnieniem podpułk. Percewicza „Wiener Ztg.” podaje następujące szczegóły: Dochodzenia władz austriackich nie dały żadnych dowodów współwiny Percewicza w zamachu marsylijskim.

WIEDEN, 22. 12. (PAT). W związku z uwolnieniem podpułk. Percewicza „Wiener Ztg.” podaje następujące szczegóły: Dochodzenia władz austriackich nie dały żadnych dowodów współwiny Percewicza w zamachu marsylijskim.

Stwierdzono, że Percewicz przebywał w czasie zamachu nad jeziorem Garda. Rezultat dochodzeń zakomu-

nikowany został francuskim urzędnikiem policyjnym, wysłanym do Wiednia i Budapesztu.

Władze sądowe wszystkich instancji doszły do przekonania, że żądanie ekstradycji należy odrzucić.

O tej decyzji sądów austriackich władze francuskie zawiadomione zostały w drodze dyplomatycznej.

Dalsze zwolnienia z Berezki Kartuskiej

Warsz. koresp. „Głosu Porannego” telefonuje:

Według ogłoszonych wczoraj urzędowych wiadomości, w ciągu ostatnich dni zwolniono z Berezki Kartuskiej ogółem 53 osoby, w tym 9 członków b. ONR-owców, 33 ukraińców i 11 komunistów.

Według oświadczeń, pochodzących z kół endeckich, w obozie izo-

lacyjnym niema już ani jednego narodowca z Warszawy.

Jak mówią, w obozie zostało tylko kilku komunistów żydowskich i ukraińskich, a także kilku ONR-owców z prowincji.

W dniu wczorajszym zwolniono również z więzienia mokotowskiego w Warszawie dwóch członków b. ONR.

Hitler wśród marynarzy

BERLIN, 22. 12. (PAT). W sobotę o godz. 7,30 rano kanclerz Hitler przybył specjalnym pociągiem do Cuxhafen. W towarzystwie swego adjutanta nadszefa grupy Bruecknera oraz szefa prasowego Rzeszy Dietricha udał się na pokład parowca „New York”, gdzie wziął udział w uroczystym przyjęciu, zorganizowanym dla uczczenia załogi, która przed kilku dniami wyratowała załogę norweskiego statku „Sisto”.

Pobory urzędników miejskich w bonach inwestycyjnych

Warsz. kor. „Głosu Porannego” telefonuje:

Ministerstwo spraw wewnętrznych wysłało wczoraj do organizacji samorządowych w całym państwie okólnik, zaleca-

jący, aby od Nowego Roku wypłacono pracownikom samorządów należne im pobory za ich zgodą w bonach inwestycyjnych do wysokości 10 proc.

Palestyński Inst. Ekonom. przy Organizacji Sjonistycznej w Łodzi zawiadamia niniejszem, że ostateczny termin zamknięcia zapisów na I-szy zawodowy kurs robót KANALIZACYJNO - WODOCIĄGOWYCH

został przesunięty na czwartek 27 grudnia rb. Zgłoszenia i informacje codziennie od 5—7 w. w Biuro Organizacji Sjonistycznej, Śródmiejska 29, tel. 127-28.

Kierujący mężowie stanu Jugosławji



GEN. ŻIWKOWICZ
(min. wojny)

JEWITCZ
(nowy premier)

Dzisiejsze audycje

W POLSKICH ZAŚCIANKACH. Polesie, o którym naprawdę mówi się wiele, o którym piszą głośni pisarze, jak o pewnego rodzaju sensacji, właściwie pozostało do dzisiaj po starciu prawie, nieznaną, a przede wszystkim nie wyzyskaną pod względem krajoznawczym i turystycznym... Nie mamy bowiem ani dokładnego opisu tego kraju, ani przewodnika po nim, nie znamy jego szlaków turystycznych. Każda podróż po nim będzie nową niespodzianką, beznamiętną podróżą w nieznaną. Chociaż znanym jest społeczeństwu pietyzm z jakim lud przechowywał dawne tradycje, to jednak w zdumieniu nas mogą wprawić objawy przechowywanych na Polesiu, z przed czterystu laty, tradycji jagiellońskich. W sądach, w procesach o ziemię nie rzadkiem są zjawiskiem dokumenty królowej Bony, czy królowej z Zygmuntem, których królewska łaska dany grunt da rowała przodkowi rodziny, do dzisiaj na nim gospodarującej. Osobliwą już i niewyczerpaną kopalnią tradycji historycznych Polesia są wieś szlachty zaściankowej do czego nawiąże w swym odczycie p. t. „W po

leskich zaściankach” p. Roman Horoszkiewicz o godz. 13.00 w przebiegu poranku symfonicznego.

PIĘŚNI KASZUBSKIE.

O godz. 17.00 rozgłosiła poznańska na falę ogólnopolskiej nadawca będzie niezwykle ciekawą audycje muzyczną. Mianowicie usłyszymy przez mikrofon pieśni ludu kaszubskiego, którego oryginalna kultura budzi coraz większe zainteresowanie. Koncert poprzedzi odczytem znakomity muzykolog, prof. uniwersytetu poznańskiego, prof. uniwersytetu. Lucjan Kamiński, poczem szereg pieśni w transkrypcji prof. Kamińskiego odśpiewa znakomita śpiewaczka poznańska p. Linda Kamińska.

STANISŁAW STANIEWICZ.

O godz. 19.00 radiostacja warszawska nadaje krótką audycję popularnych i ulubionych utworów w wykonaniu orkiestry. Solistą wieczoru będzie młody pianista o wybitnym talencie i dużej kulturze artystycznej p. Stanisław Staniewicz, który wykona utwory Rameau, Francka, Schumanna, Brahmsa i Rachmaninowa.

„WESOŁA FALA DLA RODAKÓW NA OBCYZYNIU”.

W sierpniu bież. roku bawiła we Lwowie wycieczka zjazdu Polaków z zagranicy. Uczestnicy wycieczki przybyli z wizytą do rozgłosni lwowskiej. Tu w rozmowie ze znanymi im już z mikrofonu członkami lwowskiego zespołu radiowego wyrazili uznanie dla nadawanych przez Lwów wesołych audycji i wystąpili z projektem poświęcenia jednej z „Wesołych fal” polakom, rozsiadającym po całej Europie. Projekt ten został zrealizowany. Rodacy nasi w Niemczech, we Francji i innych krajach usłyszą ze Lwowa dziś o godz. 21.00 „Wesołą falę”, która przyniesie im słowa pozdrowienia z odczynu. (r)



WYCIEZKA DO WIEDNIA

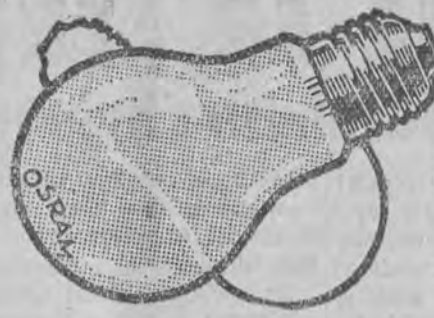
Lódzki oddział Wagons Lits Cook organizuje wycieczkę do Wiednia w okresie od 8 do 13 stycznia.

Cena wynosi zł. 112 i obejmuje przejazd kolejowy kl. III z Katowic do Wiednia i z powrotem, paszporty, wizy.

Zapisy przyjmuje Wagons Lits Cook (Piotrkowska 64) tel. 170-77.

Z BRANŻY OBUWIANEJ

Wybitny fachowiec p. Trzebiński stworzył w tych dniach magazyn obuwia luksusowego p. f. „Ite” przy ul. Cegielnianej 1 róg Piotrkowskiej. Najwyższe gatunki skór, pierwszorządne wykonanie daje pełną rekojmię, iż sklep ten będzie miał zapewnione powodzenie.



Niema lepszych żarówek nad OSRAMÓWKI WYRABIANE W PABJANICACH

Szttywno stojąca lina Tajemnica niezrozumiałych tricków fakirów

Podróżnik francuski, Helieu, jak również austriacki geograf, Kruger, podczas dłuższego pobytu w Indiach, klasycznej ojczyźnie fakirów, poświęcili dużo czasu i uwagi zbadaniu cudów, które wyczyniają oni na oczach widzów. Nielitościowym demaskatorem owych „cudów” stał się po wejściu za kulisy sztuki fakirów, Helieu, który nie tylko wydał książkę z opisem dokładnym czarodziejskich pokazów, ale i sam demonstrował publicznie w Paryżu

„jak to się robi”. Kruger zaś po dziesięcioletnim pobycie w Indiach doszedł do wniosku, że wszystkie cuda dokonywane przez fakirów są tylko zręcznymi trickami. Prawdziwi fakirzy nie udzielają się tłumowi, są to kapłani, którzy strzegą tajemnicy posiadanej i zdobytej wiedzy i nie zgodziliby się nigdy na produkowanie swojej władzy tajemnej za pieniądze.

Zdaniem Krugera wszyscy t. zw. fakirzy występujący publicznie i obwożeni przez impresarijów są tylko zręcznymi bardzo kuglarzami. Kruger opisuje najbardziej podziwiany przez Europejczyków w Indiach trick z liną.

Fakir wyrzuca w górę linę, która staje w powietrzu prosto i sztywno jak kij. W tej chwili rzuca się ku linie pomocnik fakira, mały chłopiec, i drapie się po linie w górę. Górny koniec liny wydaje kłęby dymu, w których chłopiec ginie i znika bez śladu.

Jak to się dzieje? Rozwiązanie zagadki jest proste. Środkowa i górna część liny jest odpowiednio sprężynowana. Widzom daje fakir do ręki dla sprawdzenia tylko dolną część liny, a ta jest zwyczajna i naturalna, jak każda lina konopna. W środkowej części liny, wewnątrz znajduje się skomplikowany mechanizm. Składają się nań tubki metalowe luźno ułożone, tak, że lina nie traci nic ze swej elastyczności. Gdy fakir wyrzuca linę w górę, naciska on jednocześnie dolną tubkę, co zresztą wymaga wielkiej zręczności. Nacisk ten wysuwa cylinder z pierwszej tubki i wpycha ją do drugiej tubki. Jednocześnie wypchnięty zostaje cylinder z tubki numer dwa do tubki numer trzy itd. W ciągu kilku sekund cała lina jest w ten sposób usztywniona i

sterczy naksztalt kija. Kij ten jest dość mocny i może wytrzymać ciężar małego chłopca.

Trick ten, jak podaje Kruger, został podpatrzony i zdemaskowany przez pewnego kolejarza angielskiego, który przekupił za parę funtów pomocnika fakira. Pomocnik wydał mu czarodziejską linę, zawierającą opisany wyżej mechanizm. Ten więc wyczyn fakirów nie ma nic wspólnego z magią i może być zaliczony do rzędu tricków z varieté.

Helieu na pokazach w Paryżu demonstrował między innymi i znany tak dobrze z opisów trick z nasionkiem, wkładanym na oczach publiczności do donicy z ziemią. Po wykonaniu przez fakira kilku gestów nad donicą wyrasta nagle z ziemi drzewko, które po kilku minutach okrywa się pączkami i kwieciem. I ten „cud” tłumaczy się znajomością pewnych zasad fizyki i botaniki.

J. L.

Przy dolegliwościach żołądkowo-kiszczkowych, odbijaniach, sześcianie 1-2 szklanek naturalnej wody gorzkiej „Franciszka - Józefa” wywołuje doskonałe opróżnienie przewodu pokarmowego. Pyt. się lekarzy.

Kolonja zimowa w Zakopanem

(Hotel-pensjonat „Zdrój” na rogu Krupówek)

Opłata — 77 zł. za 10-dniowy pobyt wraz z podróżą tam i z powrotem.

Zapisy w Związku Zaw. Nauczycieli (Wóleńska 21) 10, tel. 157-66), codziennie od godz. 18 do 21 na 11-gi turnus do 29 grudnia 1934 r.

Wyjazd 1 stycznia 1935 r.

Zamrożenie jezior na Wileńszczyźnie

Wskutek ostatniego spadku temperatury w północnej części Wileńszczyzny zamarły wszystkie niemal jeziora. Na Dźwinie ukazała się kta.

Żebractwo dzieci

W ministerstwie opieki społecznej opracowywane są obecnie przepisy prawne, mające na celu ukrócenie żebractwa nieletnich. Należy podkreślić, że w związku z energiczną akcją walki z żebractwem dorosłych, żebractwo i włóczęgostwo dzieci przybrało wielkie rozmiary.

Jerzy Bazyłski

CZERWONA NAFTA

POWIEŚĆ EROTYCZNO-KRYMINALNA 34)

Ciąg dalszy.

— Musi pan przebrać się za Lasockiego. Przebrani umożliwi panu dostani się do gabinetu. Musi to nastąpić natychmiast p uwiezieniu, zanim ktoś się czegoś domysli. Otrzyma pan za swój współdział 100 tysięcy funtów. Oto zaliczka w sumie 10.000.

Romberg myślał teraz o tem, w jak zdradziecki sposób obeszła władniono i uwieziono Lasockiego. Gdy bankier zajął miejsce w aucie, Childs nacisnął ukryty w siedzeniu przyrząd. — Żelazne prety zacisnęły się natychmiast wokoło piersi i nóg Lasockiego, uniemożliwiając wszelki ruch. Następnie Childs zarzucił na twarz więźnia chustkę, zmoczoną w jakimś odurzającym płynie i Lasocki str-

cił zupełnie przytomność. Auto wyjechało za rogatki i zatrzymało się przed willą, wynajętą przez Childsa, gdzie oczekiwał Romberg. Baron przebrał się w suknie Lasockiego i przyprawił sobie fałszywe wąsy. Po upływie kilkunastu minut był już w banku w gabinecie szwagra. Otworzył bez wielkich zachodów skrytkę i wyjął potrzebne mu papiery wraz z szarym zeszytem i schował je do teczki.

W umówionym czasie zjawił się w hotelu u Childsa. Otrzymał już 10.000 funtów zaliczki. Należała mu się jeszcze reszta przyrzeczonej sumy 100 tysięcy. Childs obejrzał dokumenty, które go w zupełności zadowolily. Następnie wziął do ręki szary zeszyt i przeczytał głośno nagłówek:

— Sposób otrzymania nowego środka napędowego z nafty. — A poniżej uwaga Lasockiego:

— Wynalazek Pawła Skóreckiego jest bardzo cenny. Założyć fabrykę w Mokotowie.

W Rombergu zavrzał gniew. Zrozumiał, że przez własną lekomyślność uczynił Childsa panem tajemnicy, której istnienia nie podejrzewał, która zaś mogła przynieść mu olbrzymie korzyści.

Childs zagłębił się w badaniu zeszytu. Gniew oslepił barona. Pochwylił ze stołu nóż do rozcinania papieru i wymierzył straszny cios w plecy odwróconego Childsa. Romberg stał się mordercą „króla naftowego”.

Baron przeżył teraz raz jeszcze dzieje swego bezmyślnego i niskiego postępku. Widział siebie snującego się po ulicach i wsiadającego do auta, które zawiozło go na dalekie przedmieście. Błąkał się tam długo. Wrócił wkońcu do miasta i odebrał z przechowalni na Głównym dworcu swoją ręczną wal-

izkę. Tego samego bowiem dnia powrócił był z Londynu. Siedzi oto zlamany w fotelu w swej sypialni. Nikt nie dowiedział się o jego przestępstwie; ani Lasocki, ani Jadwiga — nikt...

Wstał z wysiłkiem. Spalił papiery i książkę czekową, którą znalazł w portfelu Childsa. Po-

tem rzucił się nawpół ubrany na łóżko i zasnął kamiennym snem. Był to sen wieczny. Za ukrytymi pod tapetą drzwiami stał Royer z rewolwerem w ręku. Nie użył go jednak. Przez szparę trysnął na śpiącego chłopa roformem. Po krótkim czasie Romberg przestał żyć.

ROZDZIAŁ 19.

Zaginieni wracają

Policja znalazła przy rodzeństwie Quevillier wystarczającą ilość dowodów ich przestępczej działalności. U Fernanda, który w międzyczasie zamieszkał w innym pensjonacie, znaleziono obok chloroformu i różnych przyrządów do włamywań, również portfel zamordowanego przez niego Romberga, zawierający bilety wizytowe barona i około 10.000 funtów. U Adrijana znaleziono szary zeszyt i list Lasockiego, ten sam, który wysłał idąc na spotkanie z Childsem. Wysłał go pod adresem francuzki, nie podejrzewając, naturalnie, kim była w rze-

czywistości. List ten był pierwszą wskazówką, rzucającą światło na powody zniknięcia Lasockiego. Nie ulegało już wątpliwości, że spotkał się z Childsem i został przez niego uprowadzony.

Okazało się również słusznym przypuszczenie Rybickiego, że rodzeństwo Quevillier działało na własną rękę i nie pozostawało w żadnych stosunkach z „królem naftowym”. Myśl wydarca Skóreckiego jego tajemnicy zrodziła się w głowie Fernanda podczas podsłuchiwania rozmowy chemika z Lasockim.

(D. c. a.)

Lekarze są „zupełnie zadowoleni”

Oświadczenie ministra było jakimś smutnym nieporozumieniem

Lekarze, zainteresowani w ostatniach posunięciach reorganizacyjnych zakładu ubezpieczeń chorobowych, inspirowanych przez nadrzędne czynniki ministerjalne, mieli w dniu 20 b. m. nielada niespodziankę i napewno przecierali oczy, czytając sprawozdanie z posiedzenia komisji budżetowej sejmu z dnia 19 b. m. (Głos Poranny nr. 350). Na wspomnianym posiedzeniu był rozpatrywany budżet ministerstwa opieki społecznej. W odpowiedzi p. min. Paciorkowskiego na zarzuty, poruszone w przemówieniach kilku posłów, znajdujemy następujące ustępy: „...po okresie reorganizacji można będzie związać koniec z końcem (finansie ubezpieczalni społecznych) bez wyraźnego uszczuplenia jakości świadczeń...”; następnie „...za inicjatywę lekarzy domowych opowiedział się cały świat lekarski...”; wreszcie „...instytucja lekarzy domowych została przyjęta z całym uznaniem przez samych ubezpieczonych; również lekarze są obecnie zupełnie zadowoleni, choć początkowo było wśród nich mocne zdenerwowanie”.

Sprawa reorganizacji lecznictwa ubezpieczeniowego jest od pewnego czasu dla świata lekarskiego sprawą palącą; jest ona głównym tematem posiedzeń i rozważań zarówno czynników zawodowo-lekarskich, jak i czynników, stanowiących ustawowo przewidzianą oficjalną reprezentację lekarzy w postaci izb lekarskich. Zarówno na łamach prasy zawodowej, jak i prasy codziennej lekarze dawali nieraz wyraz swej opinii i stosunku do zagadnienia instytucji lekarzy domowych. Jak się więc przedstawia faktyczny stan rzeczy?

Projekt systemu lekarza domowego w ubezpieczalniach społecznych został przedstawiony izdom lekarskim w listopadzie roku ubiegłego. W projekcie tym na pierwszy plan występuje tendencja do ograniczenia do minimum lecznictwa specjalistycznego. Wprowadzony w życie obniżyłby niewątpliwie ogólny poziom lecznictwa w ubezpieczalniach. Projekt ten czyni z lekarzy domowych (internistów) omnibusy, czyni ich odpowiedzialnymi za leczenie w chirurgii, ginekologii, położnictwie i t. p. W czerwcu roku bieżącego prezydium naczelnej izby lekarskiej uzyskało audjencję u ministra opieki społecznej; chodziło o poinformowanie p. ministra o krytycznej sytuacji lekarzy, pracujących w ubezpieczalniach. Minister wyraził wówczas gotowość korzystania ze współpracy świata lekarskiego w dziele naprawy obecnych stosunków w ubezpieczalniach; zaznaczył, że lekarze w tych instytucjach, jako instytucjach w pierwszym rzędzie leczniczych, powinni mieć pierwszy głos.

Łódź była terenem doświadczalnym, na którym instytucja lekarzy domowych została stopniowo od kilku lat wprowadzona, — jednak nie w ramach określonych przez wspomniany świeży projekt, a więc bez przewidzianego w tym projekcie daleko idącego ograniczenia w korzystaniu z pomocy specjalistycznej. I w tym charakterze eksperyment ten nie zadowolił ani ubezpieczonych ani lekarzy, ani samych instytucji ubezpieczeniowych. Mimo to zakład ubezpieczeń chorobowych wydał ubezpieczalniom innych terenów nakaz wprowadzenia systemu lekarzy domowych. Bezustanne plany reorganizacyjne i częste zmiany personelu kierowniczego w ubezpieczalniach uniemożliwiają spokojną atmosferę pracy lekarzy w ubezpieczalniach. W memorjacie związku lekarzy do ministra opieki społecznej z dn. 18 września r. b. stwierdza się m. in., że koncepcja lekarza domowego, jako podstawa reorganizacji lecznictwa, przy poważnym uszczupleniu lecznictwa specja-

listycznego, obniży znacznie poziom lecznictwa w ubezpieczalniach, skrzywdzi ubezpieczonych, zada cios zdrowotności publicznej.

Memorjal ten został wręczony p. ministrowi wraz z wyjaśnieniami przez delegatów naczelnej izby lekarskiej, głównego związku lekarzy, wydziału lekarskiego uniwersytetu warszawskiego, klubu lekarzy polskich i zrzeszenia lekarzy ubezpieczalni społecznej w Warszawie. Na posłuchaniu tem uzyskano zapewnienie, że zamierzona reorganizacja lecznictwa nastąpi w poszczególnych ubezpieczalniach po zaopiniowaniu projektów reorganizacyjnych tych ubezpieczalni przez rady lekarskie.

Delegaci wymienionych instytucji odbyli z delegatami zakładu ubezpieczeń chorobowych w czasie od 28 września do 28 października cały szereg narad w sprawie reorganizacji lecznictwa ubezpieczeniowego. Każda ze stron wysunęła swoje tezy organizacyjne. Narady te nie doprowadziły do uzgodnienia poglądów, wobec czego zarząd naczelnej izby lekarskiej zwołał posiedzenie komisji, która uczestniczyła w naradach z delegatami izb lekarskich dla sprecyzowania wspólnej opinii świata lekarskiego w sprawie reorganizacji.

Rezultatem dwudniowych narad (10 i 11 listopada r. b.) były tezy, które zostały zaaprobowane przez naczelną izbę lekarską i przedłożone ministrowi opieki społecznej. Tezy te między innymi stwierdzają, że w reorganizacji należy dążyć do wolnego wyboru lekarza, spośród lekarzy, zatrudnionych w danej ubezpieczalni, i że w organizacji lecznictwa ubezpieczeniowego należy przyjąć za podstawę stosowanie jaknajszerszej pomocy specjalistycznej. Dalsza „współpraca z czynnikami lekarskimi” wygląda tak, że wbrew opinii świata lekarskiego zakład ubezpieczeń chorobowych w dniu 27 listopada r. b. wydaje ubezpieczalniom nakaz wprowadzenia w jaknajszerszym tempie instytucji lekarzy ogólnych (domowych). Po tym okólniku główny zarząd związku lekarzy powziął uchwałę w dniu 2 grudnia r. b., w której czytamy, że „...wykonanie tego okólnika wbrew jednolitej opinii świata lekarskiego jest zjawiskiem społecznie szkodliwym, czyni bowiem pracę lekarza mniej produktywną”.

Zestawienie powyższych faktów powinno wystarczyć dla ilustracji, jak świat lekarski opowiedział się nie za, ale z całą stanowczością przeciwko wprowadzeniu w życie

projektu reorganizacyjnego, oparte go na instytucji lekarzy domowych, a fakt nieliczenia się „pełnego, mi mo przyrzeczeń, z opinią jednolitą zawodowych i urzędowych przedstawicieli lekarzy jest bardzo dalekim od wywoływania uczucia „pełnego zadowolenia” u lekarzy, a większość ubezpieczonych jest równie daleka od zachwytu z instytucji lekarza domowego nawet w szrankach dotychczasowych na terenie Łodzi, a co dopiero w charakterze zakreślonym przez ostatni okólnik zakładu ubezpieczeń chorobowych. Oświadczenie p. ministra musi się wszystkim lekarzom wydawać naprawdę bardzo smutnym nieporozumieniem.

Rady lekarskie zwłaszcza w okręgu łódzkim, wypowiedziały się wszystkim przeciwko instytucji lekarza domowego. Poszczególne ubezpieczalnie wysłuchują opinii rad lekarskich i... postępują wbrew tej opinii, a niezwykle tempo tych poczynań, bez oglądania się na ustawę i umowy, które przecież powinny obowiązywać obie strony, zarówno lekarzy, jak i ubezpieczalnie, już daje oplakane skutki.

Na terenie Kalisza poczynań te doprowadziły do zatargu. W ubezpieczalni w Kaliszu niektórzy lekarze pracują od chwili założenia kas chorych, jednak nikt z tych lekarzy dotychczas nie został stabilizowany na swoim stanowisku. W dniu 1 grudnia r. b. kilku lekarzy otrzymało pisemne polecenie objęcia obowiązków lekarzy domowych w tymże dniu bez podania warunków płacy i pracy, choć warunki płacy i pracy dotychczasowe nie zostały zgodnie z obowiązującą umową przedtem wymówione. Lekarze złożyli oświadczenie na piśmie, że w tej sprawie należy zwrócić się do związku lekarzy, jako kontrahenta obowiązującego obie strony umowy.

W odpowiedzi na to ubezpieczalnia w Kaliszu w dniu 3 grudnia r. b. ogłosiła w miejscowych pismach i rozplakatowała w gmachach ubezpieczalni niezgodne z prawdą obwieszczenie, jakoby niemożność całkowitego udzielenia pomocy lekarskiej ubezpieczonym przez własnych lekarzy ubezpieczalni spowodowana została częściowym niestawieniem lekarzy do pracy. Dodać należy, że związek lekarzy w Kaliszu ani w jednym wypadku nie przekroczył ani jednego punktu umowy, nie bacząc na to że warunki pracy i płacy lekarzy ubezpieczalni w Kaliszu po wprowadzeniu słynnych „odsetkowych poborów” doszły do absurdu; wizyta w domu u chorego wynosiła jednego miesiąca aż 64 grosze (słownie sześćdziesiąt cztery grosze), co znalazło swój wyraz na łamach prasy miejscowej (Echo Kaliskie), która określa to wynagrodzenie, jako niższe od taksy dorożkarskiej. Lekarze są, rozumie się z tego, „zupełnie zadowoleni” Dalszym ciągiem opisanego trybu poczynił ubezpieczalni społecznej w Kaliszu, jako zaszczytowego wstępu do reorganizacji, jest ogłoszenie przez tę ubezpieczalnię (Przegląd ubezpieczeń społecznych) stanowisk lekarzy domowych w Kaliszu, jako wakujących, a więc rozpisanie konkursu na te stanowiska, na które, rozumie się, żaden lekarz przez solidarność zawodową i wobec niesłychanej taktyki władz ubezpieczalni, pretendować nie będzie.

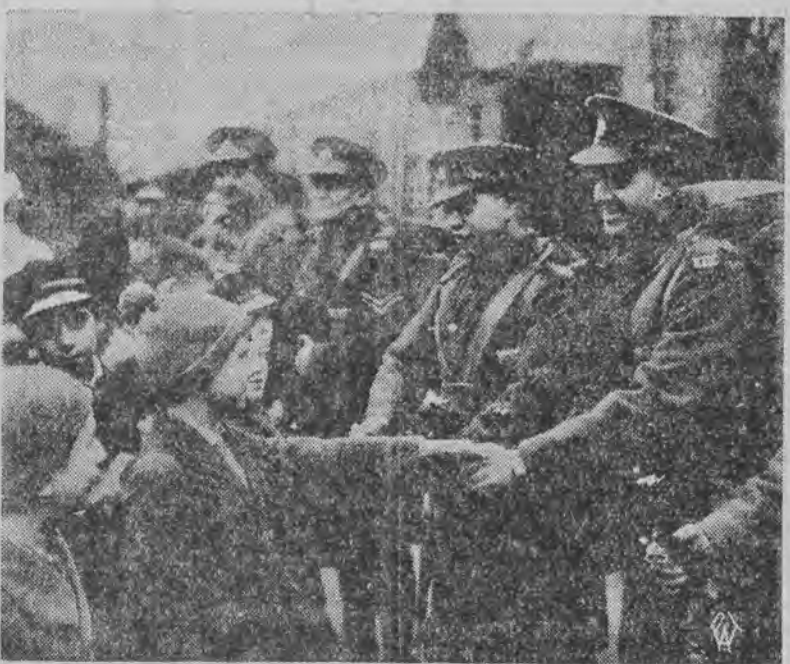
Lekarze są „zupełnie zadowoleni”...

B. J. Maroko i Swię **UL. NOWOMIEJSKA 8**
Skład sukna i towarów modnych. Specjalny dział materiałów FRAKOWYCH

Przed plebiscytem w Zagłębiu Saary



U góry: Członkowie międzynarodowej komisji plebiscytowej. Od lewej: Rodhe (Szwecja), Miss Wan Taugh (St. Zj.), Henry, przewodniczący (Szwajcaria), de Jongh (Holandia), Heltstedt (Szwecja). U dołu: Ogólny widok sali, w której sprawdzana jest ewidencja wyborców.



Przybyłe do Saarbrücken na okres plebiscytu wojska angielskie witają się serdecznie z dziećmi mieszkańców.

KOWALSKINA
STOSUJE SIĘ PRZY UPORCZYWYCH BÓŁACH GŁOWY
FABRYKA CHEM-FARM. „APKOWALSKI” WARSZAWA

Plotki

Niedawno na wielkim bankiecie siedział arcybiskup Paryża, kardynał Verdier, obok pewnej damy, która była tak mocno wydekolowana, że kapłan nie wiedział, w jakim kierunku ma zwrócić wzrok, gdy z nim rozmawia. Gdy podano owoce, dama wzięła pomarańczę.

— Proszę bardzo, łaskawa pani, powiedział kardynał — nie pomarańczę, a lepiej już jabłko.

Sąsiadka spojrzała na niego z zdumieniem.

— Tak jest, łaskawa pani — do dał kardynał. — Gdy Ewa zjadła jabłko, zauważyła, że jest naga.

Znana literatka wchodząc do dziecięcego pokoju swego synka, zastała chłopczyka ślęczącego nad jakąś książką.

— Co czytasz, Piotrusiu? — spytała matka.

— „Najnowsze metody wychowania dzieci” — odparł malec.

— Pocóż to czytasz?

— No jakto! Przecież muszę wiedzieć, czy mnie dobrze wychowujesz.

Znany z dowcipu S., wszedł raz do urzędu pocztowego i zwrócił się do siedzącej przy okienku urzędniczki:

— Poproszę panią o znaczek na list.

— Za piętnaście groszy, czy za trzydzieści — pyta urzędniczka.

— No, ostatecznie niech będzie za trzydzieści — odpowiada pal S.

— ale proszę już w najlepszym gatunku.

W nowym wydaniu „Almanachu Gotajskiego” na 1935 r. wszystkie nazwiska rodzin szlacheckich, mogące swoje czyste aryjskie pochodzenie udowodnić sześcioma generacjami wstecz oznaczone są gwiazdką.

Hrabina Sierstorff, posiadająca wielkie majątki w Zagłębiu Saary, udała się do Anglii w celu uprawiania propagandy na rzecz Hitlera. W wywiadzie udzielonym przedstawieli „Daily Mirror”, opowiedziała m. in. jak 60 kobiet saarskich przedstawiono Führerowi w Berlinie, dosłownie: „Kiedy kobiety go zobaczyły, wybuchły płaczem”.

Czy nie czas pomyśleć o ulokowaniu tej hrabiny w obozie koncentracyjnym za szerzenie „greuelpropagandy”?

Hrabia Zedlitz-Treutzschler opowiada w swoich pamiętnikach:

Kiedy Wilhelm II w czasie podróży po Włoszech oglądał Castel del Monte, zbudowany ku czci cesarza Fryderyka II, Hohenstaufa, oświadczył: „Gdy się pomyśli, co ten wielki cesarz zdziałał! Ale gdy bym ja miał prawo biecować i zabijać jak on, zdziałalbym jeszcze więcej”.

Do urzędu emigracyjnego w Warszawie wpłynęło ostatnio oryginalne podanie, które w dosłownym brzmieniu cytujemy, zachowując styl i ortografię autora.

„Do Wielmożnego Pana Urzędu Megracyjnego

Jako że ni mogę dłuży zbabom wycymać taka je juha to ja wedle prośby cy moge jachać dobrazel na kawe a baba nich holera biele zempoli tozorem jak basetta jaż się kee zygać to prose pojentormacie dobrazel a baby juhy niewezne

Pa dam donuzek

Wojciech Kuś

Wieś rogozińca powiatu białonołaskiego a jakby dowas przyjeżdżo to wyzudca babę na mordę”.

**ROSLINNE
przeczyszczające
i rozwalniające**

PIGULEKI KOWENA (Cawina),
oczyszczają żołądek, kiszki i
wątrobę, pobudzają wydzielanie
żółci, czyszczą krew.
Pudełko, zawiera 30 pi-
gułek zł. 2.50
Do nabycia we wszystkich ap-
tekach.

Wiadomości bieżące

NOCNE DYŻURY APTEK. —
Dzisiaj w nocy dyżurują następujące
apteki: A. Potasza (Plac Kościelny
10), A. Charemzy (Pomorska 12),
E. Millera (Piotrkowska 64), M.
Epsztajna (Piotrkowska 225), Z.
Gorczyckiego (Przejazd 59), G. An-
toniewicza (Pabjanicka 50).

**PRZEGLĄD REJESTRU POBO-
ROWYCH.** — Biuro wojskowe za-
rządu miejskiego podaje do wiado-
mości osób zainteresowanych, iż z
dnem 2 stycznia 1935 r. w lokalu
biura przy ul. Piotrkowskiej 165
będzie wyłożony do przeglądu re-
jestr poborowych rocznika 1914.
Zainteresowani po stwierdzeniu, iż
zostali mylnie lub niewłaściwie
wpisani, winni przedstawić wiary-
godne dowody, na podstawie któ-
rych biuro wojskowe poczyni odpo-
wiednie sprostowanie w rejestrze
poborowych.

**CHOINKI NA PLACACH MIEJ-
SKICH.** — Dorocznym zwyczajem
staraniem zarządu miejskiego usta-
wionych zostało w dniu wczoraj-
szym 6 choinek na następujących
placach miejskich: na Placu Wolno-
ści, na Bałuckim Rynku, na Wod-
nym Rynku, na Placu Reymonta,
na Zielonym Rynku i na t. zw. Czer-
wonym Rynku przy ul. Rzgowskiej.

**„SZCZEPIONIA PRZECIWGRU-
ZLICZE”.** — Staraniem sekcji od-
czytowej łódzkiego komitetu „Dni
przeciwgruźliczych” dzisiaj, w niedzielę,
dnia 23 grudnia r. o godz. 15,45
dr. Anna Margolisowa wygłosi przez
radio odczyt pt. „Szczepienia prze-
ciwgruźlicze B. C. G.”

**Memorjal do najwyższych władz
wystosuje międzyorganizaacyjny komitet walki
z bezrobociem w Łodzi**

Pracować powinni tylko ci, dla których praca jest jedynym
źródłem utrzymania

Jak już donosiliśmy, od kil-
ku tygodni działa na terenie
naszego miasta międzyorganiza-
cyjny komitet walki z bezrobo-
ciem. Komitet ten rozwija szer-
oką i energiczną działalność.
Celem przewodnim jego pra-
cy jest, aby mężatki, których me-
żowie zarobkują, rzekły się
swych posad na rzecz bezrobot-
nych i, aby ludzie, posiadający
dwie posady, zrezygnowali z
jednej, ustępując miejsca tym,
którzy wskutek kryzysu wogó-
le są pozbawieni pracy. Działalność
łódzkiego komitetu od-
biła się głośnie echem w ca-
łym kraju. Z rozmaitych miast
nadchodzą do Łodzi listy z
prośbą o wskazówki, dotyczące
organizacji podobnych komite-
tów.

W skład łódzkiego komitetu
wchodzi 24 organizacje zawo-

dowe i społeczne. Ostatnio zgło-
siły doń akces: stowarzyszenie
techników, stow. kawalerów or-
dery „Virtuti Militari” i „Krzy-
ża Walecznych”, oraz zw. o-
chołników wojsk polskich.

Jak wynika ze sprawozdań
poszczególnych sekcji komite-
tu, prace organizacyjne są na
ukończeniu. Komitet posiada
dostateczny materiał i przyste-
puje do opracowania odpowie-
dniego memorjału, który po
podpisaniu przez wszystkie za-
interesowane organizacje, zło-
żony zostanie p. prezydentowi

Rzplitej, marszałkom sejm-
u i senatu oraz ministrom opieki
społecznej, spraw wewnętrz-
nych i t. p.

Niezależnie od tej akcji pod-
jęta została uchwała, domagają-
ca się ograniczenia możliwości
używania pracy przez osoby,
dla których własna praca za-
robkowa nie jest jedynym źró-
dłem utrzymania, w drodze u-
chwalenia przez sejm odpo-
wiedniej ustawy, względnie w
drodze dekretu prezydenta
Rzplitej.



**Zamiast życzeń
ofiary dla biednych**

Zamiast przesyłania, praktykowa-
nym zwyczajem, życzeń świątecz-
nych i noworocznych na rzecz bez-
robotnych i powodźnian złożyli ofia-
ry:

NA RZECZ BEZROBOTNYCH:
p. starosta grodzki łódzki dr.
Wrona Stanisław zł. 5,00
p. dyr. Matyszek Tadeusz zł. 10,00
od kierownictwa Łódzkiego Ban-
ku Gosp. Krajowego 50,00

NA RZECZ POWODZIAN
p. starosta grodzki łódzki dr.
Wrona Stanisław zł. 5,00

✱
Klub Rotary wpłacił Funduszo-
wi Pracy zamiast życzeń świątecz-
nych jednorazową ofiarę w wysoko-
ści zł. 100.— z przeznaczeniem dla
dzieci najbiedniejszych.
Za ofiarę tę wojewódzki komitet
funduszu pracy składa klubowi Ro-
tary serdeczne podziękowanie.

**KARTY OKRĘTOWE W WA-
GONS - LITS COOK.**

Łódzki oddział Wagons - Lits
Cook sprzedaje karty okrętowe we
wszystkich kierunkach.

Wagons - Lits Cook jest przedsta-
wicielem wszystkich linii okręto-
wych i rezerwuje miejsca w posze-
gólnych klasach na wszystkich o-
krętach portów europejskich.

Pasażerom udającym się z por-
tów niemieckich i z Marsylii udziela
się zniżki kolejowe.

We wszystkich sprawach okrę-
towych należy się zwracać do Wa-
gons - Lits Cook przy ul. Piotrkow-
skiej 64, tel. 170-77.

**L' „ILLUSTRATION”
NUMER GWIAZDKOWY**
bogatej treści
do nabycia w biurze dzienników
„Promień” Łódź, Andrzeja 2
— tel. 112-98. —

„CAPITOL”

Pocz. w dni powsz. 4.30, w sob.
niedz. o 12.30. ostatn. o 10.15.
Sala mocno ogrzana!

W rol. gł. **Marion Davies**
Gary Cooper

Dzisiaj poraz ostatni!

Pelen napięcia i emocji film szpiegowski, reżyserji znakomitego RYSZARDA BO
LESŁAWSKIEGO. Wspaniały dramat o frapującej treści

SZPIEG Nr. 13

Nadprogram: Dźwiękowy dodatek i aktualności.

Nasz wielki świąteczny program „KLEOPATRA”.

„LUNA”

Dzisiaj poraz ostatni!

Porywający hymn o miłosnej ekstazie dwojga kochających się serc

„POZWÓL SIĘ KOCHAĆ”

W rolach głównych: Ostatnie objawienie artystyczne Ameryki **Ann Sothorn** oraz **Edmund Lowe**, **Miriam Jordan**
Tala Birell. Nadprogramy! — Początek o g. 4, w sob. i niedz. o 12-ej. Ceny miejsc do g. 6,30 zniżone

Grand-Kino

Najwspanialszy program świąteczny!

Śluby Ułańskie

Nadprogram: Aktualności Paramountu.

Czołowe arcydzieło polskiej kinematografii prod. 1935 r.

Początek o godz. 11.30 przed poł. Passe-partouts
i bilety ulgowe bezwzględnie nieważne.

Rewelacyjna obsada: **Marja Modzelewska** **Tola Mankiewiczówna**
Franciszek Brodniewicz **Witold Conti**
Władysław Walter **Czesław Skonieczny**

Sceny wojskowe opracował gen. bryg. **Wieniawa-Długoszowski**

Muzyka i piosenki **Marjana Hemara**

Choinka na Widzewie dla najbiedniejszych dzieci

Spółceństwo Widzewa kocha swoją najbiedniejszą dzieciarnię i wrażliwe jest na jej niedolę i potrzeby. To też z żywym oddźwiękiem spotkała się piękna inicjatywa p. konsula Maksa Kona...

W dniu 22 grudnia br. w pięknie udekorowanej sali strażackiej W. dzwskiej Manufaktury odbyła się wieczornica gwiazdkowa. Na program tej wieczornicy złożyły się: koncert orkiestry X oddziału strażnicy, okolicznościowe sztuki sceniczne, deklamacje, oraz solowe występy taneczne 9-letniej fenomenalnej tancerki, widziewianki, Lusii Tomalakówny.

Wieczornicę zakończyło rozdawanie upominków gwiazdkowych, przy czym każde ze 130 dzieci otrzymało komplet upominków, składających się z zabawek słodczych, żywności świątecznej, bielizny, ciepłego ubrania, ciepłych palt, bucików, beretów etc.

Zwalnianie

z podatku wojskowego

Samorząd łódzki upoważniony został do umarzania zaległości z tytułu podatku wojskowego płatnikom, którzy pozostają bez pracy. W myśl obowiązujących przepisów umarzanie to odbywać się będzie na podstawie dowodów rejestracyjnych urzędu pośrednictwa pracy w Łodzi. Płatnicy, starający się o umorzenie zaległości podatku wojskowego, muszą wykazać, że w danym roku podatkowym pozostawali co najmniej 2 miesiące bez zatrudnienia.

5 FLEURS POUUDRE FORVIL



WONNY PYŁ PIĘCIU WYBRANYCH KWIATÓW

składa się na doskonały puder roślinny 5 Fleurs, Forvil. Miałki, dobrze przylega, nie szkodzi cerze, nadając jej świeżość i wdzięk młodości, a przytem posiada subtelny, naturalny i trwały zapach kwiatów.

5 FLEURS POUUDRE FORVIL

Pożar

przy ul. Piotrkowskiej 123

Wczoraj wybuchł pożar na posesji przy ul. Piotrkowskiej 123. W mieszkaniu inż. M. Minca zapalił się sufit z nieustalonych dotąd przyczyn. Ogień z parterowego mieszkania począł grozić i pierwszemu piętru.

Wzwezany II oddział pożar ugasił.

Tablica za pieniądze ucznia

Orgia składek panoszy się w naszym szkolnictwie Trzeba skończyć z tem wstrętnym naciąganiem rodziców

Zasadniczo nauka w szkole powszechnej jest bezpłatna. — Od czasu jednak kiedy państwo i samorządy przerzucają niektóre swoje obowiązki materialne względem szkoły na barki społeczeństwa, przyjął się zwyczaj ściągania składek od rodziców na potrzeby szkolne. Administracje szkoły nie raz nie mają poprostu innego wyjścia. Nie chcąc dopuścić do obniżenia poziomu nauk — a nieposiadanie pomocy naukowych, mapy np. lub przyrządów do doświadczeń niewątpliwie pociąga to za sobą — uciekają się do ściągania składek.

Niektórzy kierownicy ustanawiają sami wysokość tych składek, w innych szkołach czyni

ki, kredki, stalówki itp. Poniżej podajemy spis składek, jakie ściągane są w jednej z powszechnych szkół łódzkich. Cyfr tych nie należy traktować jako wyjątkowo wysokich, przeciwnie w większości szkół obowiązują składowe znacznie wyższe: Na pomoce naukowe 50 gr. (miesięcznie płaci, kto może). Biblioteka uczniowska 20 gr. (miesięcznie, każdy płaci). L. O. P. P. — 10 gr. (członkowie). Czerwony Krzyż — 10 gr. Samorząd uczniowski 5 lub 10 gr. (miesięcznie). „Płomyczek“ — 5 gr. (tygodniowo). Przedstawienie mniej więcej

Konkretne przykłady: Gimnazjum w małym miasteczku: Opieka rodzicielska (miesięcznie) — 1 zł. Wycieczki (miesięcznie) — 1 zł. Tow. Popier. Bud. Szkół Powszechnych oprócz nalepek na książki — 20 gr. L. O. P. P. — 10 gr. Gmina szkolna — 10 gr. S. O. G. (miesięcznie) 5 gr. Roboty ręczne — 2.50 (miesięcznie). Gazetka (miesięcznie) — 25 gr. Jedno z gimnazjów w Łodzi: Opieka rodzicielska (miesięcznie) 8 zł. W razie niemożności płacenia obniżona naskutek podania do 4 zł. Wycieczki różne od kilku złotych wzwyż, nadto kolonje pod niastem, 3 lub 4 razy rocznie po 20 zł. za 6-dniowy pobyt bez dojazdów do i od dworca. Gdy dziecko nie jedzie, słyszy aluzje co do usunięcia ze szkoły. Dziecko musi należeć do Tow. Popierania Budowy Publicznych Szkół Powszechnych, ojciec lub matka też. Podczas zebrań rodzicielskich zapisy. LOPP. — 10 gr. Opieka nad szkołą polską w Belgii — różne datki. Opieka nad szkołą na kresach — różne datki. Dożywianie (przymusowo) miesięcznie zł. 2.50. Dożywianie dzieci z innych szkół — 40 gr. Książka do przeczytania mniej więcej jedna w miesiącu (biblioteka szkolna nie wystarcza) przeciętnie miesięcznie 2 złote.

Biblioteka języka obcego — 0,20 gr. Stypendjum imienia zmarłego nauczyciela (jednorazowo kilka złotych). Przedstawienie mniej więcej raz na miesiąc 1 do 2 złotych Liga morska — 20 gr. Fanty na loteryję. Wieniec — 1 zł. Samolot — różne datki. W niektórych szkołach uważa się za niezapłacenie składek za wystarczający powód do odeśnięcia ucznia do domu. Takie fakty nie powinny mieć miejsca. Skoro istnieją zakłady średnie, gdzie caloroczna składka wynosi nie więcej, niż 3 złote, to dlaczego w innych szkołach egzekwowane są większe sumy. Za skomasowaniem i obniżeniem składek przemawia jeszcze to, że składki niskie płacone są przez wszystkich, składki wysokie natomiast jedynie przez rodziców zamożniejszych, co w rezultacie szkole też na korzyść nie wychodzi. Zarządy szkół pozwolą sobie zresztą przypomnieć okólnik ministerstwa W. R. i O. P. z dnia 8 stycznia 1934 r. regulujący definitywnie sprawę składek. Obowiązkiem szkół jest ściśle przestrzegać zawartych tam postanowień. Składki należy skomasować i oznaczyć ich maksymalną granicę.

Tak jak obecnie, dalej być nie może.

państwowych — ODKŁADANE — pobierane są składki, których wysokość razem wzięwszy przekracza dalece możliwości płatnicze robotnika, czy pracownika umysłowego.

... gwiazdkę

Aparaty elektryczne!

Tanie — praktyczne, Wygodne — estetyczne!

Niezbędne w każdym gospodarstwie domowym!
Na życzenie dogodnie warunki nabycia.

SKLEP ELEKTROWNI, ul. Piotrkowska 115.

Miljonowe widowisko produkcji austriackiej

365 żon króla Pausola

z Emilem Janningsem

będzie prawdziwą „gwiazdką“ dla bywalców „LUNY“

PREMJERA 25 b. m.

KRYNICA DR. BETTER

ordynuje jak co roku siłą we Willi „KRAKUS“.

Powstanie koła b. żołnierzy 8 p. a. l.

Z inicjatywy grona b. ochotników 8 p. a. p. zostało zorganizowane w Warszawie koło b. żołnierzy 8 p. a. l.

Pułk ten, który utworzony został w Rembertowie po rozbrojeniu oku pantów w listopadzie 1918 r., ma jedną z najchlubniejszych kart w dziejach polskiej artylerji, walcząc łowiem na wielu odcinkach ówczesnego frontu bohatercko wypełniał swój ofiarny obowiązek względem Matki Ojczyzny. Sławne były boje baterji tego pułku m. in. pod Lwem, podczas oblężenia Batza, pod Rawą Ruską, w zdobyciu Wilna i Słonima, gdzie jedna z baterji nazwana została „dziećmi Słonima“, oraz ciężkie walki nad Berezyną i w czasie obrony stolicy.

Zarząd koła, jako jedno z naczelnych swych zadań wysunął sobie sprawę zogniskowania wszystkich byłych uczestników 8 p. a. p. celem przekazania młodemu dorobku i tradycji 8 p. a. p., pomoc prawnopubliczną i materialną swym byłym kolegom oraz opracowanie i wydanie księgi pamiątkowej pułku, obejmującej historję bohaterkich walk w obronie granic Rzeczypospolitej.

Wszyscy byli ochotnicy 8 p. a. p. z czasów wojny, pozostający w służbie czynnej lub rezerwie oraz wszyscy b. oficerowie i b. żołnierze pułku proszeni są o zgłaszanie swych adresów do zarządu koła, Warszawa, ul. Marszałkowska 97a, m. 5. Tel. 9.03 — 10.

50 lat pracy

przy warsztacie „Widzewskiej Manufaktury“

Wczoraj odbyła się w sali strażackiej „Widzewskiej Manufaktury“ podniosła uroczystość wręczenia dyplomów i odznak ministerstwa przemysłu i handlu oraz upominków firmy za 50-letnią nieskazitelną pracę w fabryce „Widzewskiej Manufaktury“, 10 weteranom tej firmy, a mianowicie: Bedłowskiemu Józefowi, Ciepłusze Józefie, Czerwińskiej Walerji, Kołodziejczyk Marjannie, Majowi Grzegorzowi, Maj Stanisławowi, Ostrowskiej Franciszce, Sadulak Florentynie, Tomczakowi Józefowi, Wojteczakowi Janowi.

Trzech jubilatów półwiekowej pracy w „Widzewskiej Manufakturze“ nie było na sali podczas uroczystości — Dobrowolskiego Franciszka, Fiszera Ferdynanda i Chorążego Władysława — śpią oni już snem wiecznym na zarzewskim omentarzu. Dyplomy dla nich i upominki otrzymały rodziny.

Do jubilatów przemówił dyrektor konsul Maks Kon następującymi słowy:

„Droży współpracownicy! Z radością serdeczną i wzruszeniem głębiem wręczam wam dzisiaj w imieniu ministerstwa przemysłu i handlu odznakę i dyplom 50-letniej nieskazitelnej służby dla „Widzewskiej Manufaktury“.

Pół wieku pracy przy warsztacie widzewskim. Rozpoczęliście waszą pracę wówczas, kiedy to nasz wódz marszałek Piłsudski zapoczątkował swą pracę niepodległościową, kiedy uznał, że hasło wyzwolenia ojczyzny najwyższy oddźwięk znaleźć powinno w sercu robotnika.

Gdy dłońe wasze pracowały przy widzewskim warsztacie, oczy wasze otwierały, serca były w jeden takt z sercem całego narodu, pełnego tęsknoty za niepodległą Polską.

Rozumieliście dobrze, droży współpracownicy, że praca jest fundamentem narodu, jednym z warunków jego wyzwolenia. Dlatego tak ukołochaliście swój warsztat, służąc wiernie, uczciwie i z oddaniem naszej firmie.

Wyzwolić ojczyznę można czynem orężnym, ale utrzymać ją przy życiu można tylko znoją i wytrwale pracą.

Mińły te dawne czasy, kiedy to praca była w pogardzie. Dzisiaj praca stała się zaszczytem. W różnych krajach odbywają się święta pracy celem oddania jej hołdu.

Dzisiaj pragniemy uczcić wasze zasługi dla dobra „Widzewskiej Manufaktury“, polskiego przemysłu, dla dobra i dla potęgi Polski.

Niechaj mi wolno będzie uściśnąć mocno wasze twarde, spracowane dłońe i wręczając wam odznakę i dyplom ministerstwa, oraz skromny upominek firmy, życzę wam z głębi serca wielu jeszcze lat życia, pełnego zadowolenia, jakie wypływa z poczucia dobrze spełnionego obowiązku“.

Uroczystość zakończył koncert orkiestry X oddziału straży, oraz okolicznościowa produkcja muzyczna i wokalne.

Po raz pierwszy w praktyce sądowej Sąd starościński w fabryce skazał przemysłowca za nieprzesłrzeganie przepisów o bezpieczeństwie pracy

Wielkie wrażenie wywołała w kołach przemysłowych i robotniczych pierwsza w dotychczasowej praktyce i jedyna w swoim rodzaju sprawa, jaka odbyła się w dniu wczorajszym w Zgierzku.

Sprawę tę wytoczył przedzł: „Zgierzanka“ inspektor pracy, oskarżając właściciela (dzierżawcę) i kierownika wspomnianych zakładów o nieprzesłrzeganie obowiązujących przepisów o bezpieczeństwie pracy i przepisów sanitarnych.

Jak wiadomo, w „Zgierzance“

wybuchł przed 10 dniami włoski strejk. Robotnicy przez 8 dni nie opuszczali murów fabryki i dopiero przed dwoma dniami, naskutek interwencji inspektoratu pracy, przerwali okupację.

Na teren zakładów przybyła specjalna komisja, wydelegowana przez inspekcję pracy, która, stwierdziwszy nieporządki sanitarne i uchybienia w dziedzinie bezpieczeństwa pracy, sporządziła firmie protokół, pociągając ją do odpowiedzialności, poczem opieczętowała przedzłanię.

Na dzień wczorajszy wyznaczona została rozprawa w sądzie starościńskim. Ponieważ jednak na rozprawę nie można było wezwać blisko 100 robotników „Zgierzanki“, podanych przez związki zawodowe na świadków, decyzją starosty powiatowego, sąd starościński udał

się do „Zgierzanki“, aby na miejscu prowadzić sprawę. Poraz pierwszy więc w praktyce sądowej, odpięczętowano zakłady i w jednej z sal fabrycznych sąd rozpoczął urzędowanie.

Rozprawa toczyła się w obecności licznego audytorjum. Po zbadaniu świadków, wydano wyrok, skazujący dzierżawcę fabryki Drutowskiego i kierownika Kona po miesiącu bezwzględnie aresztu oraz po 1000 zł. grzywny, która zamieniona zostanie w razie nieściągalności na drugi miesiąc aresztu.

Po opuszczeniu fabryki przez sąd opieczętowano powtórnie „Zgierzankę“.

Należy zaznaczyć, że druga sprawa przeciwko dzierżawcy fabryki o przetrzymywanie zarobków robotniczych, wyznaczona została na dzień 28 bm. również na terenie fabryki.

Miss Paris



Panna Andree Lorrain, wybrana królową Paryża na 1935 rok.

Tomaszów

UJĘCIE SZAJKI BANDYTÓW
Ongdaj donosiliśmy już o krwawym napadzie rabunkowym, dokonanym przez nieznaną sprawców na powracających do domu robotników, Milczarka i Klineckiego. Bandyt, uzbrojeni w łomy żelazne, na padli na swe ofiary znięca, raniąc je śmiertelnie. Milczarek, który otrzymał szereg niebezpiecznych ciosów łomem, zmarł po kilku godzinach w szpitalu, Klinecki walczący ze śmiercią.

Energiczne dochodzenie, wszczęte niezwłocznie przez policję, przyczyniło się w dniu wczorajszym do ujęcia bandytów. Są nimi mieszkańcy wsi Kaczka pod Tomaszowem: 19-letni Bolesław Jędrzejczyk, 21-letni Teodor Chmielewski, 34-letni Józef Krawka, 18-letni Leon Bożyk i 23-letni Józef Wiśniewski. Całą szajkę bandycką zaarrestowano i skuto w kajdany, poczem przetransportowano do więzienia w Piotrkowie.

WŁAMANIE DO MIESZKANIA
Ongdajszej nocy dokonano włamania do mieszkania Stanisława Przybylskiego, zam. przy ul. Południowej 9. Złodzieje, niezauważeni przez domowników, skradli bieliznę i garderobę wartości przeszło 1,000 zł., poczem zbiegli w nieznaną kierunek. Dochodzenie policyjne trwa.

Składać ofiary na Fundusz Obrony Morskiej!

Soir de Paris

PERFUMY
PUDER
WODY
TUALETOWE

BOURJOIS
PARFUMEUR // PARIS

Na błotach pontyjskich



Mussolini dokonał uroczystego poświęcenia nowej już 93 z rządu prowincji włoskiej.

Safe jest najpewniejszym miejscem przechowywania **posagu Twojej córki**

Kino Dźwiękowe
„CZARY“
Cegielniana 2.
Początek o g. 12-ej

Ostatni dzień!

Katarzyna Wielka

W roli tytułowej: **Elżbieta Bergner**

Elektryczny Praszcz do Krawalów

„TERMOTOR“

— to nowy i najpraktyczniejszy podarek na gwiazdkę!
Fabryka Precyz. Aparatów „BEHATECHNIKA“, Poczajów

Do nabycia:
B. Lisner, Piotrkowska 94.
B-cia Lajb, Piotrkowska 50.

Jakie porcje gwiazdkowe otrzymały rodziny bezrobotnych

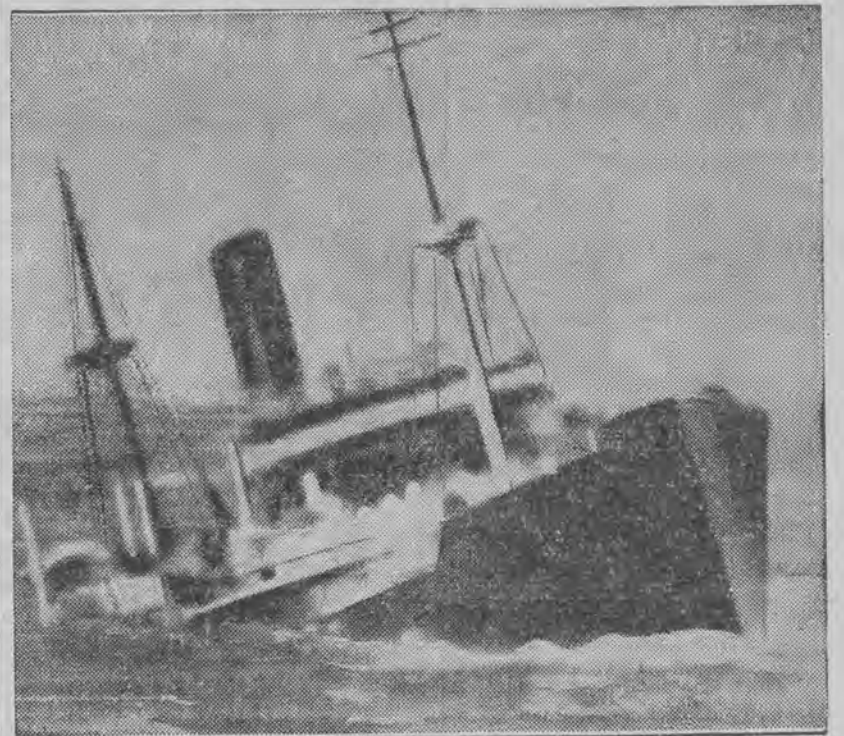
W związku ze zbliżającymi się świętami Bożego Narodzenia w celu ulżenia doli bezrobotnym komitet funduszu pracy m. Łodzi wydał w dniu wczorajszym kielbasę i struclę w następujących ilościach:
Bezrobotni samotni otrzymali po pół kg. strucla i pół kg. kielbasy, bezrobotni obciążeni rodzinami mami po 1 kg. strucla i 1 kg. kiel-

basy, dla rodzin średnich 2 kg. strucla i półtora kg. kielbasy, dla rodzin dużych po 3 kg. strucla i 2 i pół kg. kielbasy.

Niezależnie od tego dzieci rodziców bezrobotnych w szkołach powszechnych otrzymały z kredytów funduszu pracy paczki, zawierające ćwierć kg. kielbasy, pół kg. strucla maślanego i torebkę słodyczy.

RYGAWAR GUM..?

Parowiec angielski „Usworth“



tonie obok wysp Azorskich. (Zdjęcie przesłane drogą telewizyjną).

Co usłyszymy dziś przez radio?

Nie kupujcie

radiodbiorników przed obejrzeniem u nas. Posiadamy na składzie radioparagony od najprzystępniejszych do najdroższych. (6-ciolampowe au erheterodyny do odbioru stacji zamorskich).

Radio-Audion
TRAUGUTTA 1 (gmach Grand-Hotelu)

9.00 Gimnastyka i muzyka z płyt
10.00 Transmisja nabożeństwa z Krakowa.

12.15 Poranek muzyczny z filharmonii warszawskiej. W przerwie: około godz. 13.00 — 13.15 „W polskich zaściankach”.

14.00 Transmisja koncertu z filharmonii Łódzkiej. Wykonawcy: Chór Zjednoczonych pod dyr. Aleksandra Charuby, p. Dolska (śpiew) Z. Pawlikowska (fortepian) i B. Rot sztatawna (skrzypce). Słowo wstępne wypowiedzi prof. W. Lewandowski.

15.00 Odczyt p. t. „Rzeki Łódzkie” — wygl. E. O. Kossman.

15.15 „Po jednym tańcu” (płyty)
15.45 „O szczepionkach przeciw gruźliczym” — wygl. dr. A. Margolisowa.

16.00 „Wiatr w oczy” — fragm. z powieści Marii Dąbrowskiej.

16.20 Recital skrzypcowy Stanisława Mikuszewskiego.

16.45 Specjalne audycje dla dzieci.

17.00 Pieśni ludu Kaszubskiego.

17.30 Drobne utwory w wyk. Eriki Morini (skrz.), T. Michałowicza (wiolonczela) i W. H. Squire'a (wiolonczela) (płyty).

17.50 „Życie zaczyna się po czterdziestce” (odczyt).

18.00 Popularne i ulubione melodie. Orkiestra i Stanisława Staniewicz (fortepian).

18.45 Odczyt z cyklu „Życie młodzieży”.

19.00 Tragedja Sokratesa. Część III — Platon; „Kriton”.

19.50 „Dzieci za szybą” — wygl. Strzelocka.

20.00 Koncert w wykonaniu orkiestry oraz Roman Wraga (śpiew)
21.00 „Na wesolej swowskiej fali”.

21.45 Skrzynka pocztowa techniczna.

22.15 „Zajęcie dla przyjaciół” — obrazek sluchowiskowy.

22.30 Muzyka taneczna.

AUDYCJE ZAGRANICZNE

Berlin (356)
20.00 Opera Humperdincka „Jaś i Małgosia”.

Wrocław (316)
20.00 Oratorium wigilijne J. S. Bacha.

Londyn (261) i Drottwich (1500)
22.30 Oratorium Händla „Mesjasz”.

Londyn (342)
23.15 Recital skrzypcowy (Sonata Bacha, Romans Beethovena, Erobné utwory).

North Reg. (449)
22.30 Koncert (Uwertura „Sprzedana narzeczona” Smetany, 2 tańce symfoniczne Griega, Koncert skrzypcowy A-moll Vieuxtemps, Muzyka lalełowa „Cud” Massenet).

Berlin - Münster (540)
20.00 Opera Czajkowskiego „Złote trzewiczki”.

Ala Izbińska

(pielęgniarka dyplomowana) przeprowadziła się
Narutowicza 47

TEATR, MUZYKA I SZTUKA

„Kopciuszek”

Teatr miejski dla miłośników

W okresie świąt, kiedy głównym się nad kwestją, w jaki sposób sprawić światu naszej jeszcze jedną tanią, a miłą niespodzianką, z pomocą przychodzi dyrekcja teatru Miejskiego, wystawiając najpopularniejszą i najpiękniejszą bajkę dla dzieci „Kopciuszek”.

Będzie to widowisko, jakiego jeszcze nie było w Łodzi. Stare teksty Grimma i Gornera, przerobione przez Korczaka, a w końcu przez Jacka Woszczerowicza, zostały zmodernizowane, a takie połączenie trochę staroświeckiej poezji i romantyzmu z akcentami nowoczesności nadaje bajce tej specyficzny charakter.

Sztuka „Kopciuszek” ujęta została w sposób widowiskowy. Otrzymała ona bogatą oprawę sceniczną, wspaniałe barwne kostjomy i dekoracje, co razem stwarza świetne tło dla akcji, której tematem są przedziwne dzieje biednej sierotki.

Największą bodaj atrakcją jest udział kilkudziesięciu dzieci, które wykonują pomysłowe ewolucje taneczne i chóralne i śpiewami urozmaicają całość. Oprócz tych małych artystów wystąpią czolowisi artyści naszej sceny — pod batutą reżysera Jacka Woszczerowicza w barwnych rolach króla Świećzka, królowicza szambelana, Podbiętyłły, ministrów, żołnierzy, królów itd. Jeszcze jedną atrakcją widowiska tego są niższe ceny miejsc (od 40 gr. do 2,70) z tym, że każda dorosła osoba na bilet swój może wprowadzić jedno dziecko.

W niedzielę i w środę od godz. 12 teatr Miejski zapelni się tłumami naszych miłośników.

Dziś i codz. **SZOPKA Żydowska** o g. 8 i 10 w. pod kler. Mołszca Brodersona p. n. BEJRL-SZMEJRL TEATR (Marjonetki) w kawiarni „IDEAL”, Piotrk. 48

TEATR MIEJSKI

Dziś trzy przedstawienia:
O godz. 12 „Kopciuszek”.
O godz. 4 pop. „Ten, który wrócił”.
O godz. 8,30 wiecz. „Migo”.

PORANEK SYMFONICZNY W FILHARMONII

W drugi dzień świąt Bożego Narodzenia o godz. 12 w poł. odbędzie się w sali filharmonii poranek symfoniczny Łódzkiej Orkiestry Filharmonicznej pod dyrekcją Teodora Rydera, z udziałem solisty Imre Ungara, pianisty światowej sławy, laureata konkursu szopenowskiego.

Rzeczoznawcy z Polski

wydadzą opinię o dziesięcioletnim repertuarze teatru łódzkiego

Na dzień wczorajszy zapowiedziany był wyrok w sprawie dyr. teatru miejskiego, p. Wroczyńskiego przeciw p. Z. Kowalewskiemu o zniesławienie.

Po otwarciu przewodu sądowego obrońca oskarżonego, adw. Brzeziński zgłasza wniosek dodatkowy o zawezwanie biegłych rzeczoznawców teatrologów, w celu wydania opinii o sztukach, wchodzących w skład dziesięcioletniego repertuaru teatru miejskiego, oraz o powołanie szeregu osób ze społeczeństwa łódzkiego, które rzekomo zraziły się do teatru dzięki polityce repertuarowej obecnego kierownictwa.

Pełnomocnik oskarżyciela adw. Cygański, polemizując z wnioskiem, stwierdza, że każda sztuka teatralna wywołuje diametralnie przeciwne zdania i prosi o odrzucenie wniosku.

Sędzia Wiśniewski ogłasza decyzję, mocą której sąd postanowił zawezwać dwóch rzecz-

RUTH SOREL - ABRAMOWICZ I GROKE

W święta Bożego Narodzenia dwa ostatnie pożegnane występy, które odbędą się w sali filharmonii we wtorek, dnia 25 grudnia o godz. 8,30 wiecz. i w środę, dnia 26 grudnia o godz. 4 pop.

ROSYJSKI CHÓR DUBROWINA

Słynny rosyjski chór Dubrowina znany z audycji Polskiego Radia, płyt gramofonowych oraz filmów dźwiękowych wystąpi w Łodzi w sali filharmonii we wtorek, 25 grudnia o godz. 4 pop., oraz w środę, dnia 26 grudnia o godz. 8,30 wiecz.

znawców z poza Łodzi, a to dlatego, że załączone do aktów sprawy recenzje teatralne nie dają dostatecznego obrazu całości działalności teatru miejskiego.

Strony winny w ciągu dni 14 złożyć wnioski co do osób rzeczoznawców.

Tym sposobem dalsze losy sprawy przedstawiają się niezmiernie ciekawie i niewątpliwie odbiją się głośnie echem w całym kraju.

TEATR ROZMAITOSCI

Cegielniana 27, tel. 112-25.
Gościnne występy ulubionej subreki
Reginy Gukier

Dziś, o godz. 4.30
po cenach ulgowych. Cały portier 1 złoty.

„Miłość kaukaska”
o godz. 9.30 wiecz.

„Komedjancka”
komedia muzyczna w 2 akt.
We wtorek i środę o g. 7.30 w. specjalne 2 przedstaw. rewelacyjnej sztuki „WIECZNY GŁUPIEC”
Bilety w cenie 1 zł.

Notatki

Słynny rosyjski pisarz Niemirowicz - Danzenko, który od czasu wojny mieszka w Pradze, wydał swą autobiografię w formie powieści p. t. „Ona”. Jest to pamiętnik z lat, w których Niemirowicz-Danzenko objężdżał świat z młodą kobietą, która była jego pierwszą miłością. Niemirowicz - Danzenko liczy obecnie lat 90. W postawie znacza autor, że będzie to „prawdopodobnie” jego ostatnie dzieło.

Pamiętnik Marii Luizy, małżonki Napoleona został wystawiony na sprzedaż na licytacji w sali Sotheby w Londynie. Jest to oprawna w czerwone płótno książka o 133 stronach, w której cesarzowa zapisywała swoje wspomnienia i przeżycia z lat 1810 — 1813. Pamiętnik został nabyty za cenę 450 funtów (ok. 13.000 zł).

Jak już donosiliśmy rza? Francuski nabył na licytacji w Londynie za cenę 1.125.000 fr. 315 listów Napoleona do Marii Ludwiki. Listy te, niezwykle wagi historycznej, z wyjątkiem 5 lub 6 nie były dotychczas nigdzie opublikowane, ani nawet znane historykom. Pierwszy ze wspomnianych listów nosił datę 23 lutego 1810 i był wysłany z Rambouillet, — ostatni z datą 28 sierpnia 1814 wysłany był z wyspy Elby.

Listy stanowiły dotychczas własność spadkobierców cesarzowej. Zo staną one przekazane bibliotece państwowej w Paryżu, gdzie od początku przyszłego roku będą udostępnione dla publiczności.

Oficjalny charakter „Radja dla chorych”

Apostolstwo chorych, którego przedstawiciel ks. Rękas prowadzi we Lwowie „Radjową skrzynkę dla chorych”, było dotychczas organizacją opartą jedynie na prawie biskupim. Z inicjatywy polskich księży biskupów, biskupi całego świata wniosli prośbę do Watykanu o nadanie tej organizacji szerszych podstaw. Papier odniósł się do tej sprawy przychylnie i nadal apostolstwo chorych charakter stowarzyszenia religijnego.

Obecnie organizacja ta wchodzi w nowy okres swej działalności, jako stowarzyszenie, oparte na prawie kanonicznym. By upamiętnić tę chwilę ks. Rękas, sekretarz apostolstwa chorych na całą Polskę, zwrócił się do biskupów polskich z prośbą o ofiarowanie przez nich jednej mszy dla chorych.

W pierwszy dzień Bożego Narodzenia wszyscy biskupi polscy odprawili mszę na intencję 16000 chorych, zrzeszonych w „Radjowej rodzinie chorych” i na intencję kilkudziesięciu tysięcy przyjaciół tej organizacji.

FOTOGRAF PRASOWY

ROSS

6-go Siepnia 9 (SFINKS) róg Wólczańskiej

Wykonuje zdjęcia prasowe, z uroczystości, sportowe, grupowe,

wnętrza, wystawy sklepowe, kopje obrazów, katalogi i t. p.

po cenach b. niskich

Morze i kolonie to potęga Polski



MILJON

zastrzyków humoru bomb śmiechu kapitalnych dowcipów arcykomicznych sytuacji

Buster Keaton rozdaje miliony...
(Tytuł oryginalny „Le Roi des Chapms Elysée”)

Pierwszy europejski film prod. 1935 w wersji francuskiej.

Świąteczny program kina „PALACE”

Casino

Największe powodzenie

w bieżącym sezonie

osiągnęła komedja sowiecka

Świat się śmieje

(WIESIOŁYJE REBJATA)

Dziś poraz ostatni!

Ceny miejsc niższe

Dziś pocz. o 12-ej.

Od wtorku bezkonkurencyjny
święteczny program kina „**CZARY**”

I. „Handel żywym towarem”

film ten jest przestroga dla miliona kobiet, wpadających łatwoumiernie w sidła sutenerów.

II. Harold Lloyd w arcyzabawnej komedji p. t. „Coraz szybciej”

Nie pojedziemy do Davos!

Odwołanie imprez świątecznych. — Mistrzostwa hokejowe oraz turnieje hokejowe w Zakopanem i Krynicy nie dojdą do skutku

Rozpoczęcie tegorocznego sezonu w sportach zimowych wyznaczone zostało na dość późny termin, gdyż organizat. liczyli się z niekorzystnymi warunkami atmosferycznymi i dopiero dzień 23 b. m. przewidzieli na zapoczątkowanie zawodów.

Niestety i ten spóźniony termin okazał się zbyt wczesny. — Panujące do dziś warunki atmosferyczne wykluczają możliwość rozpoczęcia zawodów zimowych w nadchodzącą niedzielę. A miały się odbyć pierwsze ćwierćfinałowe rozgrywki o mistrzostwo Polski w hokeju, w Zakopanem miał być rozegrany międzynarodowy turniej hokejowy, a w niedzielę w różnych miejscowościach — pierwsze imprezy narciarskie. Wszystkie te imprezy stały jednak nieaktualne.

Warunki atmosferyczne pokrzyżowały plany zarządu P. Z. H. L. i zmusiły go do zrezygnowania z określonego programu imprez na okres świąteczny. Odwołano w pierwszym rzę-

dzie przyjazd drużyny szwedzkiej, która miała wziąć udział w turniejach w Zakopanem i Krynicy odwołano również mecze o mistrzostwo, wreszcie na zasadzie porozumienia z zarządem komisji sportowej Zakopanego, postanowiono również zrezygnować z projektowanego na dzień 26 — 28 b. m. turnieju hokejowego.

Jedynym w Polsce sztucznym tor lodowy w Katowicach miał być w tych dniach zamknięty na kilka dni z powodu zbyt wysokiej temperatury i wielkich kosztów utrzymania w tej temperaturze tafli lodowej. Szczególnie, w ostatniej chwili śląskie zakłady elektryczne wspólnie postanowiły darować torowi opłaty za prąd, dzięki czemu tor jest nadal czynny. W związku z tem przewidziany jest na święta turniej w Katowicach przy udziale drużyny mistrza Austrii Wiener E. V., Śląskiego T. H., Cracovii i prawdopodobnie AZS (Poznań). Następnego dnia 30 b. m. gościć będzie w Katowicach drużyna Berliner E. V., która weźmie udział w

międzynarodowym turnieju w Krynicy dnia 2 — 6 stycznia.

Obsada turnieju krynickiego nie jest jeszcze ustalona, ale najprawdopodobniej grać tam będą Wiener E. V., Berliner E. V., Krynickie T. H., Ognisko i przy puszczałnie AZS. (Poznań), Czarni lub Cracovia.

Brak mrozu odczuje polski hokej bardzo boleśnie. Wszystkie projektowane na początku sezonu imprezy obliczone były na pewne zyski i miały zasilić ubogą kasę PZHL. W ten sposób próbowano stworzyć fundusz na koszt wysłania polskiej reprezentacji na mistrzostwa świata w Davos. Obecnie jednak donoszą z Warszawy, że wskutek braku funduszy zarząd PZHL. nosi się poważnie z myślą zrezygnowania z tego wyjazdu, gdyż starania o subwencję nie dały najmniejszych wyników. Jeśli nie się w tej sprawie nie zmieni, to w tych warunkach trzeba będzie postawić krzyżyk na naszym udziale na mistrzostwach świata.

Sztuka odpoczynku

Najlepsze wywczasy przy głośniku radiowym

Jest to jedna z paradoksalnych cech naszej doby, że obojętnej wielkości ilość ludzi poszukujących pracy napróżno armia innych ludzi pełni swe czynności zawodowe pod nieustanną grozą przepracowania. Wymaga się dziś od poszczególnego pracownika o wiele większej wydajności, niż kiedykolwiek. Że zaś nadto ciągle ulegają zmianom sytuacje, mające związek z zawodem, czy to konjunktura gospodarcza, czy technika pracy zawodowej, więc pracownik zmuszony jest do ustawicznych przestawień duchowych, do dużego zaabsorbowania się pracą zawodową. Trudności pracy, jej tempo, wymiary czasowe, ryzykowność rezultatów — wszystko to wywołuje zmęczenie nie tylko duże ale i w szybkim tempie. Jedno cześnie czas odpoczynku jest często ograniczony. Względnie hygieniczne wymagania bardzo celowego zużytkowania czasów zarówno dłuższych, jak urlopy, jakoteż codziennych świątecznych, a więc np. przedchadzek, powstrzymanie się od pobytu w lokalach publicznych rychłego spoczynku, zwrócenie uwagi na inne niecodzienne treści. Tu jednak napotyka się na tragedję współczesnego człowieka: im bardziej jest zmęczony, tem mniej ma energii niezbędnej do racjonalnego zorganizowania czasów, tem bardziej bezradnie dyktuje mu szukanie wytchnienia w rozrywkach, które ostatecznie potęgują tylko jego przemęczenie. — Człowiek współczesny z jednej strony tęskni do odpoczynku świątecznego, ale z drugiej boi

się świąt, grożą mu bowiem zajęcia towarzyskie, które nie dadzą się wykonywać przy pełnym odprężeniu, ale wymagają bądź co bądź pewnego przygotowania i skupienia.

Jeżeli współczesny pracownik z dłuższego swego urlopu wraca do pracy wypoczęty, pokrzepiony, nie tylko z odzyskaną energją dawną, ale z nowym pozytywnym stosunkiem do pracy, to najczęściej nie wskutek własnej umiejętności organizowania czasów, ale dlatego że korzysta z pewnych gotowych schematów wytworzonych przez propagandę turystyki, biura podróży, przedsiębiorstwa letniskowe i t. p. I nic dziwnego, człowiek współczesny bowiem został wychowany do pracy, a nie na chwilę wolną od niej, choć często właśnie wtedy, może być bardziej człowiekiem niż w pracy zawodowej. Trzeba się z tem pogodzić, że żyjemy w czasach zaniku sztuki odpoczynku, i że oczekujemy, aby jakieś czynniki poza nami dopomogły nam do spędzenia czasów.

Wśród tych czynników wysuwa się na czoło radio przedewszystkiem wobec czasów codziennych i świątecznych. — Nie ludźmy się; słuchanie audycji radiowych nie zdoła nikomu zastąpić świeżego powietrza i ruchu, może nawet być męczące przy poważnych audycjach, wymagających skupienia. Gdy jednak wracamy z pracy do domu z chęcią przewyciężenia pokus miasta, gdy pragniemy być w domu, a mimo to nie pograżać się w kło-

potach domowych, gdy pragniemy podnieć odmiennych niż w pracy zawodowej, to pomoce radja jest wprost bezkonkurencyjna. Jest tak tembardziej, że radio pozwala nam korzystać z tak dobroczynnego dla odpoczynku czynnika, jakim jest zabawa. Przecież nigdy nie tracamy zabawowego podejścia do odbiornika. Twierdzenie, że radjoduchacz jest dyrygentem wszystkich orkiestr świata, jest oczywistą prawdą, ale możliwość wybierania w każdym momencie dowolnych podnieć sprawia naprawdę dużo satysfakcji. — Gdy zaś chodzi o treść audycji, to są tacy, którzy pod wpływem radja przestali wyobrażać sobie porządek dnia bez gimnastyki porannej, są inni, którym dobre piosenki ułatwiają zapomnienie o całej prozie dnia powszedniego. Wogóle rola radja jako czynnika pomagającego spędzić wolne chwile z rezultatem pokrzepienia jest bardzo różnorodna. Szczególnie zaś jego dobrodziejstwo występuje w okresie świąt. Program audycji jest wtedy zbudowany ze specjalną pieczołowitością, a fale powietrza są obciążone nastrojem świątecznym. Wystarczy mały ruch ręką, aby z pomocą odbiornika poddać się kojącym wpływom owego nastroju.

W okresie świątecznym, kiedy tradycja wymaga dużej ruchliwości towarzyskiej, najlepszym sprzymierzeńcem gospodarzy domu jest znowu radio. Wysłek wynajdywania tematów, bawienia gości konwersacją, wytwarzanie wesołego na-

Z sali odczytowej

Pielegnacja zdrowia kobiety

Przed dość licznym audytorjum kobiecym, rekrutującym się przeważnie ze sfery drobnomieszczańskiej niemieckiej przemawiał w języku niemieckim przybyły z Wiednia p. H. Morawitz. Odczyt zaczął się z opóźnieniem o godz. 9-ej. O godz. 11 prelegent zrobił „pauzę”, aby następnie pokazać przezroczną. Podczas pauzy panie zaczęły się tłoczyć koło stolika, na którym były rozłożone broszurki prelegenta i autora, omawiające szerzej sprawy poruszane na odczytce. Wyświetla nie przezroczny zaczęło się około dwunastej. Odczyt wlokł się tak dłużej, że autor mówił rozwiękliwie, powtarzał się niepotrzebnie i ostatecznie poruszał sprawy, które każda kobieta zna z przykrego doświadczenia, albo ze słyszenia.

Jedynym wartościowym momentem prelekcji było wpajanie w słuchaczki konieczności zwracania się do lekarzy z najmniejszym objawem chorobowym, a nie do przyjaciółek, które swymi radami raczej szkodzą. Ciekawym bardzo był pokaz sztuki oddychania, który demonstrowała na stole, powleczonej ohydny nakryciem asystentka prelegenta. Robiła to ćwiczenie niczem lalka gumowa, która pod naciskiem wzdyma się i kurczy.

Po omówieniu szeregu najpospolitszych chorób kobiecych ukrywanych, zamiast żeby były leczone, rozwodził się prelegent nad wiekiem przejściowym kobiety, uważając, że kobieta bynajmniej nie przestaje być kobietą w tym okresie, który wymaga zwłaszcza ze strony mężczyzny subtelniejszego ustosunkowania się do kobiety-malżonki. Ustrój kobiecy jest inny od męskiego, wymaga większej dbałości i pieczołowitości. Ruch kobiecy w Austrii stara się doprowadzić do tego, aby każda kobieta powyżej 25 lat co pół roku chodziła do lekarza. Umożliwi to zapobieganie rozmaitym cierpieniom i przedewszystkiem uchroni przed jedną ciężką chorobą — przed rakiem. Rak bowiem wcześniej rozpoznany jest uleczalny.

Prelegent jest gorącym zwolennikiem dr. Krausa (Austria) i dr. Ogino (Japonja), których teorie o załodzenie w ciąży tylko w pewnych dniach miesiąca umożliwia naturalne współżycie płciowe, ale doświadczona panie niebardzo się tą teorią entuzjazmowały.

Całość prelekcji była bardzo popularna i byłaby może interesująca, gdyby się tak strasznie długo nie wlokła.

Komunikat kina „Casino”

Podajemy do wiadomości, że premiera pierwszego monumentalnego filmu polskiego pt.

Przeor Kordecki Obrońca Częstochowy

z Karolem Adwentowiczem w roli główn. odbędzie się w I-sze święto t. j. 25 b.m.

Film uzyskał cenzurę artystyczną.

BEZKONKURENCYJNY JEST

Capitol

w doborze filmów wysokiej klasy!

NASZE FILMY SĄ WYBRANE!

Cechuje je wybitna reżyserja!

Oryginalna treść! Imponująca obsada!

Wkrótce na naszym ekranie ukażą się następujące filmy:

Melodje Cygańskie

Skarbnica melodji! Symfonia pieśni! Szal tańca i miłości! 500 par tanecznych! Rewelacyjna obsada: CHARLES BOYER — LORETTA YOUNG — PHILIPS HOLMES oraz tysiące aktorów

Kleopatra

Monumentalny superfilm reżyserji Cecil B. de Mille'a. z CLAUDEITE COLBERT

Tradycyjnie wyświetlać będziemy tylko filmy o największej wartości artystycznej!

stroju da się w znacznej części przeniesie na rozgłosie. Im właśnie, jak rzadko komu, udaje się wywołanie owego pogodnego a jednocześnie podniosłego

nastroju świątecznego, który jest tak bardzo potrzebny współczesnemu zmęczonemu człowiekowi.

Dr. Marjan Wachowski.

Koniec fikcyjnych umów

Przemysł zarobkowy próbuje uzdrowić włókiennictwo

Ostatnio odbyło się zebranie członków związku włókienniczego przemysłu zarobkowego, poświęcone zagadnieniom podatku obrotowego oraz sprawie świadectw przemysłowych. W swoim czasie związek włókienniczego przemysłu zarobkowego wysłał przed kilku miesiącami obszerny memoriał do ministra skarbu, w którym uzasadniał konieczność

reformy patentów, przyczem nakreślił projekt konkretnych ulg przy nabywaniu świadectw. Ostatnie zarządzenie ministra skarbu w sprawie ulg przy nabywaniu świadectw przez przemysł wprawdzie nie identyczne, co powyższy memoriał rozstrzyga szereg trudności i wprowadza prawie takie ulgi, jakie proponował związek, a więc w tak ważnych działkach dla przemysłu zarobkowego, jak w VII kategorii przemysłu będąc obecnie można zatrudnić do 10 robotników, zamiast jak dawniej do 7, w VI kategorii dawniej można było zatrudnić do 10 robotników, obecnie do 15 i wreszcie w najważniejszej V kategorii 35 robotników, podczas gdy dawniej tylko 25, jeśli zaś chodzi o pracę na warsztatach ręcznych, to do 75 robotników. Należy podkreślić, że tkalnica, zatrudniająca 35 robotników, może obsłużyć do 140 warsztatów tkackich, co jak wiadomo stanowi dość duże przedsiębiorstwo.

Na zebraniu stwierdzono, że wprowadzone ulgi przy nabywaniu patentów stanowią kolosalną ulgę dla przemysłu zarobkowego,

gdyż biorąc pod uwagę przeciętne przedsiębiorstwo zarobkowe, np. tkalnica, która może zatrudnić przy normalnej koniunkturze do 35 robotników. Dotychczasowe postanowienia, przewidujące, że przemysłowiec zatrudniający np. 26 robotników, musi wykupywać patent IV kat., gdzie różnica w cenie razem z różnymi dodatkami wynosiła dla tkalni około 700 zł. rocznie, a dla przedsiębiorcy — 1.100 zł. rocznie, były nienormalne i szkodliwie przyczyniały się bowiem do sztucznego kurczenia produkcji włókienniczej. Jednocześnie poruszono moment uzdrowienia włókiennictwa

przez wprowadzenie ulg przy nabywaniu patentów, praktyka bowiem uczy, że dotychczasowe rygorystyczne przepisy przy nabywaniu patentów były b. łatwo obchodzone. Przedsiębiorstwo zarobkowe, które mało dużo zamówień w sezonie i które chciało zatrudnić więcej robotników, aniżeli pozwalała mu na to granica, wyznaczona przez patent, zawierała fikcyjną umowę dzierżawną z klientem swoim w ten sposób, że przedsiębiorstwo zarobkowe dzieliło się fikcyjnie na dwa przedsiębiorstwa, z których każde nabywało patent i w rezultacie zatrudniało więcej robotników. Te umowy dzierżawne wprowadzały wielki chaos i gmatwały niezmiernie stosunki we włókiennictwie. Po wprowadzeniu w życie nowego kodeksu handlowego z 1 lipca 1934

r., który przewidywał w takich wypadkach odpowiedzialność solidarną dzierżawcy, jak i wydzierżawiającego, fikcyjne dzierżawy stały się bardziej utrudnione i niebezpieczne, jednakże nadal stosowane. Ostatnie zarządzenie skarbu, zdaniem związku, przyczyni się do sanacji stosunków. Uwzględniając przeciętny typ przedsiębiorstwa zarobkowego zatrudniającego do 35 robotników, uniknie się fikcyjnych dzierżaw. W wyniku dyskusji zebranie uchwaliło dwa zasadnicze wnioski: 1) Związek wypowiada się z całą bezwzględnością przeciwko umowom fikcyjnym i zwraca się pod adresem swoich członków z apelem, aby wobec wytworzonej sytuacji prze-

strzegali postanowień zebrania 2) W celu uniknięcia nadużyć związek poleca przyjmować zamówienia jedynie od takich nakładców - klientów, którzy wykupili patent handlowy II kat., to znaczy taki, który pozwala zarówno na produkcję włókien nita, jak i na sprzedaż. Wniosek ten pozostaje w związku z obowiązkiem prowadzenia ksiąg przez przemysłowców zarobkowych, którzy niejednokrotnie z powodu niesumienności swoich klientów nie są w stanie w zupełnym porządku ksiąg tych prowadzić. Aby postanowienia te zostały bezwzględnie wykonane, zebranie wyłoniło specjalną komisję, która zajmie się przeprowadzeniem powyższych postulatów. Komisja ta m. in. porozumie się w sprawie tej z powinnością.

Przedzalnicy zgrzebnik

kwestionują techniczną możliwość scalenia

Jak już donosiliśmy, onegdaj odbyła się w Izbie Przem. handlowej konferencja w sprawie scalenia podatku obrotowego we włókiennictwie. W związku z tem Izba Przemysłowa - handl. nadesłała nam komunikat, w którym stwierdza, że celem konferencji było jedynie ustalenie, czy i jakie trudności natury faktycznej nastroczałaby koncepcja opodatkowania przemysłu zgrzebnego w fazie produkcji przędzy i czy przy zastosowaniu tegoż systemu opodatkowania istotnie udałoby się całkowicie uchwycić całokształt obrotów, w szczególności wynikających z pracy zarobkowej. Konferencja ujawniła, że zezoznawcy z ramienia poszczególnych organizacji, reprezentujących przedzalnictwo zgrzebne, uzależnili możliwość scalenia od szeregu dodatkowych posunięć

m. in. organizacyjnej natury, poza tem w imię ścisłości stwierdzać należy, że na posiedzeniu owem zgłoszone zostały również uwagi wogóle kwestionujące techniczną możliwość scalenia. Natomiast na konferencji nie był rozważany jakikolwiek konkretny projekt scalenia.

Bawełna egipska za węgiel niemiecki

Ostatnio podjęte zostały pertraktacje w sprawie większej transakcji kompensacyjnej pomiędzy Niemcami a Egipcjam. Chodzi tu o 150.000 tonn węgla niemieckiego dla dyrekcji kolei państwowych w Egipcie. Oferta niemiecka przewiduje według doniesień ze źródeł egipskich natechniastową dostawę 40.000 tonn, przyczem cena tej partii jest znacznie tańsza od najniższej propozycji angielskiej. Ponieważ 150.000 tonn węgla ma być zakupione w drodze przetargu publicznego, Niemcy spodziewają się uwzględnienia ich przy tym przetargu, co umożliwiłoby zwiększenie importu bawełny egipskiej do Niemiec. Poselstwo niemieckie w Kairze podjęło energiczną interwencję u rządu egipskiego.

gdyż dotychczas nie jest on opracowany, ani też nie ustalono ogólnych chociażby jego zasad, posiedzenie miało bowiem jedynie na celu zapewnić Izbie wstępny materiał informacyjny, nieodzowny dla przeprowadzenia z kolei analogicznych konferencji z przedstawicielami pozostałych działów włókiennictwa, w szczególności zaś przedzalnictwa bawełnianego i wełnianego.

W końcu nadmieniamy, że w obecnym stadium prac przygotowawczych Izbie zależy wyłączenie na wyświetlenie podstawowych trudności,

których rozwiązanie jest nieuniknione, o ile scalenie podatku ma być celowe zarówno ze stanowiska skarbu, jak i go podarczego. Natomiast ustalenie metod rozwiązania owych trudności aktualnie stanie się dopiero po zakończeniu badań, które zezwolą na ocenę, jakie zagadnienia domagają się rozwiązania z uwagi na interesy i stan faktyczny całokształtu włókiennictwa.

Buchalter-bilansista
rutynowana siła, znawca spraw podatkowych, koresp. niem.-angielski, przyjmie stałą pracę wzgl. na godziny. Zakładanie ksiąg, Sporządzanie bilansów, kontrola księgowości. Zgłoszenie do biura ogłoszeń S. Fuchsa, Piotrkowska 50 sub. „AS” 27-8

9.174.000 bel bawełny
Na podstawie sprawozdania departamentu rolnictwa w Waszyngtonie z dnia 20 grudnia 1934 r. do dnia 13 grudnia r. b. wyfuszezono 9.174.000 bel bawełny amerykańskiej zbiorów tegorocznych.

Upadłości, nadzory, układy

Syndyk ostateczny masy upadłości Adolfa Hermana (sprzedaż galanterii, Główna 32) zwołał zebranie wierzycieli celem wypowiedzenia się co do dalszego stanu upadłości, ew. zakończenia postępowania upadłościowego.
Po odczytaniu sprawozdania, z którego wynika, iż masa upadłości nie posiada żadnych aktywów, sędzia komisarz postanowił wystąpić do sądu z wnioskiem o umorzenie postępowania upadłościowego, wobec nieinteresowania się wierzycieli upadłością.
Sąd postępowanie upadłościowe umorzył.
*
Wobec upływu kadencji kilku sędziów handlowych w następujących sprawach zmieniono sędziów komisarzy:
w sprawie upadłości firmy „Braun i Fabrykant” mianowano sędzią ko-

misarzem sędziego handlowego E. Ostermana na miejsce sędziego handlowego Roberta Schnee'a.
w sprawie upadłości „Cegielnia mechaniczna „Gospodarz”, mianowano sędzią komisarzem sędziego handlowego Lipińskiego na miejsce sędziego Roberta Schnee'a,
w sprawie upadłości firmy „Garbarnia „Prac” mianowano sędzią komisarzem sędziego handlowego Benedeka na miejsce sędziego Schnee'a,
w sprawie upadłości Piekarni mechanicznej Ezra Zaligman mianowano sędzią komisarzem sędziego handlowego Bronisława Krohna na miejsce sędziego Minca.
w sprawie upadłości Spółdzielczy Bank Ludowy z nieogr. odp. w Aleksandrowie mianowano sędzią komisarzem sędziego handlowego Saksa na miejsce sędziego Minca.



Geny zniżone od 1.09
Dzisiaj poraz ostatni!

Dzisiaj 2 poranki
od 12-2 i 2-4 ceny zniżone
Czołowe arcydzieło produkcji sowieckiej

Ostatni z Golówlewych

RYNEK PIENIĘŻNY			
Cedula giełdy łódzkiej			
Na wczorajszym zebraniu giełdy wem w Łodzi notowano:			
	Sprzedaż	Kupno	
Dolary	5.27	5.26	
Budowlana	45.50	45.00	
Dolarówka	53.50	53.00	
Anwestycyjna	116.50	116.—	
Stabilizacyjna	69.—	68.50	
Bank Polski	94.50	94.—	
Tendencja utrzymana. (ag)			
Warszawska giełda pieniężna			
DEWIZY			
Belgia	123,92	Holandja	358,20
London	26,20	Nowy Jork	5,29
Nowy Jork kabel	5,29	i trzy czwarte,	
Pariza	34,94	Praga	22,14
Szwajcaria	171,60	Sztokholm	135,10
Włochy	45,33	Berlin	212,80
Banknoty dolarowe w obrotach pozagiełdowych 5,278 — 5,28, rubel złoty 4,58 i pół, dolar złoty 8,911, gram czystego złota 5,9244.			
AKCJE			
Bank Polski	94,75	—	95,00
Strem	2,85	Warsz. Tow. Fabr. Cukru	—
29,50	Węgiel	14,25	—
14,50	Lilpop	10,20	Ostrowiec
18,00	Starachowice	12,80	
PAPIERY PROCENTOWE			
7 proc. poż. stabilizacyjna	63,75	—	69,00
4 proc. państw. poż. promiowa dolarowa	53,45	5 proc. konwersyjna	65,13
—	65,00	6 proc. poż. dolarowa	73,50
8 proc. BGK.	94,00	7 proc. ziemskie dolarowe	49,00
4 i pół proc. ziemskie 52,00	—	53,00	5 proc. Warszawy
70,00	Dla pożyczek państwowych tendencja przeważnie utrzymana, dla listów zastawnych i akcji przeważnie mocniejsza.		
NOTOWANIA BAWELNY			
NOWY JORK			
Loco	12.75	grudzień	12.51
styczeń	12.50	—	51 luty
12.54	marzec	12.59	kwiecień
12.62	maj	12.66	czerwiec
12.66	lipiec	12.65	—
68	sierpień	12.61	wrzesień
12.57	październik	12.53	
NOWY ORLEAN			
Loco	12.77	grudzień	12.49
styczeń	12.47	marzec	12.57
—	58	maj	12.62
lipiec	12.63	—	64
październik	12.51		
LIVERPOOL			
Loco	7.15	grudzień	6.86
styczeń	6.83	luty	6.82
marzec	6.81	kwiecień	6.79
5	maj	6.78	czerwiec
6.76	lipiec	6.75	sierpień
6.70	wrzesień	6.66	październik
6.68	listopad	6.59	grudzień
6.58	styczeń	6.57	
Egipska: loco	9	grudzień	8.60
styczeń	8.60	marzec	8.62
5	maj	8.63	lipiec
8.63	październik	8.61	listopad
8.61			
Upper: loco	7.80	grudzień	7.56
styczeń	7.56	marzec	7.54
5	maj	7.54	lipiec
7.44	październik	7.44	listopad
7.44	grudzień	—	
BREMA			
Loco	14.65	styczeń	13.82
marzec	14.05	maj	14.20
lipiec	14.30		
ALEKSANDRIJA			
Sakellaris: styczeń	15.82	marzec	15.77
5	maj	15.93	lipiec
16.01	listopad	16.18	
Ashmouni: grudzień	13.56	luty	13.55
kwiecień	13.54	czerwiec	13.52
październik	13.43		

NAJWIĘKSZE ZAKŁADY PRZEMYSŁU BAWELNIANEGO W POLSCE

ZJEDNOCZONE ZAKŁADY WŁÓKIENNICZE

K. SCHEIBLERA I L. GROHMANA

SP. AKC. w ŁODZI

wyrabiają tkaniny bawełniane wszelkiego gatunku z najprzedniejszych surowców.

Organizacja sprzedaży objęła własnymi składami hurtowymi we wszystkich większych miastach oraz gęstą siecią odbiorców cały obszar kraju. Na terenie m. Łodzi sprzedają materiały Zjedn. Zakładów Włók. **K. SCHEIBLERA I L. GROHMANA**

NASTĘPUJĄCE FIRMY:

Au bon marche'	Piotrkowska 21.	Knapp W.	Piotrkowska 101.	Sklep Detaliczny	Piotrkowska 48.
Bryl M.	Piotrkowska 58.	„Konsum“ przy Z. Z. W.	Scheiblera i Grohmana.	Szenhole S.	Kilińskiego 214.
Czidel W.	Piotrkowska 286.	„Konwencja“	Piotrkowska 101.	Szidel H.	Rzgowska 33
Fleishhaker I. J.	Nowomiejska 15.	Krenicer M.	Piotrkowska 18.	Szymkowicz A.	Piotrkowska 225.
Golfert B. i S-ka	Główna 32.	Lewin D.	Nowomiejska 21.	Szwarc A.	Nawrot 25.
Goździk M.	Północna 4.	Lipiński Antoni.	Piotrkowska 88.	Wajnsztajn D.	Piotrkowska 133
Guhl Henryk	Piotrkowska 122	Martz E.	Piotrkowska 142.	Woskowicz E.	Piotrkowska 157.
Hoch H.	Główna 25.	Patt M.	Piotrkowska 18.	Związek Spółdzielni Spożywców.	Naftowa 3.
Jasiński B.	11 Listopada 5.	Rabinowicz A.	Piotrkowska 10.		
Kahn L. M.	Piotrkowska 5.	Regenberg M. L.	Nowomiejska 18.		
Kajnath O.	Rzgowska 7.				



FASCYNUJĄCA CERA PRZEZ ODPOWIEDNI WYBÓR PUDRU

Nie wszystkie kobiety zdają sobie sprawę, jak ważny jest dla nich moment wyboru odpowiedniego pudru. Zadanie to łatwo daje się rozwiązać. Należy wybrać taki puder, który dzięki swym specjalnym składnikom, odpowiada cerze Pani.

Puder Cazimi Metamorphosa usuwa momentalnie brzydki połysk i nadaje cerze matowy wygląd. Dzieje się to dlatego, iż przylega on mocno do skóry i trzyma się przez cały dzień.

Puder Cazimi Metamorphosa nada cerze Pani piękny i delikatny wygląd, który jest marzeniem wszystkich kobiet.

Przy wyborze pudru należy zatem pamiętać, że naprawdę odpowiedni puder dla Pani jest to

PUDER CAZIMI METAMORPHOSA

PULOWERY, kostjomy, suknie ręcznej roboty (na drutach) najnowsze modele, pierwszorzędne wykonanie poleca **Herszkopfowa**, Piotrkowska 83, pr. of., II w., m. 50.

ZAPEWNI SZ SOBIE BYT!!!

Uczą się KROJU, SZYCIA i MODELOWANIA na istniejących od 1902 r.

Kursach Kroju i Szycia MIRY GRYNBLAT

— zatwierdzonych przez Minist. K. W. R. I. O. P. pod III 26285/34. — Nauka odbywa się na materiałach i płótnie według żurnali, patronów i rysunków (croci) sprowadzanych z Paryża.

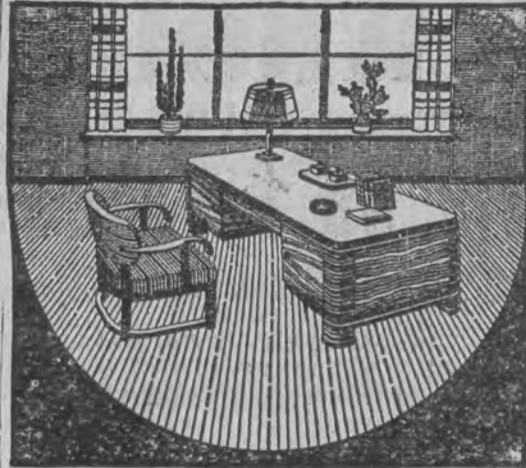
CAŁY KURS KOSZTUJE 75 ZŁ.

Za gruntowne nauczanie pełna gwarancja. — Kończącym świadectwa po egzaminie.

MIRA GRYNBLAT Zawadska 36, m. 3, tel. 231-03

Kancelaria czynna cały dzień do 7 wieczór.

UWAGA: Przykravam formy i sprzedaję patrony.



FABRYKA MEBLI ROBERT SCHULTZ

daw. W. Thiede. Egz. od 1882 roku

Łódź, Gdańska 112

Telefony: 142-65 i 114-80.

Poleca bogato zaopatrzonej skład w

Jadalnie - Gabinety - Sypialnie

oraz POKOJE MIESZKALNE.

Wykonuje kompletne urządzenia mieszkań **po niebywale niskich cenach!** Zwizderie składu nie obowiązują do kupna.

DYREKCJA KOLEI ELEKTRYCZNEJ ŁÓDZKIEJ, SPÓŁKI AKCYJNEJ

podaje niniejszem do wiadomości zainteresowanych, że wydane na rok kalendarzowy 1934 bezpłatne bilety roczne, oraz karty legitymacyjne emerytów K. E. Ł. ważne są tylko do dnia 31 grudnia 1934 r. włącznie.

Wymiana wymienionych wyżej biletów i kart legitymacyjnych na bilety i karty, ważne na rok kalendarzowy 1935, uskuteczniiana będzie od dnia 27 grudnia r. b. w biurze Dyrekcji przy ul. Tramwajowej nr. 6.

Powyższe nie odnosi się do bezpłatnych biletów rocznych z lit. A. dla PP. Akcjonariuszów K. E. Ł.

STANDARDKA

można się śmiało i pewnie wygalać

Standardka ma tę przewagę nad innymi nożykami, że nigdy nie kalecty, wobec precyzyjnie równego wykończenia.



PENSJONAT „ELBINGER“

KOLUMNA Tel. 2

Po gruntownym remoncie przyjmuje gości na wakacje i sezon zimowy. Idealny dla odpoczynku. Światło elektryczne.

Dźwiękowe kino Przedwiośnie



Żeromskiego 74 | 76 tel. 129-88

Dziś wielki świąteczny program!

Największy sukces polskiej kinematografii! — Film budzący na widowni nieustanne wybuchy najserdeczniejszego śmiechu, tryskający najprzedniejszym dowcipem i pogodnym humorem p. t.

Czy Lucyna, to dziewczyna

W rolach głównych: **Jadwiga Smosarska, Eugenjusz Bodo i Miecz. Cwiklińska**
Następny program: **MASKARADA**. Największe arcydzieło świata. Film wiedeński w wersji niemieckiej.
Ceny miejsc: I m. 1.09, II m. 90 gr., III m. 50 gr. Kupony ulgowe nieważne.
Passe-partouts i bilety wolnego wejścia bezwzględnie nieważne.

Kino-teatr Sztuka

Kopernika 16.
Pocz. w dni powsz. o 4-ej, w soboty, niedziele i święta o godz. 12-ej.
Sala dobrze ogrzana

Dziś poraz ostatni!

Najulubieńszy aktor **Ramon Novarro**, Największa tragiczka ekranu **Helena Hayes** jako egzotyczni kochankowie, w potężnym dramacie o miłości i poświęceniu

„ŻÓŁTY KSIĄŻĘ”

Przepiękne chińskie pieśni miłosne.

Nasz świąteczny program: „**Nana**“ z **Anną Sten** wg powieści **Emila Zoli**

Najmilszy i Najpraktyczniejszy **PODARUNEK-TO** **roweru** **na rok 1935** **z kanciastymi rurami** **Jedynie** w hurtowni rowerów, instrumentów muzycznych, patefonów i płyt

H. SPIKULITZERA
Łódź, Piotrkowska 59, tel. 174-59.

DOKTOR KLINGER
spec. chor. weneryczn., skórnych i włosów (porady seksualne)
Leczenie niemocy płciowej.
Andrzeja 2, tel. 132-28
Przyjmuje od 9-11 rano i od 6-8 w
W niedziele i święta od 10-12

Dr. med.
M. Dawidowicz
powrócił chor. wewn.
ELEKTROKARDIOGRAFJA
(zdjęcia prądów czynnościowych serca)
ul. Narutowicza 42
Tel. 184-91 Godz. 5-7.

Dr. med. **JAKOBSON**
chirurg
Spec. Chirurgja Kostna
(Złamania kości i zwichnięcia)
D-ra Sterlinga 22
(Nowa-Targowa) Telef. 174-42

Dr. med.
Artur Banasz
chirurg-urolog
Wólczańska 23, tel. 139-88
przyjmuje od 4 do 6 pp.

Lekarz - Dentysta
L. GECOWOWA
Legjonów 3 (Zielona) tel. 131-91
Przyjm. od 11-1 i od 3-8 wiecz.

Dr. WAJNSZTOK
Cegielniana 30
POWRÓCIŁ

Dr. W. ŁAGUNOWSKI
PIOTRKOWSKA 70. Tel. 181-83.
Spec. choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.
(Leczenie niemocy płciowej)
Gabinet Roentgenologiczny
Przyjmuje od 8.30 do 10.30 rano, od 1-3 do 3.30 pp., od 6 do 8.30 wczes w niedziele i święta od 10-1
Oddzielna poczekalnia dla pań.
Dla niezamożnych ceny lecznicowe.

DOKTOR H. SZUMACHER
Choroby skórne i weneryczne
Piotrkowska 56 tel. 140-62
Przyjmuje od 9-12 r. od 2-4 pp. od 7-9 w. w niedz. i święta od 11-2 pp.
Geny lecznic

DR. MED. NIEWIAŻSKI
Specjalista chorób wenerycznych skórnych i moczopłciowych (leczenie niemocy płciowej).
Andrzeja 5, telef. 159-40
front I piętro
przyjmuje od 8-11 rano i od 5-9 w niedziele i święta od 9-1
Dla pań oddzielna poczekalnia

Dr. Jan Polak
choroby wewnętrzne i alergiczne (astma, migrena, pokrzywka, reumatyzm i t. d.)
Nawrot 7, tel. 164-21
godz. przyjęć 5-7.30
Elektro i światłolecznictwo.

Dr. med.
Wiktor Miller
Gabinet fizykalnej terapii (kwarc, djatermja, elektroterapia)
Al. Kościuszki 13, tel. 146-11
od godz. 4-7-ej.

Gabinet Roentgenologiczny
Dr. GAREWICZA
prześwietlanie, zdjęcie, roentgenolecznictwo.
Zdjęcia również u chorego w domu
ul. Żwirki (Karola) 4,
tel. 122-50, od godz. 11-3 i 5-7.

NIEZBĘDNE W KAŻDYM DOMU



zaprawa do podłóg
pasta do obuwia
płyn do metali

JASNIEJ SŁONCA

Hilde Handzel Spec. wiedeńska gimn. leczniczo-ortop. dla dzieci i dorosłych.
(Niedorozwój fizyczny, skrzywienia kręgosłupa wszelkiego rodzaju i t. d.)
Sienkiewicza 20, tel. 141-41

Dr. J. Handzel Ortopedja (choroby kostno-stawowe)
ul. Sienkiewicza 20
(u wylotu Montuski).
Tel. 141-41.
Przyjmuje od 4-ej do 6-ej.

Nawet dziecku Już jest wiadome, że najlepszy i najładniejszy **PODAREK GWIAZDKOWY** nabyć można tylko w największym domu towarowym **Kolosalny wybór! Rewelacja w cenach! Najwyższe gatunki!**

WHOLE-WORTH
PIOTRKOWSKA 98.

Dr. med. **Wołkowyski**
przeprowadził się na ul. Cegielniana 11 tel. 238-02
Choroby weneryczne, moczopłciowe i skórne
Przyjmuje od 8-12, 4-9 w. w niedz. i święta od 9 do 1 po poł.
Dla pań oddzielna poczekalnia

Dr. med.
S. Kryńska
Chor. skórne i weneryczne (kobiety i dzieci)
Stobrowicza 34 telef. 146-10
godz. przyj. od 11-1 i 3-4 pp

Dr. med.
A. Kleszczelski
Chirurg-Urolog
Chor. nerek, pęcherza i dróg moczowych
NARUTOWICZA 16
(Piłsudskiego 76). Telef. 127-79.
Przyjmuje od 4-6 po poł.

Gabinet wenerologiczny
D-ra S. BROTMANA
Łódź, Nawrot 39, fr. I p.
tel. 103-05
Czynny od 9-11 i od 5-8 wiecz. dla pań od 4-5.
Choroby weneryczne i skórne
Porady płciowe. Czynności zapobiegawcze. Oględziny służby domowej.
Dla bezrobotnych ustępstwo.

Dr. H. Welshol
choroby wewnętrzne
przeprowadził się na
ul. Śródmiejska 5
front II p. tel. 162-95
Przyjm. od 6-8 w.

Doktor TREPMAN
Specjalista chorób wenerycznych skórnych i moczopłciowych
Żawadzka 6, front II p.
TEL. 234-12. 8-12, 2-4 6-9.
W niedz. i święta od 8-1 popoł.
Dla pań oddzielna poczekalnia.

Doktor REICHER
Specjalista chorób skórnych i wenerycznych
leczenie niemocy płciowej
Południowa 28, tel. 201-35
przyjm. od 8-11 rano i 5-8 w. w niedziele i święta od 9-1 pp.

DOKTOR JÓZEF LUBICZ
Chirurg i ortopeda
powrócił
Południowa 9, tel. 183-17
TELEFON 123-33

INSTYTUT i SZKOŁA KOSMETYKI
Zatwierdzona przez Min. Op. Sp.
MIMAR
ul. SIENKIEWICZA 37
tel. 122-09.
(dawniej Narutowicza 9).
Bezpłatne programy i informacje w sprawie zapisów na nowy kurs codziennie w kancelarii szkoły od 11-2 i 4-8.

„HYGIENA”
Łódź, Andrzeja 1.
Przyjmuje wszelkie roboty, wchodzi de w zakres czyszczenia szymb, frote rowania, cyklinowania i drutowania a posadzek. Sprzątanie biur i mieszkań a oraz pakowanie okien i drzwi na zimę.
Geny niskie.
Tel. 106-47 przyw. firmy RESTEL
Czynny do godz. 7-ej.

GABINET FIZYKALNEJ TERAPII
przy Tow. „LINAS HAGEDEK”
w Łodzi, Cegielniana 17
Tel. 115-11.

GABINET KOSMETYCZNY „ARS”
6-go Sierpnia 30
TELEF. 228-21.

PRYWATNE POGOTOWIE LEKARSKIE
czynne w dzień i w nocy
Legjonów 6 (Zielona)

STRADIWATT
Jedyny w swej klasie 2-lampowy odbiornik. Niezrównany w tonie, sile i selektywności. Cena wraz z anteną i roczną obsługą od zł. 150.—
Sprzedaż na raty.
RADJO-WATT Narutowicza 16

Instytut kosmetyczny „DEA”
pod fachowem kierownictwem lekarza.
Cegielniana 15
tel. 149-07
przyjmuje od 11-2 i od 3-7 wiecz.

MIMOZA

Kilińskiego 178 Doj. tramw. Nr. 0, 4, 6, 10 i 17.

Od wtorku 18 do niedzieli 23 grudnia 1934 r.
I-szy film: Arcywesola komedia p. t. „Ożeń się ze mną” W rol. gł. Renata Müller. II film p. t. „TUNEL” wg. powieści Kellermana. W rol. gł. Madeleine Renaud i Jean Gabin. — Następny program: „Kot i Skrzypce”
Uwaga: Pamiętajcie, że w dn. 31 grudnia najmilej spędzicie Sylwestra w „Mimozie” na wspan. rewji z udziałem najwybitnej szych sił stolicy. —

RAKIETA **Dziś poraz ostatni!**
Wielki dramat erotyczny
Głos Skazańca

W roli gł. **Lucien Muratore**
niebotyczny tenor, niezapomniany z filmu „Śpiewak nieznany”

Premjera 25 grudnia Program świąteczny!
„PIESN ZDOBYWA ŚWIAT”
W ROLI GŁÓWNEJ:
Józef Schmidt

OGŁOSZENIA DROBNE

Nauka i wychowanie

NIEMIECKI i przygotowanie do matury, konwersacja, literatura oraz gramatyka po cenach najniższych. Postępy zapewnione. Dowborczyków 26 m 41, tel. 143-84. 9263-3

ABSOLWENTKA seminarjum udziela lekcji. Specjalna metoda stosowana dla dzieci niezdolnych, zaniedbanych i niechętnych do nauki. Odpowiednie referencje. Tel. 151-99 Ruta.

RUTYNOWANY nauczyciel udziela lekcji języka niemieckiego. Telefon 205-22 w godz. 1-3 pop.

Kupno i sprzedaż.

FUTRO męskie popielica w b. dobrym stanie okazynie do sprzedania. Cegielniana 53/24 7 do 9 wieczór.

NAJODPOWIEDNIEJSZE podarunki gwiazdkowe. Na wypłaty. Eleganckie damskie płaszcze, pulowery, swetry, szlafroki i bonżurki, bielizna, damskie towary wełniane, jedwabne, aksamity we wszystkich kolorach. Biały towar. Firanki, kołdry, obrusy, chodniki, męskie towary, obuwie, pończochy i wiele innych artykułów poleca Leon Rubaszkina, Łódź, Kilińskiego 44, tel. 136,48. 339-3

PAPUŻKI małe niebieskie i zielone oznaczone na wystawie ptaków odstąpię okazynie telefon 206-67. 9132-2

DO SPRZEDANIA domek, 5 pokoi z wszelkimi wygodami, ogródkiem Zagajnikowa 16, róg Cegielnianej. Goldberg. 17187-2

Różne

UNIEWAŻNIAM weksel na zł. 200 pl. 28. 12. Leszno, z wystawienia Wł. Karczewski, na zlecenie f. „Gentleman”. D. Luksemburg, Natutowicza 47.

Uzdrowiska

ZAKOPANE. Pensjonat „Baszta” ul. Piłsudskiego pod zarządem D-rowej Glazerowej. Telef. 374. 138-3

ZAKOPANE. Kolonje zimowe dra Falleka „Wrzos”, Chałubińskiego, naprzeciw Pałacu, tel. 799, ma jeszcze kilka miejsc wolnych.

ZAKOPANE. „Uciecha. Pensjonat dla dzieci Marji Rubinsteinowej cały rok otwarty. Telefon 351.

OGRODNICTWO „Mariusin” poleca Sz. Klienteli wielki wybór kwiatów własnych i zagranicznych po cenach b. przystępnych. Łódź, Piotrkowska 76, tel. 112-26.

Posady

SPRZEDAWCY (kolporterzy) i roznosiciele gazet poszukiwani. Zgłaszać się od 4-6 po poł. Śródmiejska 22. Portjer wskaże. Dobry natychmiastowy zarobek. 321-2

EILANSISTA - buchalter rutynowany, korespondent polsko-niemiecki, z kilkoletnią samodzielną praktyką w poważnych firmach przemysłowo-handlowych z pierwszorzędnymi referencjami obejmie odpowiednie stanowisko ewent. zajęcie na godziny. Łaskawe zgłoszenia sub nr. telef. 169-33, Piotrkowska 19.

Lokale

2 DUŻE pokoje z kuchnią, wszelkie wygodami, również służbowy, 1 piętro do wynajęcia. Żeromskiego 24, Wiadomość u dozorczy. 319-2

Nowy Formularz Nr. 19
Wykasy potrąceń na państwowy podatek dochodowy od uposażeń służbowych, emerytur i wynagrodzeń za najemną pracę są już do nabycia w Zakładach Graficznych i Składzie materiałów piśmiennych
A. J. OSTROWSKI S-cy
PIOTRKOWSKA 55.

UMEBLOWANY pokój z wszelkimi wygodami z osobnym wejściem przy inteligentnej rodzinie do wynajęcia. Oglądać od 10 do 8 wiecz. Zachodnia 66 m 31.

DO WYNAJĘCIA wyremontowane mieszkania ze wszelkimi wygodami: 4-pokojowe, front, 3 piętro, 3-pokojowe parter. Piotrkowska 200, u gospodarza do 12-ej w południe.

POKÓJ umeblowany słoneczny do oddania. Śródmiejska 39, m. 37.

POKÓJ z telefonem i wszelkimi wygodami do wynajęcia. Śródmiejska 27, m. 3, front, 1 piętro.

TANIE komorne. 2 pokoje, kuchnia, wygodny, słoneczny, front, I p., kompletnie wyremontowane. Zakątna 47, m. 6, róg 6 Sierpnia.

DO WYNAJĘCIA od zaraz 4 pokoje front. z kuchnią, wszelkie wygodami oraz jeden pojedynczy pokój. Wigury 11 (Pusta), u dozorczy.

4 POKOJE z kuchnią i wszelkimi wygodami, front II piętro przy ul. Żeromskiego 22 do wynajęcia. Wiadomość u dozorczy.

POKÓJ pojedynczy umeblowany frontowy, słoneczny, oddzielne wejście do wynajęcia. Plac Dąbrowskiego Nr. 1 m. 27.

LUKSUSOWE mieszkania po 2 pokoje z kuchnią natychmiast do wynajęcia. Wiadomość na miejscu: Magistracka 15. 9233-2

DUŻY słoneczny pokój z meblami lub bez do wynajęcia. Wólczańska 91 m. 29. 9340-2

DO 40 ZŁ POSZUKIWANY słoneczny umeblowany pokój z wygodami w śródmieściu. Of. „Wypłacalna”.

Poszukuje się lokalu

na zespół zgrzebny ca 400 mtr. kw. możliwie ze silą parową. — Oferty sub. „Przedzalnia” do administracji „Głosu Porannego”.

Kolumna Tel. 18 Pensjonat Żelazowej

poleca pokoje z wodą bieżącą i wygodami. Smaczna rytualna kuchnia. Sporty i zabawy. Ceny przystępne. Zgłoszenia w Łodzi Tel. 218-26.

Buchalter - podatkowiec

z pierwszorzędniemi, najlepszymi referencjami poszukuje pracy samodzielnej ewent. pomocniczej Piotrkowska 59/8, tel. 104-99 od 3 do 5 po poł.

Najpiękniejsza Gwiazdkę „Perkos” W PERFUMERJI Najlepsza Najtańsza możesz nabyć tylko CEGIELNIANA 8. Darmo otrzyma upominek każdy kupujący.

Jeżeli bucik - to s firmy L. Oderberg 17 PIOTRKOWSKA

RATUJ CIE ZDROWIE!

CHORY ŻOŁĄDEK JEST NIERAZ POWODEM POWSTAWANIA NAJROZMAITSZYCH CHOROŚ. **ZIOŁA Z GOR HARCU Dra LAUERA** są dobrym środkiem dla uregulowania żołądka, usuwają obstrukcję, są łagodnym naturalnym środkiem przeczyszczającym, usuwają substancje gnilne, zatrzymujące organizm. **ZIOŁA Z GOR HARCU Dra LAUERA** stosowane również przy cierpieniach wątroby, nerek, kamieni żółciowych i hemoroidach są chętnie przyjmowane przez chorych.

KANARKI pięknie śpiewające o każdej porze, uszlachetniony gatunek odstąpię po zł. 20.- hodowca i miłośnik **Wacław Gapiński** ul. Podmiejska 16a, m. 6.

WIŚNIOWA GÓRA Pensjonat „Bella” B. Fickelmanowej w willi Isr. Szefera przy samym lesie. Idealne warunki wypoczynkowe. Kanalizacje, światło elektryczne, dobrze ogrzane pokoje, kryte werandy do leżakowania. Kuchnia wyborowa, na żądanie dietetyczna.

DR. Armand Akerberg TŁUMACZ PRZYSIĘGŁY języka NIEMIECKIEGO ŁÓDZ, Południowa 2. Tel. 224-91.

OKULARY BINKLE LORGNON
Istn. od r. 1894 MAGAZYN OPTYCZNY **SZYMON URBACH**
Sp. z o. o.
Łódź, Piotrkowska 33. Tel. 222-23.

Kolumna! — Pensjonat „N. Stylowy” Telefon 11 poleca na zimę ciepłe pokoje, smaczną, obfitą strawę, wszelkie wygodami. Ceny kryszowe! 039-2

MUFKI BEZPŁATNIE Do każdego przerabianego palta do daję mufkę bezpłatnie **Mistrz kuśnierski M. SZALIT** 4 NARUTOWICZA 4

Do wydzierżawienia

przedzalnia składająca się z 3-ch zespołów oraz szarpania w ruchu. Siła pędna własna. Bliższych informacji udzielają w biurze fabryki w godz. 12-1 i 3-4 po poł.

Syndycy Masy Upadłości f-my „M. A. SZEJNROK i S-ka” 11-go Listopada 98 Tel. 203-50

Motory elektryczne nowe i używane Sprzedaż i zamiana. Wypożyczanie motorów **Warsztat Reperacyjny** Naprawa i przewijanie wszelkich motorów elektrycznych. Wykonanie szybko i solidnie. **INSTALACJE SIŁY I ŚWIATŁA Inż. S. LEBENHAFT, ŁÓDŹ** Wólczańska 35. — Tel. 205-59.

„PRACA” Kursy Zawodowe Żeńskie przy Tow. Szerzenia Pracy Zawodowej wśród Kobiet Żyd. Wólczańska 21, tel. 167 15 przyjmuje zapisy na nast. działy: **1. Sztuka stosowana-hafciarstwo** **2. Krawiectwo damskie - krój** **3. Gorseciarstwo-krój** **4. Modniarstwo-kapelusze** **5. Bielizniarstwo-krój** **6. Ondulacja** **7. Manicure** Sekretariat czynny w godz. od 9-13 i 15-19.

Institut de Beauté roma Piotrkowska 121 poprzeczna oficyna, I piętro. Tel. 155-55

TEATR BANDA Killińskiego 124. Tel. 240-38 Dojazd tramwajami 0, 4, 6, 10 i 17. Ceny miejsc od 75 gr.

Dziś, niedziela, pocz. o g. 5.45, 7.44, 9.45 **Poniedziałek teatr nieczynny.** Jutro wtorek o godz. 5.45, 7.45, 9.45 Po raz ostatni Leo Fuks prezentuje rolę p. t. **Torpeda na Panamę** z udziałem: **Leo Fuksa, Ireny Różyckiej, Aleksandra Suchcińskiego** Rity Konarzewskiej, Leona Leńskiego i Rytowskiego na czele zespołu. **UWAGA: w drodze o g. 5.45, 7.45 i 9.45** **FUKS SIĘ ŻENI**

Do akt. Nr. Km. 2559/34 r.

Obwieszczenie

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi rew. 11 zamieśc. w Łodzi przy ul. Gdańskiej 37 na zasadzie art. 602 K.P.C. ogłasza, że w dn. 27 grudnia 1934 r. o godz. 12 r. w Łodzi, przy ul. Cmentarnej 1

odbędzie się licytacja publiczna ruchomości, a mianowicie: bębna boków do bębnow, imadła, części górnych do trąb, trema z lustrem, biurka, szafy, stołu i inn. oszacowanych na łączną sumę zł. 635 które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży w czasie wyżej oznaczonym.

Łódź, 11.12.1934 r.
Komornik (-) Stanisław Przybora
Sprawa Chany Goldfarb p-ko Janowi Baranowskiemu

Do akt. Nr. Km. 2554—34 r.

Obwieszczenie

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi rew. 11-go zam. w Łodzi przy ul. Gdańskiej 37

na zasadzie art. 602 K. P. C. ogłasza, że w dn. 27 grudnia 1934 r. o godz. 12 w Łodzi przy ulicy 11 Listopada 30

odbędzie się publiczna licytacja ruchomości a mianowicie: kredensu jadalnego, kanapy, stołu, zegara, radia z głośnikami: biurka szafkowego, stolika, szafy ubraniowej, lustra trema, umywalni dębowej oszacowanych na łączną sumę zł. 1010 które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży, w czasie wyżej oznaczonym.

Łódź, dn. 11.12.34 r.
Komornik (-) Stanisław Przybora
Sprawa F. Darmstadter National bank p-ko Abramowi Cukiermanowi

Do akt. Nr. Km. 2507 | 34

OBWIESZCZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi rew. 12-go zam. w Łodzi, przy ul. Gdańskiej 31

na zasadzie art. 602 K. P. C. ogłasza, że w dn. 28 grudnia 1934 r. o godz. 13 w Łodzi przy ul. Lipowej 20

odbędzie się publiczna licytacja ruchomości, a mianowicie: kinkietu z brązu, bombonierki figurki porcelanowej, serwisu kawowego, garnituru do kompotu, obrazu, lampy biurkowej, żyrandola metalowego, 2 kinkietów, kwiatnika, 2 stolików nocnych, stolika oszklonego, toalety i serwantki oszacowanych na łączną sumę zł. 699 które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży, w czasie wyżej oznaczonym.

Łódź, dn. 4.12.1934 r.
Komornik (-) L. Naborowski

Do akt. Nr. Km. 1111 | 34

OBWIESZCZENIE

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, rew. 11 St. Przybora zam. w Łodzi przy ul. Gdańskiej 37 na zasadzie art. 602 K. P. C. ogłasza, że w dn. 27 grudnia 1934 r. o godz. 11

w Łodzi przy ul. Mielczarskiego 35 odbędzie się licytacja publiczna ruchomości, a mianowicie: kanap, ławek, krzeseł kredensów, stołki, stolów, szafki, lustra, lodowni, aparatu i inn.

oszacowanych na łączną sumę zł. 1495 które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży, w czasie wyżej oznaczonym.

Łódź, 10.12.34
Komornik (-) Stanisław Przybora
Sprawa St. Kallińskiego p-ko firmie "A. Urbanowski"

KINO EUROPA

NARUTOWICZA 20.

Pocz. 12, 2, 4, 6, 8, 10.

Bilety ulgowe i passe-partouts bezwzględnie nieważne.

DZIŚ
WIELKA ŚWIATECZNA
PREMJERA

najpotężniejszego filmu polskiego p.t.:

MŁODY

LAS

wg głosej sztuki

JANA ADOLFA HERTZA

W rolach głównych kwiat aktorstwa polskiego oraz ulubienicy ekranu:

MARJA BOGDA
ADAM BRODZISZ
JUNOSZA STEPOWSKI
BOGUSŁAW ŚAMBORSKI
MICHAŁ ZNICZ
MIECZYŚLAW CYBULSKI
STEFAN JARACZ
TEKLA TRAPSO
JONAS TURKOW
WŁADYSŁAW WALTER
WITOLD ZACHAREWICZ
BALCERKIEWICZÓWNA
BEDNARCZYK
ALINA HALSKA
WIKTOR BIEGAŃSKI
PAWEŁ OWERŁO
JEŻ KOBUSZ

Reżyserja:
Józef Lejtes
Produkcja:
Libkow-Film

Kino Teatr MIRAŻ

11 listopada 16
(Konstantynowska)

Dziś poraz ostatni!
Najlepszy polski film!

W roli gł. **Eug. BODO**

Świąteczny program: „Marsz Rakoczego”

Pieśniarz Warszawy

Nadprogram: Tyg. Paramountu i Pata

Ceny miejsc: III m. 54 gr. balkon 75 gr. II—85, I—1.00

Kino-Teatr „METRO”

PRZEJAZD 2

Początek o godz. 4-ej

Dziś poraz ostatni! BUSTER KEATON

„Czterech Gentlemanów”

Świąteczny program: „Co mój mąż robi w nocy”

Najznakomitsza komedia w obecnym sezonie
oraz **George O'Brien** w filmie p. t.

Nadprogram: Tygodnik Paramountu i Pata

Początek o g. 3-ej

Kino-Teatr „ADRIA”

GŁÓWNA 1

Początek o g. 3-ej

Prenumerata miesięczna „Głosu Porannego” ze wszystkimi dodatkami wynosi w Łodzi zł. 4.60, za odnośnienie — 40 groszy, z przesyłką pocztową w kraju — zł. 6.—, zagranicą — zł. 9.—

Rękopisów redakcja nie zwraca.

Ogłoszenia za wiersz milimetry 1-szpaltowy (strona 5 szpalt) 1-sza strona 2 zł., bez zastrzeżenia miejsca 50 gr., nekrologi 40 gr. Zwyczajnie (str. 10 szpalt) 12 gr. Drobnie 15 gr. za wyraz, najmniejsze ogłoszenie zł. 1.50. Poszukiwanie pracy 10 gr. za wyraz, najmniejsze zł. 1.50. Ogłoszenia sągocynowe i sadlubinowe 18 zł. Ogłoszenia zamiejscowe obliczone są o 50% drożej, firm sąg. 100%. Za ogłoszenia tabelaryczne lub fantaz. dodatek 50%. Ogłoszenia dwukolor. o 50% drożej.

Redaktor odp.: Stanisław Rożniecki Za Wydawnictwo „Prasa”, wydawnictwo sp. z ogr. odp. Eugeniusz Kronman. W drukarni własnej Piotrkowska 101

gum...?
OLLA
klejnot higieny

ZAKOPANE

PENSJONAT „Diana” ul. Zamojskiego tel. 489.

pod zarz. **drowej Abrutinowej i Heleny Hanemanówny**

Komfortowa willa. Bież. ciepła i zimna woda. Centralne ogrzewanie. Wskwintna kuchnia. Ceny przystępne. Wiad. w Łodzi tel. 216-36 oraz w Zakopanem Pensjonat „Diana”

Sygnatura: 38/34

Obwieszczenie o licytacji nieruchomości

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, rewiru 17-go Tomasz Chorzeński, mający kancelarię w Łodzi przy ul. Sienkiewicza 67, na podstawie art. 676 i 679 k. p. o. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 6-go lutego 1935 roku, o godz. 11 rano, w Sądzie Grodzkim w Łodzi przy ul. Cegielińskiej Nr. 71, sala Nr. 9 odbędzie się sprzedaż w drodze publicznego przetargu należącej do dłużniczki Hindy Dymetman nieruchomości mieszkalnej położonej w m. Łodzi przy ul. Kraszewskiego pol. Nr. 18, oznaczonej hip. Nr. 4544, rop. hip. 5885, składającej się z placu o powierzchni 889,2 mtr. kw., oraz zabudowań mieszkalnych i gospodarczych.

Nieruchomość ta posiada księgę hipoteczną przechowywaną w Wydziale hipotecznym w Łodzi.

Nieruchomość oszacowana została na sumę zł. 199.203 gr. 48, cena zaś wywołania wynosi zł. 149.402 gr. 61.

Przystępujący do przetargu obowiązany jest słożyć rękojmię w wysokości zł. 19920 gr. 34.

Rękojmię należy słożyć w gotówkę, albo w takich papierach wartościowych, bądź książeczkach wkładowych instytucji, w których wolno umieszczać fundusze małych lat. Papiery wartościowe przyjęte będą w wartości trzech czwartych części ceny giełdowej.

Przy licytacji będą zachowane ustawowe warunki licytacyjne, o ile dodatkowym publicznym obwieszczeniem nie będą podane do wiadomości warunki odmiennie.

Prawa osób trzecich nie będą przeszkodą do licytacji i przysądzenia własności na rzecz nabywcy bez zastrzeżeń, jeżeli osoby te przed rozpoczęciem przetargu nie złożą dowodu, że wniosły powództwo o zwolnienie nieruchomości lub jej części od egzekucji i że uzyskały postanowienie właściwego Sądu, nakazujące zawiązanie egzekucji.

W ciągu ostatnich dwóch tygodni przed licytacją wolno oglądać nieruchomość w dni powszednie od godz. 8 do 18-ej, akta zaś postępowania egzekucyjnego można przeglądać w Sądzie grodzkim w Łodzi, ul. Cegielińska Nr. 71, sala Nr. 58.

Dnia 27 grudnia 1934 r.

Komornik T. Chorzeński

OGŁOSZENIA TELEFONICZNE

121-36

lub

121-16

Załatwia fachowo
Akwiwycja ogłoszeń

S. Fuchs
Piotrkowska 50

Claude Farrère

Czar powieści sensacyjnej

Francja odmawia wstępu do salonu powieści sensacyjnej. — Utalentowani pisarze zarzucają i pogębiają ten rodzaj twórczości. Zupełnie nieusprawiedliwione lekceważenie! Powieść sensacyjna może być arcydziełem narówni ze studjum psychologicznym. Jest niemniej ciekawa, ale stawia przytem wyjątkowe wymagania autorowi. Somerset - Maugham powiedział o powieści detektywnej:

— Dlaczego nie piszę powieści detektywnej?... Ponieważ jest to ponad moje siły!

Powiedziałbym to samo o powieści sensacyjnej. Jedyna poważna próba, jaką podjąłem w tym kierunku, a mianow. „Thomas Laignelle” była w pierwszym rzędzie studjum psychologicznym na kanwie faktów, których byłem świadkiem. Gdybym zachował nowoczesne ramy, zrodziłaby się zbyt kłopotliwa i przykra atmosfera. Dlatego właśnie zmieniłem czas i miejsce akcji. Dlatego właśnie skorzystałem z moich własnych znajomości obyczajów i zwyczajów korsarzy XVII stulecia i z własnych wspomnień ostatniego okresu podróży statkami żaglowymi. Jest rzeczą jasną, że takie przesunięcie normalnemu pojęciu powieści sensacyjnej w ścisłym znaczeniu, nie odpowiada. Czy jestem w stanie ożywić ten łańcuch przygód, tak, aby budził specjalne zainteresowanie? Nie mamy dzisiaj bodaj już ani jednego wielkiego powieściopisarza sensacyjnego. Nawet dzieła takich ludzi, jak Piotr Benoit i Somerset - Maugham, posiadają wartość w pierwszym rzędzie dzięki głębi i pewności psychologicznej. Ale ohydniej piszą raczej studia na temat sensacji. Badają przedewszystkiem ludzi, a nie akcję. Takie samo jest moje zdanie o Józefie Conradzie i Jacku Londonie, aczkolwiek anglosasi (Conrad jest nim, pomimo swego polskiego pochodzenia i francuskiej kultury) wykazują dzisiaj o wiele więcej zdolności w kierunku powieści sensacyjnej, a specjalnie detektywnej, niż francuzi. Conan Doyle jest najlepszym dowodem. Ale n'etyte dzięki jego „Szerłokowi Holmesowi”, ile przez ten zdumiewający „Hodney Stone”, w którym obyczaj angielski i cała atmosfera z okresu pokoju pod Amiens na wsi i w mieście z podziwu godnym mistrzostwem powołano z powrotem do życia.

Cechą charakterystyczną po-

wieści jest, że się wzbudza zainteresowanie czytelnika nie tylko dla osoby bohatera historii, którą autor opowiada, ale również dla jego przygód i przeżyć.

Oczywiście to zupełnie nie przeszkadza, że utwory naprzykład takiego Ponson du Terrail bardzo szybko stają się nie do czytania, ponieważ ich wartość literacka jest minimalna. — W tem miejscu trzeba wymienić wielkiego nieporównanego Juliusza Vernego. Nie można twierdzić, że w „Tajemniczej wyspie” lub w „Dzieciach kapłana Granta” interesują charakter. Ale zainteresowanie jest i trwa do dnia dzisiejszego, pomimo tak gwałtownych wahań upodobań literackich. Stevenson, który się na tem znał, stawił „20 tysięcy mil pod wodą” wyżej od „Ryszarda III”. To porównanie bynajmniej nie jest paradoksalne. Szekspir był dramaturgiem sensacyjnym, jak zresztą był również dramaturgiem historycznym. A przytem był psychologiem i poetą. W każdym kierunku był wielki, ponieważ był geniuszem.

Inne wspaniałe świadectwo wystawia Juluszowi Vernemu jego mistrz Pierre Louis. Uważał on, że cały Rimbaud jest już zawarty w Juluszu Vernem. Ten wielki poeta, zanim sam stał się sensacją, przeżył wszystkie sensacje Julusza Vernego. „Pijany okręt” Rimbauda znajduje się całkowicie pod wpływem Vernego „80 tysięcy mil pod wodą”. Nawet

strofka jednego z wierszy, a nowicie „Bowiem czasami to widziałem, w co człowiek zbyt szczerze wierzył”, znaleźć można w powieści, tylko oczywiście nie w formie wiersza.

Trzeba pamiętać, że Julusz Verne był wtedy niesłychanie popularny. Jego „Podróż naokoło świata w 80 dni”, której bohaterowie, Phileas Fogg i Passe - Partout, posiadają własne oblicza, była w chwili swego ukazywania się w odcinkach istnym awenementem Paryża. Podróżowano wtedy jeszcze bardzo mało, szczególnie we Francji. Bardzo rzadko spotykano ludzi, którzy odbyli podróż naokoło świata. Wszystkie darmo zjady paryskie śledziły z zapartym tchem poszczególne etapy podróży. Bez przerwy tłumy ludzi gromadzą się przed witryną pewnego księgarza, który wpadł na dobry pomysł wystawienia w oknie mapy kuli ziemskiej, na której małymi chorągiewkami oznaczono drogę Phileasa Fogga. Nikt nie przeczuwał efektu końcowego. Nikt nie pomyślał o tem, że wędrowiec dookoła świata, posuwając się 80 dni na zachód, już po 79 dniach powróci do miejsca rozpoczęcia podróży. Dzisiaj, gdy każdy wie, że przebycie Atlantyku ze wschodu na zachód jest o wiele trudniejsze, niż w kierunku odwrotnym, co właśnie poczęści przypisać należy temu zmniejszeniu się ilości godzin, nikt nie dałby się w takim stopniu zaskoczyć. Ale właśnie cechą charakterystyczną

prawdziwego pisarza sensacyjnego jest właśnie ta zdolność antycypowania, która mu pozwala najpierw wprowadzać swoją publiczność w błąd, a potem dopiero dawać jej zadowolenie. Szybki rozwój nauk bynajmniej nie utrudnił tego kunsztu. Czyż możliwość podróży z planety 1a na planetę nie jest niewyczerpanym tematem? Tematem, który zresztą został poruszony przez Julusza Vernego w „Podróż na księżyc”. Przewidział on również zastosowanie rakiety, jako środka napędowego.

W związku z tem Julusz Verne nie odpowiadał na pytanie, które mnie interesowało już jako dziecko: Co dzieje się w ciele człowieka, gdy znajduje się ono po za strefą przyciągania ziemi? Jakie są potrzeby życia ludzkiego, gdy pewne ważne przyzwyczajenia zostają przerwane? Małą próbkę tego przeżywamy podczas morskiej choroby i podczas tego, co zwykliśmy nazywać „chorobą wzdęcia”, przyczem jest rzeczą wiadomą, że wywołane działaniem fizyczne jest rezultatem nie szybkości, a przyspieszenia. Co by się stało, gdyby człowieka postawić na niezmierzonej wysokości, z której spadałby on następnie ruchem jednostajnie przyspieszonym? Oto rozpacza się przed nami cała sensacyjna dziedzina żywego organizmu.

We Francji zdaje się Maurice Renard najwięcej się tem zajmował. Tylko pewien brak zdolności wystawiania się prze-

szkodził mu do zajęcia poważnego miejsca w literaturze. — Jedną z jego nowel jest szczególnie godną uwagi. Pewien uczony przeprowadza na sobie doświadczenia z elektrycznością. Przychodzi on do wniosku, że płaszczyzny, odbijające promienie, nie są przeszkodami. Jeśli więc człowiek stanie przed lustrem i będzie szedł przed siebie, to lustro otworzy się przed nim, jakgdyby to była woda, i człowiek wejdzie w swoje odbicie. Jeszcze bardziej bodaj udaną hipotezę nazwał on „Niebieskim niebezpieczeństwem”. — Obecnie przyjmuje się powszechnie, że grubość warstwy powietrznej atmosfery wynosi 150 kilometrów, a nie 32 km., jak przez długi czas sądzono. Maurice Renard przypuszcza, że i ta „ostateczna” ocena jest błędna. Przyjmuje on zasadę, że warstwa mierzy tylko 50 kilometrów. Pozatem przyjmuje on, że istnieje równoległa do kuli ziemskiej powierzchnia na czej równoległa do powierzchni morza. Na tej powierzchni żyją przezroczyście stworzenia, jak wymoczki, w kształcie pajaków. Otóż te istoty konstruują aparat, z pomocą którego udaje im się wtargnąć do subatmosferycznych głębin, tak jak my konstruujemy skafandry dla nurków, aby zbadać podmorskie głębin. Osiągają oni w ten sposób dno tego, co im się otchłania wydawało, i, wciąż niewidoczne, przybywają na ziemię, gdzie zbierają okazy fauny i flory, zupełnie tak samo, jak to czynią nasze ekspedycje naukowe.

Te sztuczne konstrukcje nie działają oczywiście w tak popularny sposób, jak koncepcje Julusza Vernego. Aczkolwiek Renard również pozostaje stale ściśle naukowy, chociaż osobami akcji nie są normalne istoty ludzkie.

Co jednak dzisiejsze pokolenie najbardziej powstrzymuje, od uprawiania tego rodzaju literatury, to właśnie codzienne przeżywanie w atmosferze dokładnej rzeczywistości. Owe nieprzerwane urzeczywistniania się, które są o wiele bardziej zdumiewające, niż wszystko, co można przeczytać w jakiegokolwiek powieści. Ale aczkolwiek dzisiaj czyta się mniej właściwych powieści sensacyjnych, to jednak tęsknota do sensacji wciąż jeszcze istnieje. A to przecież jest ostatecznie najważniejsze. Tęsknota jest. Poszukuje ona autora. Takiego, jakim był J. Verne dla jego czasów.

Specjalny świąteczny dodatek „Głosu Porannego”

ukaze się dniu jutrzejszym i zawierać będzie następujące artykuły:

S. Babad:

Marja Przedborska:

* * *

Franciszek Croiset:

Clive Brook:

René Schickele:

Marlena Dietrich:

* * *

Marjorie Bowen:

Ferdynand Mainzer:

Hermann Wendel:

Dr. M. Grosvey:

Artur Rundt:

Greta Garbo:

Dr. Faminna Halle:

Jaromir John:

D. Wassercużanka:

Marlena Dietrich:

Michał Zoszczenko:

A. Poraj:

Dr. Józef Flach:

Zygmunt Cithurus:

Emancypacja seksualna

Robotnica (Z cyklu „Wśród kominów Łodzi”),
Jakim powinien być „ON”? (Szereg wywiadów
z przedstawicielami płci pięknej).

Kiedy należy kochać?

Idealna kobieta.

Mabel

Co to jest sex-appeal?

Romans Byrona z Teresa

Marja Stuart

Kleopatra

Kochanka Metternicha

Rodzice powinni uświadamiać dzieci

Niepoprawny Chaplin

Musimy znowu stać się kobietami!

Kobieta w Rosji

Ojciec i Syn

Kobiety arabskie

Vampy są nieszczęśliwe

Miłość bywa rozmaita

Wieczór Wigilijny pilota Swidy

Całe szczęście, że...

Koty o sobie i ludziach

DZIEŃ W JAFFIE

Barwny, ale brudny Wschód obok nowoczesnej Europy

Jaffa, w listopadzie.

Bajeczny, słoneczny dzień. — Złociste słońce zalewa potokami światła wąskie uliczki. — Barwny, malowniczy Wschód, w całej okazałości. Niewygodną, źle wybrukowaną ulicą, ciągnącą się nad samym brzegiem morza Śródziemnego, idziemy w stronę budynku portowego. Łagodny powiew odświeża niezbyt pachnące powietrze. Z jednej strony ulicy — morze, a z drugiej niewysokie, zniszczone, brudne domy. Szalony ruch. — Ciężarowe auta, wysoko naładowane, auta osobowe, wiozące przybyszy z morza i ich bagaże, dorożki arabskie, obładane wielbłądy, kroczące majestatycznie i spokojnie wśród tego zgiełku i małe osiołki, dźwigające ciężary ponad siły. Dokoła malowniczy tłum Wschodu: arabowie w czerwonych fezach i długich, pasiastych chałatach, beduini w szerokich płaszczach i turbanach, żebracy, zawodzący żaloznie i całe tłumy tragarzy portowych, którym warto się przyjrzeć uważnie. Jest to pstra mieszanina najrozmaitszych ras i narodowości: obok smukłego araba kroczy brunatny murzyn, żółto liczy obdartus klóci się ze smagłym jemenitą, nosy płaskie i orle, długie i zadarte, oczy ciemne i jasne, proste i ukośne, czyste zaropiałe i czerwone. Wszyscy tragarze mają jednak wspólne cechy: są niesamowicie brudni i odziani w fantazyjnie zestawione łachmany. Zdaje się, że nigdy się nie myją i nigdy nie zmieniają łachmanów, które mają na sobie. Są niezwykle leniwi i całymi gromadami rozkładają się na wybrzeżu, tworząc niezwykle malownicze grupy, których nie potrafiłby sztucznie stworzyć żaden najlepszy reżyser filmowy.

Na morzu, o cudownym, gło-

boko lazurowym kolorze, pełno łódek i barek, naładowanych koszami i skrzyniami. Zdała widnieją wielkie okręty, które stoją na kotwicy, gdyż w Jaffie niema dojścia do brzegu. Tragarze wyladowują bagaż na łódki, a pasażerowie barkami lub motorówkami dojeżdżają do brzegu.

Z hałaśliwej, jasnej ulicy portowej skręcamy w bok i zaczynamy piąć się w górę.

Stara Jaffa, otoczona murami, leży na wzgórzu, tuż nad morzem. Wąziutkie ciemne uliczki, kręte, brudne zaułki, kamiennie, śliskie schodki. Brudne domy z okratowanymi oknami, kopulaste dachy, arkady, przybudówki z najrozmaitszych epok i stylów — oto pierwsze wrażenia ze starej Jaffy. — Po zgiełku portowym wydaje się nam, że panuje tu głęboka cisza. Gdzieś tam bawią się obdarte, brudne dzieciaki arabskie, które rzucają się na turystów, krzyjąc „Bakeczsz! Bak czysz!” Małe dziewczynki, w trepkach a wysokich obcasach i długich spódnicach, wyciągają brudne ręczki o krwisto czerwonych paznokciach i czekają na datki. Chłopcy są bardziej natarczywi, chwytają za suknie czy marynarki i domagają się jałmużny.

Przechodzące, zakwiefione arabki, przyglądają się ciekawie Europejkom, a arabowie zacierają ręce i typią ciemnymi oczami.

Zaglądamy przez uchylone drzwi do wnętrza domów. Duże sklepienie izby, mało mebli, brudna kamienna podłoga, na której bawią się niemowlęta. — Wszędzie brud, smród i bieda.

Na wąskich uliczkach trzeba wciąż przysuwać się do ścian, aby przepuścić osiołki, lub wielbłądy, jedyne środki lokomocji

transportu, które mogą się tedy przedostać.

Niektóre uliczki rozszerzają się w małe placiki, na których stoją krzeselka i stoliczki — kawiarnie. Na taborecikach siedzą arabowie, piją kawę po turecku i palą nargile. Wchodzimy do jednej z kawiarni i siadamy na małych krzeselkach. Dla stałych bywalców jesteśmy stanowczo większą sensacją, niż oni dla nas. Obsługuje nas sam gospodarz, gruby arab w fezie. Na małej tacy podaje każdemu kielich czarnej kawy, razem z cukrem i fusami i szklaniczkę czystej wody. Myśląc o zdrowotności i higienie, piję z uczuciem lekkiego strachu.

Po opuszczeniu kawiarni zaczynamy znów schodzić w dół, lecz już nie w stronę portu. — Uliczki rozszerzają się. — We wnękach domów znajdują się sklepy; na wszelkich produktach spożywczych siedzą tysiące much. Jedyne czyste i dobrze utrzymane sklepy, to zakłady fryzjerskie, których jest tu bardzo dużo.

Wreszcie przez ostatnią arkadę wychodzimy na równą, szeroką ulicę. Z obu stron masa sklepów i kawiarni. Uwagę zwracają sklepy z owocami i jarzynami. Arabowie z niezwykle smakiem artystycznym umieją układać owoce i jarzyny. Piramidy złocistych pomarańczy i grapów tworzą symetryczne czworoboki; seledynowe winogrona piętrzą się na okrągłych koszach, ozdobione gronami fiołkowych winogron. Góry brunatnych orzechów kokosowych odcinają się wyraźnie na tle ścian, wyłożonej wielkimi żółtymi dyniami. Z obu stron orzechów kokosowych bielą się potężne bukiety kalafiorów, a od sufitu zwieszają się gałęzie złotałych i zielonych bananów. Prawdziwa orgja kolorów i kształtów, lecz przedziwne harmonijna i malownicza.

W pobliżu rzuca się w oczy klep słodczy wschodnich. — Najrozmaitsze gatunki chałwy, orzechy w cukrze, krajanki smażonych owoców, migdały, figi, daktyle — suszone, pieczone, smażone — ułożone ręką mistrza we wschodnie wzory i zagmatwane arabski.

Dokoła cuklennie, przed którymi na płaskich, olbrzymich talerzach metalowych leżą najrozmaitsze rodzaje ciastek wschodnich, wszystkie bardzo słodkie i bardzo tłuste.

Dokoła ciągną się sklepy, w których można nabyć wszystko na co się ma ochotę i pieniądze: ryby, mięso, nabiał, materjały lokciowe, perskie dywany i wszelaką biżuterję.

Zbliżamy się do głównego placu, pośrodku którego, na podwyższeniu, pod daszkiem, stoją dwaj policjanci: angiłk i arab.

Io jednej stronie placu znajduje się sąd, dokoła którego rozsiadają się pisarze arabscy.

Charakterystyczny obrazek wschodni: mały stoliczek, nad

W APTECE.

— Tydzień temu nabyłem tutaj plaster antyreumatyczny.

— Możliwe, a czem mogę panu służyć?

— Chciałbym teraz dostać środek na pozbycie się plastru.

którym rozpościera się duży parasol. Na stoliczku stoją kalamarze z atramentem; leżą pióra; na stolku siedzi arab-pisarz a obok interesant, który z żywą gestykulacją wyklada pisarzowi, o co mu chodzi. Obok innego pisarza usadowiła się zakwiefiona arabka, kóra szeptem dyktuje jakiś tajemniczy list. Wybrani umieją pisać, a pozostali zmuszeni są korzystać z ich usług.

Zegar wieżowy wydzwania trzecią. Trzeba się posilić. Postanawiamy pójść na obiad do arabskiej restauracji, do której nigdy nie zaglądamy europejczy-
cy.

Wprost z ulicy wchodzimy do długiego wąskiego pokoju. Przy wejściu przygotowuje się potrawy, a raczej jedną potrawę, w dwóch odmianach: „szaszлык” z mięsa mielonego, lub niemielonego. Z jednej strony stoł długi drewniany stoł, przy którym uwiła się dwóch ludzi. Jeden wyciąga z lodowni kawałki mięsa i kraje je na małe kawałki, które rzuca na stoł; pozostałe mięso miele w maszynce i rzuca na drugi koniec stołu. Towarzysz jego zdejmując półki długie szpikulce; nadzie-
wa na nie kawałki mięsa, przytykając je łuszczeniem, cebulą i korzeniami. Mięso mielone sieka z korzeniami; i robi z niego kulki, które również nadziewa na szpikulce.

Z drugiej strony wejścia znajduje się piec z kominem, skierowanym na ulicę. Przed piecem stoi kucharz, który smaży nad ogniem szaszлыкi, manewrując zrecznie podawanymi przez pomocnika szpikulcami. Trzyma ich po 6 — 7 w każdej ręce.

Obok pieca znajduje się duża marmurowa umywalnia z bieżącą wodą i półeczka z ręcznikami. Każdy wchodzący arab myje ręce i twarz, osusza je ręcznikiem, a potem dopiero zasiada do stołu.

Sadowimy się przy większym stole, przy którym siedzi już dwóch arabów. W tej samej chwili zbliża się do nas gospo-

darz i prosi uprzejmie o zajęcie innego miejsca, gdyż arabowi nie wolno siedzieć przy jedynym stole z kobietą. Przesiadamy się więc do bocznego stołu i stajemy szaszлыкi. Kelner kładzie przed każdym z nas chleb arabski na papierowej serwetce i porcję sałatki z jarzyn. Chleb arabski jest wielkości stołowego talerza, nie wysoki; i w smaku przypomina parzone ciasto; sałatka — to pomidory, sałata, oliwa i ostre przyprawy, wśród których dominuje zielony pieprz turecki.

Czekając na szaszлык przyglądam się jedzącym arabom. Nie używają ani widelcy, ani noży. Biorą w palce kawałki mięsa, maczają je w soli i pieprzu, urywają kawałki chleba, w który wkładają mięso i trochę sałatki. Tak samo pikantnie przyprawione kęsy zjadają chłopcy, których ojcowie często zabierają do restauracji.

Wreszcie podają nam szaszлыкi. Zabieramy się do jedzenia. Nam naturalnie podano na krycia. — Szaszлык jest bardzo smaczny, choć może zbyt pikantny. Zjadamy z apetytem mięso, chleb i sałatkę. Dają się namówić na skosztowanie kawałki zielonego pieprzu. Istny pożar w ustach. Nie pomagają trzy pomarańcze, zjedzone na deser.

Po wyjściu z restauracji idziemy do elegantszej dzielnicy Jaffy. Szerokie ulice, ładne czyste domy, asfaltowe jezdnie i europejskie sklepy. Na asfalcie suną przepiękne limuzyny. Gdyby nie przechodnie w fezach i zakwiefione arabki, możnaby zapomnieć, że o kilka kroków stąd znajduje się prawdziwy Wschód.

Zapada noc. Błyszcza światła latarni ulicznych. Wracamy na plac, przez ulicę króla Jerzego, na której znajduje się piękny, nowoczesny budynek pocztowy.

Kupujemy sobie na drogę ciastka arabskie i narazie syel Wschodu, wracamy do „Europy” — do Tel-Awivu.

D. Wasercuzanka.

„Wieszczka lalek“



Piękna scena z baletu tej nazwy z Ritą Zabekow w roli tytułowej.

Wigilja za pasem



Ładne, pomysłowe świeczniki na stół wigilijny

Arcydzieło powieści historycznej „Piotr I” Aleksiego Tolstoja

Charakterystyczną cechą w rozwoju literatury sowieckiej ostatnich kilku lat jest nawrót do powieści historycznej (Tynia now, Nowikow, Al Tolstoj i inni). Czy oznacza to ucieczkę przed rzeczywistością, chęć ukrycia się za parawanem historii? W żadnym wypadku! Literatura sowiecka po dziś dzień znajduje się w ścisłym, organicznym kontakcie z życiem, przepojona jest rytmem współczesności. Nawrót do „historycyzmu” wynika raczej z chęci spojrzenia na przeszłość oczyma nowej klasy, przez pryzmat nowych poglądów i metod analizy historycznej. Toteż „historyczną prozę sowiecką cechuje w pierwszym rzędzie jej „rewizjonizm” (u nas poszli ostatnio tą drogą I. Kruczkowski i Ant. Sokolicz). Autorzy poddają odtwarzane epoki rewizji artystycznej i historycznej (odbrozowując tradycyjny obraz historyczny), podkreślają tło gospodarcze i społeczne wypadków, wykazują antagonizmy klasowe, a przede wszystkim patrzą na wszystko oczyma „dołów”. Wydany obecnie w przekładzie polskim „Piotr I” Al. Tolstoja jest niewątpliwie najwybitniejszą artystycznie powieścią historyczną w powojennej literaturze rosyjskiej.

Zdaje nam się, że wybór epoki nie był tym razem przypadkowym. Właśnie przełom wieku 17-go i 18-go nieć musi szczególnie pisarza sowieckiego. Epoka Piotra Wielkiego wykazuje bowiem wiele analogii z okresem, przeżywanym przez Rosję po wojnie (wskazał na to w swoim czasie Stalin). I tu i tam nagłe zerwanie (nagle na pierwszy rzut oka) z wiekowymi tradycjami, i tu i tam likwidacja w gwałtownym tempie zacofania gospodarczego i kulturalnego. Oczywiście nie wolno analogii posuwać zbyt

daleko: różna jest bowiem zasadniczo treść socjalna obydwu okresów i głębia dokonywujących się przemian. Niewątpliwie jednak ten właśnie przełomowy burzycielski, a zarazem konstruktywny charakter epoki Piotra Wielkiego przykuł fantazję twórczą Aleks. Tolstoja.

W nowym swem dziele nawiązuje Al. Tolstoj świątynie do tradycji artystycznej wielkiej klasycznej prozy rosyjskiej (Turgieniew, Herzen, Gonczarow, a szczególnie Lew Tolstoj). (Turgieniew, Herzen, Gonczarow, opracowanych w najmniejszych detalach, ten sam spokój epicki i obiektywizm, ten sam zrównoważony wyczulony styl. Dodajmy że Al. Tolstoj nawiązuje w „Piotrze I” nie tylko do tradycji, ale i do poziomu artystycznego klasycznej powieści rosyjskiej

Uderza: niezwykła plastyka w odtwarzaniu poszczególnych postaci i to nie tylko głównych (Piotr, Aleksaszk, Zofia Golicyń, Lefort i t. d.), ale i podrzędnych, a nawet epizodycznych.

W „Piotrze” daje Tolstoj sześć lat przekrój rzeczywistości rosyjskiej na przełomie wieku 17 i 18. Przesuwają się przed nami obrazy życia wszystkich środowisk i warstw. Poznajemy stosunki na dworze, życie szlachty, bogatego kupiectwa, chłopów, biedoty miejskiej, mieszczaństwa niemieckiego, które nota bene odegrało poważną rolę w procesie europeizacji Rosji, a nawet obyczaje i przygody bandytów, stanowiących w warunkach ówczesnych osobną, liczną i dającą się mocno we znaki warstwę ludności. Subtelnie, ale wyraźnie uwidatnia autor tło

socjalne reformatorskiej działalności Piotra i ujawniające się dookoła niej antagonizmy klasowe. Postępowa część młodej, stawiającej dopiero pierwsze kroki na arenie historycznej burżuazji rosyjskiej, popiera reformy Piotra i patrzy chętnym okiem na nawiązanie stosunków gospodarczych i kulturalnych z zachodem i rozbudowę rodzimego przemysłu i handlu. Natomiast szlachta zajmuje stanowisko nieprzejednane wrocie; czuje bowiem, że europeizatorska działalność cara go dzi w podstawy feudalizmu, że europeizacja oznacza jednocześnie „ubuzuznyjnienie” Rosji. Biedota i drobnomieszczaństwo miejskie biorą co prawda udział w rozgrywce. Stanowią jednak raczej obiekt historii i walczą nie pod własnym sztandarem. Każdy z walczących okazów stara się przecią-

gnąć masy ludowe na swoją stronę, wykorzystując ich głuche niezadowolenie społeczne. Jako samodzielny czynnik występują chłop i biedota miejska jedynie w ruchu bandycykim, który stanowi wówczas poważne zjawisko społeczne i daje w sposób prymitywny i niedojrzały ujście społecznemu niezadowoleniu mas. Obrazy życia zbójckiego należą do najciekawszych w książce.

Obok wspaniałej epopei kozackiej Szolochowa („Cichy Don”) jest powieść Al. Tolstoja niewątpliwie najdojrzalszym artystycznie utworem literatury sowieckiej. Obdwaj: Szolochow i Al. Tolstoj godnie nawiązują do klasyków wieku 19. Zdołali oni połączyć harmonijnie tradycje i poziom artystyczny wielkiej prozy rosyjskiej z nowoczesną, socjalistyczną treścią ideową. S. B.

MAX BROD

W tych dniach obchodził niemiecki świat literacki 50 rocznicę urodzin jednego z najwybitniejszych swych przedstawicieli — świetnego prozaika i essayisty Maxa Broda.

Autor „Tyho de Brahe” urodził się w roku 1884-ym w Pradze Czeskiej. Po ukończeniu studiów prawniczych objął Brod posadę urzędnika państwowego. Jednocześnie rozwija on ożywioną działalność literacką, wydając w krótkich odstępach czasu zbiory opowiadań, powieści, essaye i tomiki wierszy lirycznych. Z utworów przedwojennych Broda wymienimy przede wszystkim „Tod der Toten”, (1906 r.), „Schloss Nornepygge”, „Der kleine Lo”, „Die Höhe des Gefühles” i t. d. W r. 1913-ym ogłosił Brod wspólnie z Feliksem Weltchem filozoficzne dzieło p. t.: „Anschlag und Begriff”. W okresie wojny (w r. 1916-ym) powstaje najdojrzalszy utwór, cudowna powieść „Tyho de Bahe — droga do Boga”. Z licznych dzieł beletrystycznych

okresu powojennego zasługuje na szczególną uwagę „Reubeni” (1925). Poza tym wymienić należy „Franko”, „Halbes Herz”, „Leben mit einer Göttin”. W r. 1922 ukazało się podstawowe dzieło filozoficzne Broda p. t.: „Pogaństwo, chrystjanizm i judaizm”. Nieco wcześniej wydał Brod zbiór essayów, poświęconych kwestii żydowskiej i zagadnieniu sjonizmu socjalistycznego p. t.: „Socjalizm a sjonizm”. W r. 1924 opuszcza Brod posadę urzędnika państwowego i obejmuje stanowisko jednego z redaktorów „Prager Tageblattu”.

*

Brod nie uznaje „sztuki dla sztuki”. Swą twórczość artystyczną wprawił on niepodzielnie w rydwan służby ideałom etycznym, poświęcił walce o udoskonalenie i podniesienie życia.

Zasadniczą najbardziej charakterystyczną cechą twórczości Broda (nie wyłączając jego essayów filozoficznych i artykułów publicystycznych) jest radość i zdecydowana afirmacja życia (Lebensbejahung). Ale w stosunku do problematyki życia, do tkwiących w nim sprzeczności i zagadek przechodzi Brod trzy etapy podstawowe. Tym trzem stadiom kształtowania się światopoglądu autora „Reubeni-go” odpowiadają trzy okresy rozwoju jego twórczości literackiej. W dziełach pierwszego okresu („Tod der Toten”, „Schloss Nornepygge”, „Der kleine Lo” i t. d.) ogranicza się Brod do afirmacji życia jako takiego. Nie zagłębia się w kulisy rzeczywistości. Nie stara się rozwikłać tkwiących w niej sprzeczności i konfliktów. Stoi niejako na uboczu, obserwuje i daje w sposób żywo wyupust uczuciom radości i afirmacji życiowej.

W dziełach epoki następnej (Das grosse Wagnis „Das gefobtea Land” i t. d.) nie zadawała się już Brod afirmacją, lecz stawia przed swymi bohaterami wielkie zadanie czynnego udziału w kształtowaniu rzeczywistości, dopomaganiu Bogu w doskonaleniu i podnoszeniu na wyższy poziom „bytu”.

W tym okresie powstał też najdojrzalszy artystycznie utwór Broda, wspaniała powieść o „Tyho de Brahe i jego drodze do Boga”. I w tem dziele odnajdujemy ów pod-

stawowy w działalności Broda problem ustosunkowania się do życia. Oto z jednej strony genialny astronom Kepler. Całą swą energię skoncentrował on na polu działalności naukowej. Nic go poza tym nie interesuje i nie wzrusza: społeczeństwo, otoczenie, troski i nieszczęścia bliźnich. Nawet troskę o własne byt materialny woli on pozostawić innym. Wszystko skoncentrowane jest w nim wyłącznie w kierunku pracy naukowej. I dlatego Kepler święci tryumfy na polu naukowym: odkrywa nowe prawa, bada nowe, nieznanne światy.

Jakże odmienny i przeciwny jest Tyho de Brahe, również znakomity astronom również rozmiłowany w swej nauce. Ale Tyho de Brahe nie jest tylko naukowcem, jest jednocześnie i może w pierwszym rzędzie człowiekiem. Nie może zamknąć się w czterech ścianach gabinetu naukowego, odgrodzić się od rzeczywistości. Tkwi w życiu. Obchodzi go wszystko, co się dzieje dookoła: sprawy społeczne, los rodziny, troski i zmagania bliźnich. Instynktownie rzuca się w wir wypadków, interwenjuje, spieszy się z pomocą. I dlatego Tyho de Brahe nie może nadążyć za Keplerem, nie jest w stanie tak wydajnie pracować naukowo, święcić takich tryumfów na polu wiedzy. Przez chwilę zazdrości on swemu uczniowi i współzawodnikowi. Chce go naśl-

dować, pragnie zamknąć się w murach pracowni, odgrodzić od życia i ludzi. Wkońcu jednak przemaga w sobie tę chęć naśladowstwa. Tyho de Brahe uznaje, że w jego pozornej „niższości” tkwi właśnie siła jego i wyższość istotna nad „tylko naukowcem” Keplerem.

*

W trzeciej i ostatniej epoce twórczości Broda występują na plan pierwszy problematyka zła i dobra. Czy zło jest rzeczą konieczną, czy należy ukorzyć się przed niem i uznać za nierozzerwalną, nieodłączną część rzeczywistości i aprobeować życie w całej jego rozciągłości. Czy też należy podjąć walkę ze złem. Jak uzgodnić pozytywny stosunek do życia z istnieniem pierwiastka zła? Problematyce zła i stosunkowi do rzeczywistości poświęcone jest również podstawowe dzieło filozoficzne Broda, dwutomowa praca „Pogaństwo, arytyjanizm i judaizm”. Credo polityczne Broda znalazło wyraz w zbiorze essayów „Sozialismus im Zionismus”, gdzie Brod staje niedwuznacznie na gruncie żydostwa na rodowego i ruchu sjonistyczno-socjalistycznego.

Autor „Tyho de Brahe” łączy harmonijnie sztukę wybitnego artysty i subtelny psycholog z głębią myśli i najwyższym poziomem etycznym. S. B.

100-letni jubileusz Aten



W tych dniach odbyła się na stopniach świątyni Tezeusza państwowa uroczystość z okazji 100 rocznicy przeniesienia stolicy nowej Grecji do Aten.

Wóz transportowy



spoczywający na 32 elastycznych kołach, może przewozić 75 ton ciężaru.

Mary Pickford

Życzę wam wesołych świąt!

Hollywood obdarowuje swoich nędzarzy na gwiazdkę

Nadchodzi noc, gdy Hollywood — to mistyczne królestwo na srebrnym wybrzeżu Pacyfiku — odkłada na chwilę na stronę szminek i glicerynę. Odżywają rzeczy, bliskie sercu ludzkiemu. Bowiem Hollywood — wbrew powszechnie panującemu poglądom — jest za ludzione przez śmiertelnych nie go tak nie cieszy, jak możliwość grania roli świętego Mikołaja dla pasierbów szczęścia. A tych ostatnich jest niestety aż zbyt wielu w tym słonecznym mieście śmiechu i radości. Jest to oczywiście winą Hollywood, że ludzie są zdumieni, gdy słyszą, że również „gwiazdy“ są prostymi ludźmi o gorących sercach, a nie owe mi dumni, obsypani klejnotami istotami, które codziennie przesuwają się widmowo przez ekrany świata. Publiczność jest tak przyzwyczajona do oglądania swych wybrańców w atmosferze egzotycznego przepychu, że ich prawdziwe oblicze jest księgą, zamkniętą na siedem pieczęci. Ale w okresie Bożego Narodzenia wszystkie gwiazdy schodzą z piedestału i odrzucają precz swą postać sceniczną. I nie są niczym więcej, jak naprawdę zwykłymi ludźmi. Zapominają na krótki czas o wszystkich osobistych i robnych zmartwieniach, o swych zawodowych kłopotach, o sporach, które toczyły się przy obsadzeniu ostatniej roli. Nie myślą już o tem, czy w nowym filmie mają dosyć wdzięcznych „wyjść“. Odwracają się od studja i rzucają się całą parą do pracy, polegającej na czynieniu szczęścia, pragną każdemu wnieść trochę radości do nieopalonych izb, w których nie będzie świe-

cić gwiazda wigilijna. Każdy z nas ma swoich własnych „ulubionych nędzarzy“. Jest to bądź szpital, bądź dom sierot, czy przytułek dla starców, a może tylko jedna rodzina, którą się na okres świąt adoptuje, a wreszcie koledzy, czy koleżanki, których depresja gospodarza zbyt dotkliwie pokrzywdziła. Któż może powiedzieć, w ilu wypadkach trochę takiej współczującej miłości dodaje otuchy zrezygnowanemu i każe mu jeszcze raz spróbować szczęścia w życiu od początku? Ja wiem dobrze, co znaczy nie mieć nic do jedzenia. Wiem, co to znaczy nie być przez nikogo pocieszanym i za chęcanym. Przypominam sobie czasy, gdy Boże Narodzenie było jeszcze dla mnie po-nurem świętem, ponieważ kolacja wigilijna dla mojej matki, mojej siostry Lotty, mojego brata Jacka i mnie składała się z garści pieczonego ryżu z jabłkami. Kto to przeżył, ten się nauczył wdzięczności za dobra doczesne. Ale jednak jestem za dowolona, że znalazłam nędzy. Bowiem tem więcej cenię to, co posiadam i rozumiem cierpienia innych ludzi. Gdy widzę kogoś, kto walczy, to cieszę się, że mogę mu pomóc się podnieść.

Oczywiście mówimy możliwie najmniej o naszych drobnych czynach filantropijnych, a dzienniki również nie o tem nie wiedzą. Ale wem, że setki ludzi podniosły na duchu dobre uczynki i szczerą Marion Davis, siostr Gish i Harolda Lloyd'a, Wallace'a Beery, Lupe Velez i oczywiście najszczerzejszej ze wszystkich Marji Dressler. Ci wszyscy i wiele innych gwiazd Holly-

woodu wyczarowało w wigilję słoneczną radość na niezliczone twarzyczki dziecięce w szpitalach, nie tylko dlatego, że dali im zabawki i słodycze, ale i dlatego, że nieśli odbłask boskiej miłości w gołe ściany ich izdebek.

Bardzo często uważa się Boże Narodzenie niesłusznie za okazję do wymiany kosztownych prezentów, które bardzo często przekraczają środki finansowe dającego, a obdarowanemu są zupełnie niepotrzebne. W mojej willi znajduje się pokój na strychu, pełen takich „białych słoni“, jak ja te prezenty nazywam. Ten pokój na strychu tak się wslawił wśród moich przyjaciół, że na każdym prezencie, który mi przysyłają, piszą: „Jeszcze wiele szczęśliwych spacerów na strych“.

Bardzo często, tak samo zresztą, jak prawdopodobnie wielu z innych ludzi, posyłam prezent, otrzymany od jednego członka rodziny, innemu i wobec tego czasami się zdarza, że ofiarodawca po pewnym czasie otrzymuje z dziesiątych rąk swój prezent z powrotem. Przy okazji przypominam sobie starą lampę i związaną z nią niezbyt przyjemną historję. Każdy członek rodziny Pickfordów już ją przejściowo posiadał, aż wreszcie znalazła wieczne odpoczywanie na moim strychu. Następnie przypominam sobie starego konika na biegunach, który przez lata krążył wśród naszej rodziny i którego jedynym celem istnienia było to, że raz do roku doprowadzano go do porządku i dawano komuś na gwiazdkę. Pewnego razu mój brat Jack postawił go przed moim domem, ubrawszy go w słomkowy kapelusz i krótkie spodnie na wszystkie cztery nogi. Ale żarty na stronę. Gdy sobie człowiek zada trud, aby poznać gusty i potrzeby swoich przyjaciół, to za małe pieniądze można będzie wybrać prezenty, które tchnąc będą wigilijną atmosferą i sprawią nieklamana radość obdarowanemu. Np. Joan Crawford posiada zdumiewającą zdolność wybierania dla ludzi najodpowie-

niejszych prezentów. Zna ona historje rodzinne wszystkich pracowników studja, wie, ile dzieci mają i jakie mają imiona. Zna ich psy i ulubione zabawy, wie, jakie książki przyjaciele najchętniej czytają i jaką markę rowerów wolą. I oto znając te niezliczone szczegóły, ma ona prawdziwą przewrotność, mogąc wybierać najodpowiedniejsze prezenty. — Ja daruję chętnie rzeczy, mające nutę osobistą, są niezbyt kosztowne i wytworzą ciepłe stosunki przyjaźni między ofiarodawcą i obdarowanym. Często się zastanawiam, czy moi przyjaciele, gdy odwijają z opakowania drobności, jakie im posyłam, są chociaż w połowie tak szczęśliwi, jak ja, gdy te drobności wybieram. Przypominam sobie, jak pewnego razu weszłam do sklepu w San Diego i od razu poczułam jakiś charakterystyczny zapach. W odpowiedzi na moje zapytanie właściciel wydobyl futerał od okularów, zrobiony z drzewa sandalowego. To była wyjątkowo odpowiednia drobność dla mojej starej garderobiany, która mieszkała daleko w jednym ze wschodnich stanów. Jest teraz niemal zupełnie ślepa, ale ma wyjątkowo wyostrzone powieki. I oto prezent nadszedł z Kalifornji, która była dla niej swego rodzaju rajem na ziemi i którą pragnęła, chociaż raz w życiu zobaczyć. Ten futerał do okularów był dla niej niewątpliwie cenniejszym prezentem niż dołączony czek, aczkolwiek starszuszka żyła w bardzo ciężkich warunkach.

Wiele gwiazd w Hollywood, pochodzących ze wschodu, od-

czuwa tutaj brak wigilijnego śniegu. W wigilję popołudniu można spotkać niezliczone tłumy nowojorczyków, wędrujących w sąsiednie góry do schronisk, aby się nacieszyć ukochanym śniegiem.

„Gdzie jest serce, tam jest również ojczyzna“, mów stare przysłowia. A serca większości gwiazd filmowych są oczywiście przy ch rodzinach. Tegoroczne Boże Narodzenie obchodzimy na łonie rodziny, przy ognisku domowym. Norma Shearer i Irving Thalberg marzą jedynie o spędzeniu wigilji ze swym trzyletnim synkiem. Fryderyk March i jego czarująca żonka, Florence Eldridge, oczekują już wigilji z wielką niecierpliwością, ponieważ spędzają święta po raz pierwszy z adoptowanym dzieckiem. Clive Brock marzy o świętach w towarzystwie żony i rodziny. Will Rogers i Eddie Cantor kochają swe ognisko domowe tak samo, jak Warner Baxter i Victor Mc. Laglen. Ten ostatni najchętniej podczas świąt fotografuje się ze swymi latoroślami w swoim ogrodzie. W tych wszystkich domach podczas wigilji i następujących świąt będzie wiele światła i śmiechu, wiele szczęścia i radości. Ale jedno jest pewne zanim ci wszyscy rzucają się w otchłań własnej radości, liczne tłuste indyczki i pudłogi, niezliczone pudła czekolady i słodyczy, znajdą sobie drogę do ubogich mieszkańek tych, którzy są mniej szczęśliwi od nas. Nie mogłabym życzyć wesołych świąt tym, którzy zapomnieli, że wesołe święta powinny być udziałem możliwie wszystkich ludzi.



Na polowaniu.



czykuje gwiazdkę dla ulubionej siostrzenicy.

FOTOGRAF PRASOWY

ROSS

6-go Sierpnia 9
(SFINKS) róg Wólczanekiej

Wykonuje zdjęcia prasowe, z uroczystości, sportowe, grupowe,

wnętrza, wystawy sklepowe, kopje obrazów, katalogi i t. p.

do cenach b. niskich

Rudolf był niemoralny

Rezultaty najnowszych badań tragedii w Mayerlingu

Tragedja byłego następcy tronu austriackiego, arcyksięcia Rudolfa, którego znaleziono zastrzelonego wraz z przyjaciółką baronówną Mariją Vetsery w miejscowości Mayerling pod Wiedniem, aczkolwiek

upłynęło już od tego czasu blisko pół wieku,

znajduje coraz to nowych historyków, którzy, jako niegdyś wielcy dygnitarze, będący w bliskiej styczności z dworem Franciszka Józefa, przynoszą coraz to inne, bardziej interesujące szczegóły.

Niedawno ukazały się pamiętniki arystokraty austriackiego, hr. Adalberta Sternberga, który za czasów panowania cesarza Franciszka Józefa należał do najbliższego otoczenia i był też ściśle w tajemnicy w najbardziej intymne sprawy dworu austriackiego. Hr. Sternberg twierdzi z całą stanowczością, że w tragedji arcyksięcia Rudolfa, jaka miała miejsce w roku 1889 w zamku myśliwskim Mayerling,

nie tylko miłość odgrywała dominującą rolę

i była wyłącznym atutem, a przynajmniej nie była jedynym powodem śmierci następcy tronu austriackiego, w którym sędziwy monarcha pokładał tyle nadziei na przyszłość. Rzeczywisty motyw samobójstwa arcyksięcia Rudolfa, pomimo najdrobniejszych szczegółów, jakie przedostały się do wiadomości ogółu, nie został dotychczas ujawniony. Nie ulega jednak wątpliwości, że właściwym powodem tej tragedji były sprawy natury politycznej,

w które nie tylko arcyksiążę Rudolf był zawikłany, ale także arcyksiążę Jan Toskański, późniejszy Jan Orth. Rozchodzić się musiało tu niewątpliwie o rzecz wielkiej wagi, jeśli arc. Rudolf zdecydował się na samobójstwo.

Wspólnie z baronówną Vetsery, ostatnią wybranką swego serca. Dlaczego więc ołączano wszystko, co miało związek z tym wypadkiem, tak wielką tajemnicą? Ludzie, którzy w tej sprawie mogli coś powiedzieć, milczeli aż do grobu. Wszystkie dokumenty, dotyczące arc. Rudolfa, na wyraźne życzenie

w archiwum cesarskiego domu, lecz oddane ówczesnemu ministrowi i mężowi zaufania cesarza, hr. Edwardowi Taaffe. — Gdy zapieczętowany pakiet z odnośnymi aktami został w roku 1912 otwarty, znajdowały się w nim tylko

niezapisane skrawki papieru, natomiast żadnych dokumentów w nim nie znaleziono.

Kuzynka następcy tronu, hrabi

na Larisch-Wallersee, opowiada autorowi pamiętników hr. Sternbergowi

romantyczny epizod,

który pozwala przypuszczać, iż chodziło tu o bardzo poważną sprawę. Na kilka dni przed tragedją w Mayerlingu arcyksiążę Rudolf wręczył jej mianowicie **owiniętą szelakiem w płótno szafiową kasetę,**

nadmieniając, że znajduje się w największym niebezpieczeństwie, gdyż cesarz może w każdej chwili nakazać rewizję w jego mieszkaniu i znaleźć tę kasetę, co mogłoby pociągnąć za sobą nieobliczalne następstwa. Tylko jedna osoba jest poinformowana o istnieniu tej kasety. Osobie tej jedynie może być wydana kaseta, gdy się po nią zgłosi i

wylegitymuje się literami: „RIUO“.

Kilka dni po tragedji hr. Larisch otrzymała list, zaopatrzone w powyższe wymienione litery, w którym proszono ją, aby zechciała zgłosić się z kasetą w pewnym miejscu o oznaczonej godzinie. Gdy się zjawiła na umówione miejsce, ujrzała przed sobą

człowieka okrytego szerokim płaszczem, w kapeluszu, nasuniętym głęboko na czoło.

Człowiek ten wypowiedział hasło „RIUO“, a wówczas hrabina wydała mu kasetę. Nieznany mężczyzna zdjął kapelusz, tak że hrabina z łatwością mogła rozpoznać w nim arcyksięcia Jana Toskańskiego, znanego bardziej pod nazwiskiem Jana Ortha. Na pytanie, czy wie, co zawiera ta kaseta, odpowiedział ją przecząco. Arcyksiążę zauważył wówczas, że obawiał się bardzo, że kaseta znajduje się w posiadaniu cesarzowej Elżbiety dodając, że tym czynnem

hr. Larisch bynajmniej nie uradowałaby życia „chórze Rudolfa“.

Należy więc przypuszczać, że w owej tajemniczej kasecie znajdowały się jakieś wielkiej wagi papiery polityczne, które mogły skompromitować arcyks. Rudolfa. W następstwie ostrego konfliktu, jaki powstał między nim a cesarzem, Rudolf nie widział innego wyjścia dla siebie jak popełnienie samobójstwa. Baronówna Vetsery,

która go ponad życie kochała, poszła za jego przykładem.

Charakterystyczne światło rzuca na ówczesny stan psychiczny arcyksięcia nieznaną przez dłuższy czas historją, która miała miejsce w 1888 roku, to znaczy na pół roku przed tragedją w Mayerlingu. Było to dnia 3 stycznia 1888 r. W dniu tym odbywało się polowanie w Hölgraben koło Muerzsteg

na grubszego zwierza z naganką

Brali w niem udział m. in. sędziwy cesarz i następcy tronu. Polowanie miało się już ku końcowi, gdy nagle następcy tronu opuścił niespodziewanie swoje stanowisko, pobiegł za stadem jeleni i dał kilka strzałów, z których jeden

świsnął tuż koło cesarza

lekko zranił w ramię stojącego obok niego tragarza Marcina Veitschbergera z Muerzschlag'u w podramię. Gdyby ku ni trafiła o kilka centymetrów dalej, nie ulega najmniejszej wątpliwości, że **cesarz byłby ranny, a może postradałby życie.**

O wypadku tym naturalnie zabroniono mówić. Następnego dnia arcyksiążę Rudolf nie brał już udziału w polowaniu.

O epizodzie tym opowiada zresztą szczegółowo baron von Mitis w swej książce „O życiu arcyksięcia Rudolfa“. Jedną z najbardziej pryncypialnych reguł polowania stanowi zasada, że

żaden myśliwy nie może się ruszać ze swego stanowiska w trakcie naganki, gdyż naraża życie ludzkie w ten sposób na niebezpieczeństwo, co w tym wypadku okazało się prawdziwe. Arcyksiążę był niewątpliwie znakomitym myśliwym, musiał jednak znajdować się w stanie silnej depresji duchowej,

skoro zignorował tę kardynalną zasadę sztuki myśliwskiej. Można więc z całą pewnością z wypadku tego wnioskować, że arcyksiążę już wtedy nie był **normalny.**

Według stanowczego mniemania hr. Sternberga, tragedia w Mayerlingu miała podkład polityczny. Coś wisiało wówczas w powietrzu i miało się bezsprzecznie wrażenie, że lada chwila nastąpi wybuch, który spowoduje **rozłam w rodzinie cesarza Franciszka Józefa.**

Następcą tronu, pragnąc uwieńczyć małżeństwem miłość swą do baronówny Vetsery, gotów był na popełnienie wszelkich głupstw, o których nikomu się nawet nie śniło. Rozchodziło się wtedy o rzecz bardzo ważną, a mianowicie o sprzysiężenie przeciwko cesarzo **wi w Budapeszcie,**

w którym m. in. brali udział także hr. Piasta Karolyi i arc. Jan Toskański. O zamieszaniu arc. Toskańskiego w grubą aferę polityczną świadczy najbitniej fakt, że niedługo po tym wypadku złożył wszystkie swoje ordery, tytuły i nazwisko i przybrał, jak wiadomo, imię Jana Ortha, poczem

ogłosił, że Jan Orth umarł, choć w rzeczywistości dożył późnego wieku w Południowej

Ameryce, gdzie był nikomu nie znany.

W przeddzień samobójstwa, jak zostało stwierdzone, arc. Rudolf, który miał brać udział w przyjęciu dworskim, wysłał w dniu tym nader chłodną depeszę do cesarza:

„Nie przybędę Rudolf“.

Na krótko przed katastrofą miał on ostrą rozmowę z cesarzem, o której nikt nigdy się później nie dowiedział. Stosunki między nimi, jak widać, były bardzo napięte, a ostatnia rozmowa ich, należy przypuszczać, obfitowała w momenty prawdziwie dramatyczne.

Następcą tronu, jak twierdzi hr. Sternberg, **był człowiekiem patologicznie obciążonym**

i jego śmierć była faktycznie szczęściem dla monarchji austriackiej.

Käthe Schratl, uważana powszechnie za najbliższą przyjaciółkę cesarza, była również w zażyłych stosunkach przyjacielskich z cesarzową Elżbietą. — Była to bezsprzecznie **jedyna kobieta, przed którą cesarzowa austriacka zwierzała się ze swych trosk i cierpień,** które ciążyły jej na sercu. — Nie było sprawy na dworze cesarskim, o której Käthe Schratl i prezydent ministrów hr. Taaffe, będący od wielu lat najbardziej zaufanym człowiekiem cesarza, nie byłiby bliżej poinformowani.

Następcą tronu pozostawił dwa **listy pożegnalne,**

co naturalnie najdobitniej świadczy o popełnieniu przezeń samobójstwa. — Początkowo chciano bowiem za wszelką cenę to samobójstwo zatuszować, natomiast przeformułować hipotezę morderstwa, chociażby już z tego powodu, że w katolickim państwie i w dodatku dla katolickiej dynastji samobójstwo następcy tronu było oczywiście najstraszniejszym ciosem dla cesarza, gdyż

kościół w takich razach odmawia asysty duchowieństwa w uroczystościach pogrzebowych.

Wstrząsające zaiste jest opowiadanie hr. Sternberga,

jak postąpiono ze zwłokami baronówny Vetsery.

Dwaj jej stryjowie, hr. Stokau i Aleksander Baltazzi, otrzymali wezwanie, aby niezwłocznie zabrać z Mayerlingu zwłoki dziewczyny. Gdy przybyli na miejsce, **znaleźli ją leżącą nagą w rupieciarni**

i zwłoki już rozkładające się musieli przewieźć dorożką do Heiligenkreuz, gdzie w obecności ówczesnego prezydenta polcji barona von Gerup złożone

zostały na wieczny spoczynek. Dwór cesarski obszedł się ze zwłokami Marij Vetsery, istoty tak bardzo przez następcę tronu ukochanej.

jak ze zdechłym zwierzęciem.

W podobnie okrutny sposób postąpiono z matką Marij, której z rozpaczy i bólu omal nie pękło serce. Przypisywano jej bowiem całą winę za wszystko, co się zdarzyło. Wydalona została niezwłocznie z granic Austrii. Osiedliła się następnie w Wenecji i stamtąd napisała list do cesarza, lecz niestety nie otrzymała żadnej odpowiedzi. — Kamaryla dworska, którą zwykle był otoczony Franciszek Józef,

nie dopuściła nigdy do pojednania między nim a baronówną Vetsery.

Biedna matka broniła się, jak mogła, przeciwko tego rodzaju postępowaniu dworu cesarskiego, który zastosował względem niej najostrejszy bojkot i **nie przestawał uważać jej za współwinowajczynię**

tragedji w Mayerlingu. Ogłosiła w tej sprawie obszerną publikację, pragnąc w ten sposób oczyścić się z przypisywanej jej winy w oczach świata. Jeden egzemplarz tej publikacji przesłała lektorce cesarzowej Elżbiety, hrabinie Ferenczy, z dużym listem. W publikacji tej baronowa Vetsery stwierdza z całą stanowczością, że **odpowiedzialność za nieszczęście ponosi w zupełności hrabina Larisch - Wallersee,**

która była pośredniczką między Mariją a Rudolfem i w ten sposób pragnęła spłacić swoje długie następcy tronu. To oskarżenie baronowej nie miało jednak żadnego znaczenia. Kuzynka cesarzowej hr. Larisch-Wallersee pozostała nadal osobą nieposzlakowaną, podczas gdy **nieszczęśliwa matka niewinnej ofiary musiała wypić do końca czarę goryczy i była bojkotowana do końca swego życia.**

Jedynie książę Paweł Esterhazy pozostał jej wiernym przyjaciółcem.

Powód takiego postępowania wobec baronowej Vetsery tkwił niewątpliwie w tem, że **chciano za wszelką cenę zatrzeć ślady**

po tragedji w Mayerlingu i uważać ją za niebyłą. Niestety, nie udawało się to dopóty, dopóki żyła baronowa Vetsery, która aż do grobu nie przestawała opłakiwać swej ukochanej córki i wspominać o tragedji w Mayerlingu.

Czytajcie Głos Poranny

JERZY GELLER

KWADRANS ZGROZY

Obiad pomyślany i podany był wytwornie. W każdym szczególe poznać było można dobry smak i kulturę Meamsona. Nareszcie, przy czarnej kawie, czterej panowie pozostali sami w pokoju.

Ciekawym człowiekiem był Meamson: zdecydowany charakter, silna wola, doskonale nadawał się do roli wodza. — Umiał kierować i prowadzić. Z szacunkiem patrzył na niego drobny i cichy Ellenworth, który siedział z prawej strony. — Z lewej jego strony siedział Mac Tuffy. Steridan, człowiek nierealny, fantasta, siedział na przeciwko.

Przez długą chwilę panowała pełna napięcia cisza. — Przerwał ją Meamson:

— Jeszcze dzisiejszej nocy je den z nas czterech na zawsze opuści Londyn. Wierzę, że zgadzacie się z moim zdaniem wszyscy, moi panowie i dlatego was tutaj zwołałem, bo teraz właśnie musimy zdecydować, kogo spotka ta zasłużona kara. Nasz wspólny interes wymaga zgodnej decyzji we wszystkich posunięciach. Nieprawdaż?

— Ależ oczywiście, słusznie — zgodnym chórem odpowiedzieli trzej panowie.

— Przed 15 mniej więcej miesiącami — ciągnął dalej Meamson swoim równym, jasnym głosem — rozpoczęliśmy nasze transakcje i wszyscy jednakowo przyczyniliśmy się do ich pomyślnych rezultatów. Przez dłuższy czas wszystko szło dobrze, jednakże ostatni interes, któryśmy zrobili, okazał się tak fatalny, że grozi nam zupełna ruina. Pozostały nam dwie możliwości: albo wszystko stracić, albo też zmobilizować ostatnie rezerwy naszych kapitałów i w odpowiedniej chwili podjąć walkę na nowo. Wybraliśmy to drugie. Przeznaczaliśmy na ten cel 200.000 funtów, które, jak wiecie panowie, leżą w safesie naszego banku.

Mac Tuffy nerwowym ruchem poprawił krawat, Steridan spokojnie i powoli kręcił papierosa. Jedynie Ellenworth bez ruchu z błyszczącymi oczami wpatrywał się w Meamsona.

— Jeden z nas — mówił dalej Meamson — musi, jak to już zaznaczyłem, nazawsze opuścić Londyn. Jak wam wiadomo, moi panowie, jedynie my czterej na całym świecie potrafimy otworzyć i zamknąć nasz safe. Nikt, prócz nas, nie zna zamka. Prawda? A teraz słuchajcie: pieniędzy w safe'ie nie ma. Zostały skradzione, a zabrać je stamtąd mógł tylko jeden z nas czterech.

Ciszę, która zapanowała po tych słowach przerwał Steridan.

— To musi być omyłka — powiedział drżącym głosem.

Ostro brzmiała odpowiedź Meamsona.

— Niema mowy o żadnej omyłce. Myślę, że zgadzacie się ze mną, moi panowie, że żaden z nas nie opuści tego pokoju dopóty, aż dowiemy się, gdzie są pieniądze.

Podszedł do drzwi, przekreślił klucz w zamku i położył go przed sobą na stole.

— Nasze zadanie bynajmniej nie jest łatwe — mówił dalej. — Przedewszystkiem musimy postanowić jaką karę czeka złodzieja.

— Zmusiłbym go do wyskoczenia przez okno — odezwał się Steridan nerwowo.

— Ależ to jest równoznaczne z zabójstwem — zaproponował Mac Tuffy. — Jestem zdecydowanie przeciwny.

Meamson podszedł do okna i spojrzał w dół. 80 metrów dzieliło okno od ulicy.

— Mac Tuffy ma słuszność. Co do mnie jestem zdania, że należy mu dać pewną możliwość ratunku. Proszę, spojrzcie panowie: fasadę budynku obejmuje wąska listewka. Jest ona jednak dość szeroka na to, aby móc na niej postawić nogę. Jeżeli człowiek ten będzie stąpał bardzo uważnie i ostrożnie, opierając się silnie o mur, może w ten sposób dojść do następnego okna w tym mieszkaniu. Oczywiście jeżeli w międzyczasie nie spadnie. Nie należy zmniejszać niebezpieczeństwa. Wszyscy podeszli do okna i spoglądali na ulicę. Była bardzo daleko. Ludzie, auta, tramwaje, wydawały się maleńkie, jak zabawki dziecięce.

— To straszne uczucie — Ellenworth zadrżał — pomyślcie tylko: iść brzegiem fasady domu, stąpać ostrożnie, trzymając się gzymsu, posuwać się wolno i nagle... runąć w przepaść...

Wszyscy spojrzeli na niego.

— Moi panowie — mówił dalej Meamson — a jednak napewno zgadzacie się ze mną, że lepsze to, niż oddać winnego w ręce policji.

Po chwili zastanowienia wszy

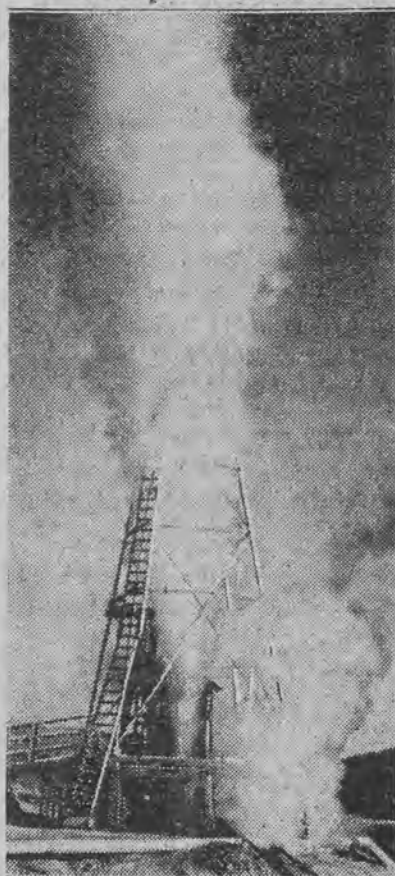
scy zgodzili się z jego zdaniem.

— Pieniądze zostały wyjęte z safe'u i zabrane z banku dziś między godz. 15 m. 15 a godz. 18. Przypadkiem zostawiłem w banku pewne ważne dokumenty i musiałem iść po nie o tej niezwyklej godzinie. Myślę, że człowiek ten, kradnąc nasz wspólny rezerwowy kapitał, miał zamiar jeszcze tego samego wieczoru zniknąć. Każdy z nas posiada prywatny safe w domu. Wobec czego proponuję i to natychmiast, przeprowadzić rewizję w moim, a następnie w safe'ie każdego z panów.

— Zupełnie słusznie, zgadzam się — zawołał Ellenworth.

— Ma pan rację — potwierdził Mac Tuffy. Nagle Steridan szybko wyciągnął rękę po klucz który leżał na stole. W sekundę

Gorące źródła



sa siłą napędową niektórych elektrowni we Włoszech, m. in. elektrowni w Larderello, gdzie gejzer, uwidoczniory na powyższej ilustracji, spełnia z powodzeniem swoją rolę.

był już przy drzwiach. Mac Tuffy pobiegł za nim. Spokojnie brzmiał głos Meamsona.

— Niech się pan nie trudzi, Steridan. To nie jest ten klucz. Klucz od drzwi schowałem do kieszeni. Steridan, jest pan naszym więźniem. W myśl tego, co postanowiliśmy, ma pan wybór. — Jeżeli zgadza się pan przejść po fasadzie do tamtego okna, jest pan wolny. Jeżeli odrzuci pan jednak tę jedyną możliwość, jaką panu dajemy, zostanie pan oddany w ręce policji. Chwileczkę. Przedewszystkiem zechce pan podać sposób, w jaki otwiera się pański safe, no i napisać list, upoważniający do otwarcia go. List taki będzie konieczny w razie wypadku.

Steridan błędnie rozejrzał się dookoła. Nigdzie nie było wyjścia.

— To potrwa wszystkiego trzy minuty. Odwagi. Należy się opanować. Zawsze to lepsze, niż więzienie — pomyślał. — Zgadzam się — powiedział głośno. Pochylił się nad stołem — Proszę mi podyktować treść listu. Nie mogę myśli skupić.

Kiedy wreszcie skończył podyktowany mu przez Meamsona list, podszedł do okna, jak lunatyk. Przez chwilę wahał się i nagle zdecydowanym ruchem wyszedł przez okno. — Obejmując gzyms z przymkniętymi oczami zwołna posuwał się.

— Tylko naprzód odważnie, to nie jest wcale takie straszne — powtarzał uporczywie w myśli. Nagle zatrząsł nim silny podmuch wiatru. Bez ruchu za stygł przy murze. Jak to długo trwało nie wiedział. W tej krytycznej chwili zegar na wieży zaczął bić. To przywróciło mu przytomność i pozwoliło na nowo się skoncentrować. Liczył: trzy... cztery... pięć... sześć... dziewięć uderzeń. Dzie wiaćta godzina. Teraz już pójdzie dobrze. Ale kolana uginały się, dreszcz wstrząsnął ciałem, ostry wiatr smagał twarz,

ręce były jakby zeszywniałe, obce. Zdawało się, że palce nie potrafią trzymać się muru. — Znowu posunął się nieco naprzód. Wyczuł maleńką wypukłość na listwie i zatrzymał się znowu. Był śmiertelnie zmęczony. I nagle poczuł, że chwile się traci równowagę. Ręce odmówiły posłuszeństwa. Czuł, że traci grunt pod nogami. Cały dom porusza się, pochyla. — Kurczowo trzymał się jeszcze, ale ręce omdlewały, w głowie kręciło się, miał wrażenie, że za chwilę cały dom runie z nim razem... Ellenworth i Mac Tuffy śmiertelnie bładzi stali odwróceniem tyłem do okna. Znieruchomiałymi oczami patrzył Meamson na zegar.

— Jeszcze dwie minuty — powiedział — musimy mu teraz pomóc. Trzeba będzie wyciągnąć ręce z drugiego okna.

Na te słowa Ellenworth cofnął się o kilka kroków, a Mac Tuffy opadł na fotel.

— Wisi bezwładnie nad przepaścią, w każdej chwili może runąć — słyszeli słowa Meamsona. — Mac Tuffy, jest pan silny, proszę mi podać rękę.

Nie zastanawiając się, wyskoczył z okna i stanął na listwie.

— Wszystko jest w porządku Steridan — położył rękę na jego ramieniu — chcę panu pomóc.

Ale Steridan nawet nie drgnął. Meamson zawołał głośnie i dotknął go silnie. Wówczas tamten zwołna odwrócił głowę i poruszył się... W tej chwili dwie silne ręce podtrzymały go. Czuł, że go przez okno wciągają do pokoju i stracił przytomność.

W pół godziny później czterej panowie weszli do mieszkania Steridana. Drżącymi rękami otworzył Steridan safe i wyjął z niego skradzione pieniądze i bez słowa podał je Meamsonowi.

Nie oglądając się, w milczeniu, trzej panowie opuścili Steridana, aby go już nigdy nie zobaczyć.

WARJACJE AMERYKAŃSKIE



Artyści malują na plecach swych bogatych klientek rozmaite obrazki okolicznościowe, wmawiając, że będą one wyjątkowo harmonizować z sukniami świątecznymi.

W POGONI ZA MODELEM

Przygoda amerykańskiej królowej mody w Paryżu

Asta Ingram uchodziła w sferach towarzyskich na Fifth Avenue za najelegantszą kobietę Nowego Jorku. Słusznie też uważana była za wyrocznie w dziedzinie mody, a toalety jej, sprowadzane na każdy sezon bezpośrednio z Paryża, budziły sensację i były przedmiotem zazdrości ze strony jej towarzyszek.

Mrs. Ingram była młoda, uroczą blondynką, o wysmukłej linii i dużych niebieskich oczach; otoczona zawsze złotą młodzieżą, spędzała betrosko życie, które zdawało się jej być fantastyczną bajką z 1001-ey no cy. I nic dziwnego. Mąż jej był milionerem, posiadał olbrzymie kopalnie węgla. Praca zawodowa i codzienne konferencje tak go absorbowały, że niewiele czasu mógł poświęcać żonie. — Mrs. Ingram mogła sobie więc pozwolić na dowolne zaspakajanie swych zachcianek i kaprysów.

Na początku wiosny każdego roku udawała się zwykle luksusowym parowcem do Europy. Celem jej podróży był Paryż, to cudowne i czarujące miasto, pełne tajemnic i rozkoszy, zwłaszcza podczas wiosny, gdy budzą się serca, promienie słońca i świat cały rwie się do nowego życia. Ale Paryż jest nie tylko miastem miłości, lecz także metropolją w'elkich mistrzów sztuki krawieckiej. — I to właśnie najbardziej interesowało mrs. Ingram, która bynajmniej nie ulegała zdradzieckim pokusom wielkomięskiego życia, ani też nie upajała się zbyt czarem wiosny, lecz potrzebowała bezustannie wciąż nowych i oryginalnych toalet.

Pojechała więc i tym razem, jak zwykle, do Paryża. Na rue de la Paix mieszka jeden z najznakomitszych krawców paryskich monsieur Blanchet, uważany powszechnie za cudotwórcę i dyktatora w dziedzinie mody. Toalety, wykonane przez tego genialnego i niezrównanego mistrza sztuki krawieckiej, są bezsprzecznie najbardziej oryginalne, a zarazem najkosztowniejsze, na które mogą sobie pozwolić tylko żony amerykańskich potentatów finansowych. Mrs. Ingram już z Nowego Jorku telefonowała do

niego, zapowiadając swój przyjazd do Paryża, prosząc, aby do tego czasu przygotował dla niej pierswzorządną toaletę wieczorową, oczywiście coś zupełnie nowego i oryginalnego, następnie suknię wiosenną, w naj lepszym gatunku i jeszcze kilka drobnostek. Cena nie gra naturalnie roli.

Po otrzymaniu obstalunku od mrs. Ingram, mistrz Blanchet zabrał się niezwłocznie do pracy, odkładając na później zamówienia innych klientek. Udało mu się skomponować dwie nad wyraz oryginalne i piękne toalety, z których był bardzo zadowolony.

Mrs. Ingram przybyła do Paryża. Z dworca kolejowego udała się wprost do krawca na rue de la Paix, багаż zaś odesłała przez pokojówkę do hotelu. Była niezmiernie ciekawa, jakie toalety dla niej przygotowano. Dziwny niepokój ją ogarniał, serce jej biło, a wszystkie jej myśli skupione były w jednym kierunku. Nie mogła się doczekać tej chwili, gdy ujrzy na sobie nowe arcydzieła sztuki krawieckiej. — Jadąc z dworca autem przez bulwary, nie zwracała wcale uwagi na miasto, które tonęło wprost w słońcu i zieleni.

Gdy stanęła przed lustrem w salonie Blanchet'a i poczęła przymierzać przygotowane dla niej toalety, wyraz radości i zadowolenia zajaśniał na jej obliczu. Była wprost oczarowana. Tak uroczo i dystyngowanie nie wyglądała jeszcze w żadnej toalecie. Nieopisane wzruszenie ją opanowało.

— Mister Blanchet — powie działa — it is a dream!

— Vraiment, madame, c'est mon chef d'oeuvre — promieniował mistrz Blanchet i ucałował jej lelikatną rączkę.

Po opanowaniu wzruszenia mrs. Ingram wypisała czek na okazałą sumę, wręczyła go mistrzowi Blanchet i zażądała odeń piśmiennego potwierdzenia, że nabyte przez nią dwa modele nie mogą być w żadnym razie dla nikogo wykonane, ani nawet skopjowane. Po załatwieniu tej sprawy wyszła wesółą i szczęśliwą.

Pobyt jej w Paryżu był właściwie na tem zakończony, ale

pragnąc nieco wypocząć, postanowiła pozostać jeszcze 2 — 3 dni. Wynajęła na czas swego pobytu elegancką limuzynę i udała się na przejażdżkę w swej nowej toalecie wiosennej. Przechodnie, napotykańi po drodze, obrzucali ją spojrzeniem podziwu i uwielbienia, z czego naturalnie była bardzo zadowolona.

Powróciła następnie do hotelu, zamówiła kolację, przebrała się w nową toaletę wieczorową i kazała się zawieźć szoferowi do opery.

Zjawienie się Asty Ingram w operze w jej nowej oryginalnej toalecie wywołało istną sensację wśród publiczności, zapełniającej po brzegi teatr. Spojrzenia wszystkich skierowane były w stronę jej łoży. Jakaś elegancka argentyńska, o ciemnej cerze, platynowych włosach i błyszczących oczach, prześladowała ją napastliwie swym wzrokiem i maciła jej spokój. Na scenie coś grano i śpiewano. Podczas wykonywania jednej z arji argentyńska weszła bez zapytania do łoży mrs. Ingram, obrzuciła ją wzrokiem pantery, helkotała jakieś bezmyślne słowa po hiszpańsku i zaczęła ją obmawiać, wpa'rując się błagalnie w jej oczy. Mrs. Ingram natychmiast wezwała służbę i kazała wyprowadzić z łoży nieznaną jej damę, która nagle dostała ataku hysterji. — W międzyczasie przedstawienie się skończyło.

Mrs. Ingram wróciła rozpromieniona do hotelu. Czuliła się doskonale. Dzień ten uważała za najpiękniejszy w swoim życiu. Rozebrała się i położyła do łóżka, marząc i rozmyślając o swej nowej toalecie. Następnego dnia miała niewysłowioną chęć jeszcze raz pójść do opery przed wyjazdem do Nowego Jorku. I tym razem zjawienie się jej wywołało sensację, co sprawowało jej ogromną przyjemność.

Gdy po przedstawieniu wsiadła do auta miała tylko jedno życzenie: jaknajprędzej być w Nowym Jorku, aby olśnić swą nową toaletą Fifth Avenue. — Auto jej mknęło przez pełne wiosennego zapachu ulice Paryża coraz szybciej i szybciej. W szalonym tempie miały przed nią, jak we śnie, ulice, domy, tramwaje...

Mrs. Ingram nie spostrzegła, że jest już za miastem, tak była pochłonięta myślami o Nowym Jorku. — Przetarła oczy i spojrzała przez szybę. To nie był już Paryż! Zaniepokojona zapukała do okna. Zaczęła coraz głośniej wzywać szofera. — Daremnie. Szofer siedział jakby nieruchomy. Auto pędziło wciąż z zawrotną szybkością. Mrs. Ingram była zrozpaczona. Przed oczyma jej zaczęły majaczyć obrazy z rozmaitych sensacyjnych romansów.

Szofer nagle zwolnił tempo i auto przystanęło przed jakąś samotną willą. Przed willą już ją oczekiwano. Jakiś wytworny pan, elegancko ubrany, wyszedł w tej chwili z bramy, otworzył drzwiczki auta poprosił grzecznie, aby wysiadła.

— Czy mogę prosić, madame, aby zechciała na kilka chwil wejść do mojej willi? Zapewniam panią, że nie jej się nie stanie. Każdy sprzeciw z jej strony będzie bezcelowy. Proszę!

Nie pozostało jej naturalnie mi przeszkód i nie sprzebrama zatrzasła się za nimi. — Przez długie schody zo tala wprowadzona do wykwintnie urządnego salonu. Wytworny pan skłonił przed nią głowę.

— Proszę, madame, nie czynić mi arzeszkód i nie sprzeciwiać się. Proszę się rozebrać!

Asta Ingram poczęła krzyczeć.

— Niema celu krzyczeć, madame. Nikt panią i tak tutaj nie usłyszy. Proszę się rozebrać!

Uklonił się i wyszedł.

Była w rozpacz. Gdzie właściwie się znajduje? Czy wpadła w szpony handlarzy żywego towaru?

Drzwi się znowu otworzyły i weszła tym razem jakaś starsza kobieta.

— O, pani się jeszcze nie rozebrała — powiedziała z żalem — pan się będzie gniewał. Czy mogę pani pomóc?

Zbliżyła się do niej i pomogła jej się rozebrać.

— Czy życzy sobie pani trochę wypocząć? — wskazała jej na stojącą obok kanapkę.

Po chwili weszła pokojówka z tacą chłodzących napojów.

— Jeśli, madame, ma pragnienie, proszę bardzo się posilić.

Starsza kobieta i pokojówka wyszły z salonu.

Mrs. Ingram pozostała sama. Zaczęła krzyczeć, pukać do drzwi, ale daremne były jej wysiłki. Nikt się nie odzywał.

Zmęczona opada na kanapę i po jakimś czasie zasnęła.

Gdy się przebudziła, słońce przedostawało się przez wąskie szpary zapuszczonych na oknach żaluzji. Starsza kobieta stała przed nią, trzymając w ręku jej suknię, którą pomogła jej włożyć, następnie z głębokim ukłonem wyszła z pokoju. Zdała słyszeć było warkot motoru. Do pokoju wszedł wytworny pan i silnie zażenowany powiedział:

— Proszę mi wybaczyć, madame, jeśli ośmieliłem się za-

kłócić jej spokój. Auto czeka na panią, aby ją odwieźć do hotelu. Czy pozwoli pani, że odprawdę ją do bramy?

Mrs. Ingram zdziwiona spojrziała na niego.

— Ale co to wszystko ma znaczyć?

Wytworny pan umiechnął się.

— Jeśli, madame, sobie życzy, gotów jestem służyć jej wyjaśnieniem. Otóż moja żona zakochała się bez opamiętania w jej cudownej toalecie. Widziała panią wczoraj w operze. Zaklinała mnie na wszystko w świecie, abym za wszelką cenę wvstarał się dla niej o taką samą toaletę. I cóż pozostało mi uczynić, madame? Jeśli kobieta wbije sobie klina do głowy, niema na to niestety żadnej rady. Kobiety są wszak niewolnicami mody, natomiast my mężczyźni, jesteśmy waszymi niewolnikami. Nie pozostało mi więc nic innego, jak przekupić szofera. Dzisiejszej nocy toaleta jej została przez rysowników i modystki skopjowana. Moja żona zamierza w tej własnej toalecie święcić tryumfy w Argentynie, a ja zato będę miał oczywiście trochę spokoju. Radziłbym jednak pani nie rozgłaszać tej historii. Ludzie są źli i podli. Kobięcie, tak uroczej, jak pani, nie uwierzą, że przeżyła przygodę w tej niewinnej formie i będą rozstrzewać o niej najrozmaitsze plotki.

Podał jej ramię i odprowadził do auta.

I mrs. Ingram, pełna wrażeń i orzeźwiona, wróciła do hotelu.

*

Po przyjeździe do Nowego Jorku Asta Ingram opowiedziała o swej przygodzie w Paryżu swej najlepszej przyjaciółce Elliot Bitney, prosząc ją naturalnie o zachowanie najściślejszej tajemnicy.

Elliot Bitney pożegnała się szybko z przyjaciółką, aby jak najprędzej opowiedzieć o tej przygodzie innym znajomym. Skutek był ten, że kilka dni później na okrętach, płynących do Europy, nie można było otrzymać wolnej kabiny.

Król Borys bułgarski



Wnieśli z tryumfem na ramionach studenterji przez ulice Sofji w dniu jubileuszu uniwersytetu sofijskiego.

Powódź w Anglii



Mieszczarz obsługuje w miasteczku swych klientów prosto z wózka.

Nowy cud medycyny Namiot tlenowy

Dzienniki angielskie z entuzjazmem opowiadają o nowym wynalazku amerykańskim — „tlenowym łóżku“, które niewątpliwie odegra wielką rolę w medycynie przyszłości. — W tych dniach zastosowano ją z wielkim powodzeniem w jednym z angielskich szpitali i dzięki temu uratowano życie 18-miesięcznemu chłopczykowi.

Przy leczeniu dzieci w tak młodym wieku na wielką trudność napotykało dotychczas stosowanie tlenu, ponieważ dziecko nie rozumiało konieczności wdechania go. Gdy do szpitala przywieziono dziecko, które przekonało pewną ilość wrzątku i poparzyło sobie usta i wnętrze, ulokowano ofiarę w „tlenowym łóżku“, a właściwie w „tlenowym namiocie“. Przyrząd zrobiony jest z gumy, posiada tylko szybki obserwacyjny i, niby kapa, szczelnie przykrywa łóżko, w którym leży pacjent. We wnętrzu kapy stale krąży tlen, odnawiany zapomocą specjalnego przyrządu. — W ten sposób chory wdycha po trzebną mu ilość tlenu, którą można dowolnie regulować, — przy czem znajduje się w normalnych warunkach i nie potrzebuje żadnych niewygodnych czy specjalnych aparatów. Podczas choroby dziecka, z którym przeprowadzono udany eksperyment, przez kape przeszli tysiąc stóp sześciennych tlenu. Obecnie stan zdrowia dziecka poprawił się o tyle, iż lekarze uważają, że znajduje się on po za wszelkiem niebezpieczeństwem.

Strzeżcie się, blondynki!

**Hollywood jest dla was
niebezpieczny**

Nowa sensacja najsensacyjniejszego miasta świata — Hollywoodu. Okazuje się, że ma to do siebie jest niebezpieczne dla blondynek. Odkrycie to poczyniono niedawno, w związku z chorobą gwiazdy filmowej, Anny Harding. Zachorowała na jakąś nikomu nieznaną i niezrozumiałą chorobę, która długo intrygowała lekarzy. W rezultacie lekarze przyszli do wniosku, że Harding, jak zresztą każda blondynka, nie znosi długotrwałej pracy w oślepiającym świetle „jupiterów“ i potrzebuje „łona“. Zwykle amerykańskie słońce nie nadaje się dla celów leczniczych, wobec czego pomoc chorej gwiazdzie mógł tylko wyjazd na wyspy Oceanu Spokojnego.

Dyagnoza mądrych eskulapów rozpowszechniła po Hollywood pogłoskę o szkodliwości pracy filmowej dla blondynek. Wszystkie naturalnie blondynki od razu poczuły potrzebę promieni słonecznych, grożąc, że w przeciwnym wypadku od razu zachorują. Zaczęła się masowa „ucieczka blondynek“ z Hollywood.

Cała historia skończyła się dość prozaicznie. Okazało się, że Anna Harding cierpiąca jedynie na brak płynów w organizmie, ponieważ wskutek surowej diety, koniecznej dla utrzymania „filmowej figury“, spożywała minimalne ilości płynów. Jej choroba można było wyleczyć zapomocą kilku szklanek wody dziennie. Mogła pić tę wodę zarówno na wyspach Oceanu Spokojnego, jak w Hollywood.

Jednak to nie zahamowało

BIĄŁKO W MOCZU

niezawsze jest sygnałem poważnych zaburzeń w funkcjonowaniu organizmu

Wiele można spotkać ludzi w poczekalniach lekarskich z „analizą moczu“ w ręce, wychodzących cierpliwie kolejki, by mogli wejść do gabinetu „tylko z zapytaniem“.

A w międzyczasie w ciszy poczekalni układają sobie w głowie szereg pytań, które mają zadać dla spokoju ducha, ciała i sumienia. Czy analiza jest dobra? Czy to nie szkodzi?

W analizie „pisze“: dużo szczeranów lub fosforanów?

Inni chcieliby wiedzieć jeszcze na podstawie analizy, czy cierpią na artretyzm lub reumatyzm? Czy płuca są zdrowe, lub czy „widać z analizy“, że to naprawdę choroba nerwowa. Trudno jest wprost powtórzyć te niezmierną ilość pytań często śmiesznych i naiwnych, które przychodzą do głowy laikiem.

Takie pytania padają, gdy w analizie jest dużo kresk i napisów: „niema“, „nie wykryto“, a coż dopiero, gdy ciężar gatunkowy jest wysoki (laicy nie zdają sobie sprawy nawet, co to jest ciężar gatunkowy, ale duża cyfra ich przeraża, bo wiedzą lub słyszeli, że ktoś inny w rodzinie ma ciężar gatunkowy niski), lub gdy znaleziono w moczu białko. Wówczas

twarz „chorego“ przyoblała smutek i ogarniła go niepokój.

Białko w moczu! W rodzinie szepczą sobie cicho na ucho: czy to nie coś złego, poważnego? Trzeba poradzić się lekarza!

Oczywiście, że należy to uczynić niezwłocznie, lekarz bowiem uczyń wszystko, by usunąć te niepokojące objawy. Pa-

cient jednak winien też wiedzieć, że

niezawsze sprawa jest tak groźna, jak się często wydaje.

Skąd się bierze białko i dlaczego zjawia się w moczu?

Mocz prawidłowy nie zawiera białka. Twierdzenie to nie jest zupełnie ściśle, gdyż w istocie w moczu znajdują się minimalne ślady białka, których wykryć jednak nie jesteśmy w stanie.

Mówimy zatem, że białko jest w moczu wówczas, gdy nasze metody są w stanie je wykazać. Skoro zaś stwierdzamy białko w moczu, jasnym jest, że musiało się ono do moczu przedostać. Ale skąd?

Wszystkim wiadomo, że mocz w pełnym swym składzie zostaje wytworzony w nerkach.

Mocz nie jest płynem, który można zidentyfikować z wodą. Jest cięższy od wody dzięki zawartości różnych soli i substancji organicznych. Ten złożony skład chemiczny moczu wskazuje, że

nerka nie jest zwykłym sączkiem.

Jest to żywy filtr, który ma niezwykłą własność wyłapywania ze krwi substancji bezużytecznych i szkodliwych dla ustroju i wydalania ich zewnątrz, oraz zatrzymywania elementów potrzebnych ustrojowi.

Do tych ostatnich substancji, które nerka w warunkach prawidłowych zatrzymuje, należy białko surowicy krwi.

Zatem zjawienie się białka w moczu wskazywałoby na uszkodzenie tkanki nerkowej — względnie uszkodzenia misternej sieci nacyniowej w ner-

kach w sensie przepuszczalności białka.

Niezawsze jednak białkomocz (wydalanie białka wraz z moczem) jest wyrazem schorzenia nerkowego.

Mocz, który sączy się z tak zwanych kłębuszków (niezwykle subtelnej i zwiniętej w kłębek siateczki nacyniowej) i zostaje zagęszczony ostatecznie w kanalikach (których długość łączna wynosi około 30 kilometrów) może spływać do miedniczek, jako najzupełniej czysty, t. zn. bez białka i dopiero w dalszej drodze:

w miedniczkach, moczowodach, pęcherzu lub cewce moczowej wskutek istniejących tam spraw zapalnych, zmieszać się z ropą lub krwią.

Wówczas w moczu również zjawia się białko, chociaż nerki są zdrowe. W tych stanach ilość białka w moczu jest minimalna i odpowiada ilości ropy (leukocytów) lub krwi (terytrocytów), które stwierdza się pod mikroskopem. Taki białkomocz t. zw. „rzekomy“, zależny od domieszki ropy, krwi, lub nasienia, spotyka się u kobiet, cierpiących na t. zw. „białe upławy“, lub podczas menstruacji, a u mężczyzn, chorych na rzerzączkę, względnie zapalenie gruczołu krokowego.

Pozatem białko w moczu można stwierdzić w stanie zupełnego zdrowia po sutojnym posiłku, bogatym w substancje białkowe, lub wskutek przemęczenia, silnych wzruszeń, emocji, zwłaszcza u neurasteników; czasem po zimnej kąpieli lub z przyczyn niejasnych, zjawiający się okresowo, bądź to zra-

na, bądź w dzień o określonej porze.

Wreszcie znana jest postać białkomoczu — t. zw. białko mocz ortostatyczny, zjawiający się

u niektórych ludzi po dłuższym stanie,

a znikający w pozycji leżącej. Jest to postać często u młodzieży w okresie wzrastania, a znikająca samoistnie w późniejszym wieku. Taki białkomocz spotyka się przy rozszerzeniu żołądka, nerce ruchomej i opuszczonej, względnie przy skrzywieniu kręgosłupa do przodu na poziomie kręgów lędźwiowych - krzyżowych.

Każda z tych postaci białkomoczu przemijającego może być wykryta zupełnie przypadkowo; pacjent czuje się wówczas dobrze, nie ma żadnych skarg, co by nasunęło myśl o schorzeniu nerek.

Gdy zaś stwierdzamy białko w znacznej ilości (kilka pro milie) z krwinkami, lub bez, ale z wałeczkami, musimy pomyśleć o uszkodzeniu miąższu nerkowego. Ponieważ schorzenia nerek są dość częste, nie dziwi to nas wcale. Nerki bowiem wydają nie tylko resztki, odpadki przemiany materii, ale wszelkie jady, trucizny, które się dostały do ustroju wraz z infekcją od zewnątrz. W tej pracy ochronnej nerki same często ulegają zaatakowaniu i dlatego

w przebiegu ciężkich chorób zakaźnych, jak: angina, dyfteryt, szkarlatyna, grypa, tyfus i t. d. zjawia się w moczu białko (t. zw. białkomocz gorączkowy) do 1 pro milie z wałeczkami i krwinkami lub bez.

Obraz ten jest przemijający, bo wraz z ustąpieniem objawów znika też i białkomocz. Często jednak to przemijające zwyrodnienie miąższu nerkowego może przejść w stan przewlekły, zwłaszcza po szkarlatynie i dyfterycie.

Przewlekły charakter ma zwyrodnienie miąższu nerkowego w przebiegu kiły i gruźlicy. Po zatem tem do zwyrodnienia nerek i białkomoczu są zatrucia zewnątrz - pochodne, jak i wewnętrzne - pochodne, jak i wewnętrzne - pochodne (pod koniec ciąży, w cukrzycy, artretyzmie, otyłości)

Wreszcie przyczyną białkomoczu jest niedomoga mięśnia sercowego, kiedy serce nie jest w stanie przepchać krwi i w naczyń żylnych różnych narządów wewnętrznych zjawia się zastój. Miąższ nerki zastoinowej nie jest dostatecznie odżywiany (brak tlenu) i ulega zwyrodnieniu. Wówczas zdolność do zatrzymywania białka zostaje upośledzona i w moczu zjawia się białko.

Na zakończenie należy powiedzieć, że jakkolwiek białkomocz przemijający, bez schorzenia nerek, jest nieszkodliwy i nie wymaga specjalnego leczenia, to jednak

w każdym wypadku zauważonego białkomoczu należy niezwłocznie z zasięgnięciem porady lekarskiej celem ustalenia jego przyczyny i pochodzenia. Białkomocz bowiem nie jest chorobą, a objawem i nie tylko sama obecność białka w moczu, ale cały szereg innych czynników, posłuży w ustaleniu rozpoznania, leczenia oraz rokowania.

Dr. Z. S.

Rak staje się uleczalny!

W specjalnych klinikach londyńskich stosowanie surowicy przeciwrakowej dało w 50 proc. wyleczenie

Już donosiliśmy, że lekarz londyński Lomsdaene znalazł sposób leczenia raka zapomocą surowicy. Lomsdaene oświadczył jednak, że swoją metodę stosował dotychczas tylko do zwierząt i nie ręczył, czy okaże się ona również skuteczna w odniesieniu do ludzi.

Ale już w kilka dni po ogłoszeniu o odkryciu Lomsdaene'a angielska gazeta niedzielna „Sunday Express“ wystąpiła z wiadomością, że metoda leczenia zapomocą surowicy jest stosowana w angielskich klinikach już oddawna z zupełnie pozytywnymi rezultatami. Rak staje się uleczalny, nie tylko w początkach, jak przypuszczano dotychczas, ale nawet w najcięższych wypadkach i w najbardziej zapuszczonej formie.

wędrowki blondynek. Są one przekonane, że pierwsza dyagnoza była jedyną trafną i że Hollywood jest jedynym miastem, w którym nie tylko nie wola blondynek, ale nawet niszczą ich zdrowie.

W t. zw. „klinikach kontroli raka“ w ciągu ostatniego roku poczyniono następujące obserwacje:

Z 28 wypadków raka kobiecych organów płciowych po zastrzyknięciu surowicy, 4 pacjentki umarły, 4 nie wykazały w stanie zdrowia żadnej poprawy, w 10 wypadkach nastąpiła znaczna poprawa, a 10 pacjentek całkowicie wyzdrowiało. Niektóre pacjentki, które wyzdrowiały ku zdumieniu samych lekarzy, odmówiły przeprowadzenia powtórnej kuracji, przepisaną im, ponieważ czuły się zupełnie zdrowe.

Z 28 wypadków raka piersi 1 pacjent umarł, 5 — bez poprawy, 9 — z poprawą, 13 — wyzdrowiało całkowicie.

20 wypadków raka organów wewnętrznych dało w rezultacie leczenia 3 wypadki śmierci, 5 — bez zmian, 6 — poprawa i 6 — zupełne wyzdrowienie.

Z 30 wypadków raka żołądka, 1 zmarł,

2 — bez poprawy, 1 — poprawa, 4 — zupełnie wyzdrowiało.

Najciekawsze były wypadki wyleczenia raka wątroby i woreczka żółciowego. Coprawda na 9 wypadków 5 nie wykazało żadnej poprawy, 2 się poprawiło i tylko dwóch wyzdrowiało zupełnie. Ale za to wyzdrowienie było tak kompletne, że ani badanie lekarskie, ani nawet zdjęcia rentgenowskie nie potrafiły wykazać jakichkolwiek śladów choroby.

Powyższe obserwacje wyraźnie wskazują, że rak, szczególnie w początkach choroby, jest uleczalny bez uciekania się do zabiegu chirurgicznego i nawet w stanie zaawansowanym istnieje prawie 50 proc. szans na wyzdrowienie pacjentów, leczonych zastrzykami surowicy.

Niemal wszyscy pacjenci, którzy byli poddani obserwacji, a następnie wyzdrowieli, należeli do kategorii „nieuleczalnych“ z punktu widzenia medycyny chirurgicznej.

DZIECKO W KINIE

ogląda rzeczy nudne albo szkodliwe

Nie zapomnę nigdy, jak to było kiedy ze swoim przyjacielem, nauczycielem, zaprowadziliśmy grupkę dzieci wiejskich do kina. Były one z jednego najbardziej odległych zakątków powiatu łódzkiego. Ani jed- no jeszcze nigdy nie było w kinie. Poszliśmy do kina Oświatowego przy Wodnym Rynku, do którego wycieczki z poza miasta miały wstęp bezpłatny. Wyświetlano film cowbojski z George O'Brienem w roli głównej. Dzieciarnia siedzia- ła cichutko, aż tu odrazu wszystko hyc pod krzesła; na ekranie zaczęła się strzelanina.

Chłopskie dzieci przeżyły cud w tem brudnym miejskim kinie. Dla naszych miejskich dzieci film pozbawiony jest cokolwiek aureoli i nimbu, ale nie jest pozbawiony siły atrakcyjnej. Piszę rzeczy wcale nie nowe, są to jednak rzeczy, które nie przestały być problemem. Kwestja filmu dla młodzieży oraz stosunek tej młodzieży do filmu jest do dziś dnia kwestją bardzo po- ważną, czekającą na swoje rozwią- zanie.

Słyszeliśmy już nieraz o tem, że dzieci, chcąc sobie umożliwić za wszelką cenę pójście do kina, nie cofają się nawet przed kradzieżą. Do tego stopnia lubią chodzić do ki-

na, patrzeć na to, co się na ekranie dzieje, że usuwają wszystko, co sta- je na przeszkodzie ulubionej roz- rywce. Złe powiedziane: film jest czemś więcej dla dziecka, aniżeli rozrywką. Dzieci przestają być wi- dzami, zamieniają się w partnerów artystów filmowych. A kiedy przed- stawienie skończone, wtedy w wy- obraźni odgrywa się wszystko na- nowo, z tą różnicą tylko, że głów- nym aktorem, osią, wokół której się cała akcja filmu obraca, stało się właśnie ono, dziecko.

Obrzymie zainteresowanie jak- iem darzy młodzież film, bywa wykorzystywane dla celów nauko- wych i wychowawczych. Myli się ten, kto przypuszcza, że dzieci po- ciągną jedynie filmy o żywej akcji. Prędzej da się to powiedzieć o do- dorosłych, którzy za nielicznymi wy- jątkami za nic w świecie nie po- szliby na film czysto geograficz- ny lub przyrodniczy. A młodzież będzie na nim siedziała z zapartym- niem.

W nowoczesnych szkołach (cho- dzi o bogate szkoły prywatne) lek- cje przyrody i geografji bez sean- sów filmowych są nie do pomyśle- nia. Nam na takie urządzenia brak pieniędzy, w wielu szkołach nato- miast znajduje zastosowanie wy-

świetlanie filmów, że tak powiem, nartwych. Przy pomocy epidjasko- pu pokazuje się uczniom krajobra- zy, zwierzęta itp. Rola wychowaw- cza filmu wynika z jego treści. Nie, morały — rola wychowawcza. Ale, niestety, tak jest, że przez wyjaskrawiony moralizację wy- chowawcze filmu zostaje obniżone do zera.

Oprócz filmów cowbojskich młodzieży najbardziej podobają się inne filmy awanturnicze, filmy, któ- rych tłem są wyprawy, zdjęcia z krajów dalekich etc., wcale nie fil- my erotyczne, jakby można było sądzić. Film miłosny pociąga mło- dzież jedynie w pewnym okresie, przeważnie krótko po dojrzewaniu. Poza tem młodzież uczęszcza na fil- my miłosne tylko „tak sobie”, bez większego zainteresowania. Szkoła tylko, że nauczycielowie tak rzad- ko prowadzą dzieci do kina, a jeśli zaprowadzą, to dzieci zgóry wi- edzą, że będą okropnie nudne. Peda- gogzy na to odpowiadają, że gdyby było więcej dobrych filmów, które można by dzieciom pokazać, pro- wadziliby dzieci chętnie do kina. Zgadza się, ale tylko częściowo. Mało jest dobrych filmów, bardzo mało. Ale szkoły idą tylko do ki- na, jeśli istnieje jakaś „głębsza” przyczyna. Challenge, zawody o pu- har Gordon - Benetta. Bardzo ład- nie. To jest dobre dla dzieci, jako nadprogram. Dzieci, które już nie- raz widziały zajmujący film, wy- chodzą rozżalone i żalują pieniędzy. Gdyby nie to, że są dobrze wycho- wane, powiedziałyby najchętniej swoim wychowawcom: Drugim ra- zem weźcie sobie te 15 groszy, a na- s puście samych do kina. My so- bie wybieramy odpowiedniejszy program.

« Nie pamiętam już, jaka to była instytucja, na rzecz której w kilku szkołach powszechnych sprzedano bilety do jednego z podmiejskich kin. Mówiło się dzieciom:

— Słuchajcie, dzieci, tak i ta- kie cele tej instytucji, no a zresztą,

Majątek na „Śnieżce” zrobił znakomity rysow- nik Walt Disney

Jest rzeczą powszechnie znaną, że twórca myszki Mickey, Walt Dis- ney, zarabia olbrzymie sumy. Mimo to nowe dane coraz bardziej zdumiewają. Obecnie, po odniesieniu wielkiego sukcesu filmem koloro- wym, Disney przystąpił do opra- cowania filmu kolorowego, który wypełnił cały wieczór. Tytuł tego filmu brzmi „Śnieżka i siedmiu kar- łów”. Film ma mierzyć 3000 me- trów, co oznacza, że trzeba naryso- wać przeszło 100 tys. obrazków. To rysowanie trwać musi półtora roku, a koszty wynoszą około 2 milionów złotych. Ale te wydatki są nietylko zgóry po- kryte, lecz Disney już dzisiaj posia- da nadwyżkę dość pokaźną.

Jeszcze zanim przyłożył pióro do pierwszego rysunku, miał już w kieszeni niezliczoną ilość kontrak- tów, które zapewniają nowemu fil- mowi dochody z reklamy w wyso- ści przeszło 4 milionów złotych, a przytem ograniczone są tylko jedno- rocznym terminem!

Salomonowy wyrok

Przewodniczący sądu rozwodowe- go w Brooklynie, który już od dwu- dziesięciu lat łagodzi tarcia małżeń- skie i wobec tego posiada w tych sprawach wielkie doświadczenie, o- głosił ostatnio niezwykle napraw- dę wyrok: „Skazał” on mianowicie parę małżeńską, która chciała się rozwieść, na obejrzenie razem fil- mu, pokazującego fatalne skutki nieporozumień małżeńskich.

nikt nie żąda od was za me tych pieniędzy, zobaczycie ładny film.

Poszły całe szkoły. Sala natłoczona. Pokazało się dzieciom część baj- ki, jakąś szmirę przedpotopową, nakreconą przez idjotę. Fotografia błada, aż biała, oczy boją. Pod ko- niec pierwszej części wlaź na scenę przed ekran jakiś działacz społecz- ny i przeprosił dzieci, że nie zobac- zą dalszego ciągu, ponieważ z pew- nych przyczyn drugiej taśmy dotąd nie otrzymano. Jakby zareagowali na to dorośli? Zdaje się, że organi- zatorzy mogliby mówić o wielkim szczęściu, gdyby się tylko na zwo- cie pieniędzy skończyło. A od dzie- ci się żąda, żeby sobie poszły spo- kojnie do domu i przed odejściem jeszcze grzecznie powiedziały „Do- widzenia!”

Wyżej wspominałem o walorach dydaktycznych filmu. Nie każdy jednak film posiada takie walory. Są filmy nawskroś szkodliwe. Na- wet filmy, uchodzące w oczach do- dorosłych za zupełnie „niewinne”, mogą na dziecku wywrzeć wpływ deprawujący. To są znów rzeczy stare. Istnieje u nas, jak we wszyst- kich cywilizowanych krajach, spe- cjalna komisja przy ministerstwie oświaty, której zadaniem jest opi- njowanie o filmach. Od tej komisji zależy, czy film otrzyma opaskę z napisem: „Dla młodzieży dozwo-”

ne” czy „Dla młodzieży niedozwo- lone”. Teoretycznie jest więc wszyst- ko w najlepszym porządku. Teore- tycznie tak, ale praktycznie nie. Bowiernie do decyzji tej komisji cen- zuralnej stosują się jedynie kina- wieksze. W małych natomiast ki- nach, szczególnie na peryferjach, młodzież stanowi lwią część frek- wencji na najbardziej erotycznych kino - dramatach.

Fakt ten nie obala wcale twier- dzenia, że młodzież nie lubi filmów na tle seksualnym. Młodzież chodzi na tego rodzaju filmy, ponieważ nie- lepszego nie ma do wyboru. Kina na peryferjach są bezkonkurencyj- nie tańsze, a jeśli niejedno dziecko ma pieniądze na lepsze kino, to tam je nie wpuszczają. Filmów dozwol- onych dla młodzieży prawie nig- dzie się nie wyświetla. To jest bar- dzo niemądre. Niedawno temu jed- no z łódzkich kin wyświetliło zdję- ciomontaż Challenge'u. Przypa- szczam, że nieźle zarobiono na tej imprezie, gdyż widownia była co- dziennie przepelniona. Gdyby w Ło- dzi dawno od czasu do czasu jakiś wartościowy obraz ze względów wychowawczych, czy kształcących, czy nawet czysto rozrywkowy, obraz ten nie zrobiłby „klapy”, przeciwnie, cieszyłby się, mojem zdaniem, dobrą frekwencją.

EFER.

Co podarować na gwiazdkę?



Ojcowie z zakłopotaniem oglądają witryny sklepów.

Podczas koncertu w Liverpoolu



sawaliła się podłoga, przyczem 300 osób spadło 8 metrów w dół. 211 osób odniosło rany.

Wesoły pochód



urządzili artyści londyńscy pod hasłem „Szybkość”, którą miały wy- obrażać najznakomitsze symboliczne kostjomy.

Zima w miasteczku



Interesujący rysunek 12-letniego ucznia, nadesłany na konkurs pew- nego tygodnika.

DLA PIĘKNEJ PANI



Modne są fałdy

Modne są fałdy. Prawie wszystkie spódniczki mają fałdy, bardzo nisko umieszczone; wstawia się jej poniżej kolan, aby pani nie miała przeszkód przy chodzeniu. Są one umieszczone dokoła sukni, lub grupami: z przodu, z boku i z tyłu. Widać się również często poszerzenie linii bioder przez stębnowane fałdy, które poniżej bioder luźno się rozchodzą.

W materiałach miękkich, falistych można z łatwością ukryć grupy z trzech lub pięciu fałd. Są one bardzo szerokie i jedna całkiem zachodzi na drugą. Przy kłozkach wstawia się je z boku a to od samej góry spódniczki. Podkreśla to nieco linję bioder, lecz nie poszerza sylwetki. Jest to bardzo szykowny efekt.

W kolekcjach wielkich domów mody widzi się dużo spódniczek z tunikami, które można nosić do przodu i do tyłu. Tuniki te zaopatrzone są w najrozmaitsze fałdy. Czasem otaczają one całą tunikę, czasem dochodzą tylko do jej połowy. Również zdobia je drobne plisowania ukośne, lub grupy drobniutkich fałdek. Jest to jednak trudne do wykonania i wymaga rąk specjalistki.

Liczne okrycia trzyćwiertniowe i długie, mają fałdy na plecach, piórowe lub poziome.

Cape'y i płaszcze, które wkłada się przez głowę i zapina na plecach, mają z tyłu głęboką przyprasowaną fałdę, która rozszerza się ku dołowi.

Przy rozciętych spódniczkach, a prawie wszystkie są rozcięte, zarówno spacerowe, jak popołudniowe i wieczorowe, pod przecięciem często znajduje się symulowany spód. Ta część, przyszyta do spódniczki, jest plisowana lub składa się z plisowanych falbanek.

Należy wymienić również plisowane żaboty z peau - d'ange, linon'u i innych białych materiałów, które są ładną ozdobą białych sukien. Moda ta jest bardzo praktyczna, gdyż plisowanym żabotem może przykryć zbyt duże, zeszlizowane wycięcie przy szyi.

Kapelusze — futra — rękawiczki

Zaczynamy już na serio myśleć o zimie. Trzeba uzupełnić naszą garderobę, trzeba niejedno dokupić. A wszystko to musi być równocześnie modne, praktyczne i tane.

Z kapelusznymi stosunkami najmniej kłopotu. Znika pomalą rozmaitość materiałów i modeli — moda zimowa już się niejako stabilizuje. A więc — zawsze miłe i eleganckie toczki, filcowe lub — strojnieszkie — z lamy. Do kostjumów spacerowych i wizytowych małe kapelusiki „tyrolskie” o wysokiej głowce, przybrane sterzącym kokieteryjnie piórkami.

W miarę ochładzania się powietrza zaczynają znów rękawki zwracać do łaski. Chronią one znakomicie palce przed przeziębieniem, a stanowią miłe uzupełnienie całości. Wielkość i forma rozmaite: podłużne, owalne, prostokątne, sporządzone z futra, nierzadko też z kombinacji z materiałem płaszcza czy kołtuna.

Nawet przy sukniach wieczorowych widuje się rękawki — co prawda z piór strusich lub sztucznych kwiatów.

We futrach rozmaitość bez ograniczeń. Decyduje tu tylko nasza

Mody przedwojenne w nowej postaci



Suknie wieczorowe obecnego sezonu mają wyjątkowo męczysty styl. Ciemne kolory, jak brązowy, fioletowy, granatowy i winno-czerwony — nadają antycznemu charakterowi materiału specjalny ton. Suknie balowe zwykle z przodu

podchodzą aż pod szyję; plecy są mniej lub więcej odsłonięte. Do sukien wieczorowych należą króciutkie zakieciki lub bolerka, które zdejmują się na sali balowej. Ostatnio ukazały się suknie wieczorowe z luźnymi plecami, opada-

jącymi poniżej stanu. Uwydatnia to elegancję wąskiej, długiej spódniczki, która dopiero od kolan się poszerza. Treny, krótsze i dłuższe, tuniki i rozmaitego rodzaju fartuszki dodają wdzięku eleganckim toaletom.

Kobieca figura w kształcie znaku zapytania

Kobieca piękność. — Kaprysy mody. — Angielska anegdota. — Kryzys i kobieca figura. — Znak zapytania. — Powrót do przeszłości

Ludzkość zawsze poświęcała i nadal poświęca dużo uwagi zagadnieniom kobiecej piękności. Pojęcie tej piękności zawsze było zmienne, i dlatego nie należy się dziwić, iż obecnie zmiana poglądów na piękność kobiecą odbywa się niezwykle szybko.

Stusnie twierdzą niektórzy filozofowie, że wogóle nie istnieje jasne, dokładnie sformułowane pojęcie piękności kobiecej, i że ładne jest tylko to, co jest modne

A wszyscy wiemy, jak sroga i bezwzględna jest względem swoich poddanych królowa Moda! Od kaprysów mody zależy bardzo wiele, a specjalnie pojęcie piękna.

W ciągu kilku ostatnich lat panowała, jak wszyscy wiedzą, moda, którą w Anglii nazwano „slajming”, t. j. moda na sylwetkę, przy której każda kobieca figura powinna być podobna do wyrosniętego szparaga.

W związku z tem w Anglii krąży zabawna anegdota: Jeden ze znanych angielskich pisarzy spytał niespodzianie swą sekretarkę: „Może pani powie mi łaskawie, dlaczego pani ma taki chód, jakby pani nagle dostała garb?” Sekretarka bez namysłu odpowiedziała: Obejrza moda wymaga aby kobiety trzymały się tak, jakby nie miały tego miejsca, na którym się siedzi!”

Lekarze twierdzą, że dużo kobiet przypłaciło życiem tę modę, odmawiając sobie wszystkiego w pogoni

możność finansowa. Panie, które mogą sobie pozwolić na hodowanie kaprysów mody, zainteresuje wiadomość, że najmodniejszym obecnie w Paryżu futrem są... baranki! i to baranki farbowane na niebiesko. Czy to nasze zwykłe baranki, czy karakuly, czy beitschwanze, — wszystko jedno, byleby miały ów lazurowy błękit, za którym obecnie przepadają kapryśnie paryżanki...

za modną linją. Przykład ich nikt nie odstraszył, ponieważ nowoczesne kobiety uważają, iż aby być piękną, należy nie tylko cierpieć, ale i umrzeć w potrzebie.

Ludzie, którzy chcą ocalić kobiety od skutków lekkomyślności, twierdzą, że moda na chude kobiety jest rezultatem kryzysu ekonomicznego. Dla wykazania słuszności swych twierdzeń, przytaczają przykład paryskich midinetek, które w paryskich restauracyjkach zamiast obiadu pija szklankę mleka i zjadają banan. Robią to nie z kokieteryj, a ze względu ekonomicznych, które każą im oszczędzać nawet najdrobniejszą sumę. Lecz na to można odpowiedzieć, że modę „robli” nie biedne paryskie midinetki. Związek mody z położeniem ekonomicznym jest całkiem jasny, lecz kaprysy jej wywołane są jakimś innymi, jeszcze niezbadanymi wpływami i względami.

Jaskrawym przykładem tego jest fakt, że obecnie chuda figurka kobieca wychodzi z mody, choć położenie ekonomiczne paryskich midinetek wcale się nie poprawiło, tak samo ani w Paryżu, ani w całym świecie nie widać powrotu do lepszych czasów.

Jesienią tego roku zaszła widoczna zmiana w królestwie kapryśnej pani Mody i w dziedzinie toalet damskich wybuchła prawdziwa rewolucja. „Slajming” ustępuje miejsca „strimlajmingowi”. Trudno jest przetłumaczyć to słowo na język polski. Można je objaśnić tylko opisowo. „Strimlajming” oznacza wodne i powietrzne fale, które tworzą one dokoła każdego ciała, znajdującego się w ruchu. Tego rodzaju fale wytwarzają się dokoła aeroplanów, samochodów i motorówek, znajdujących się w szybkim ruchu. Wszystkie eleganckie kobiety bardzo pilnie studjują obecnie teorię tych ruchów. Każda z pań chętnie otula swą postać falistymi, fekkłymi tkaninami, przetykanymi metalami.

Suknie wieczorowe

Suknie wieczorowe bieżącego sezonu są lśniące: aksamity, tafty i błyszczące jedwabie. Kolory jak zawsze dobierane do twarzy i wieku, pamiętając jednak o tem, że najelegantszą, najpraktyczniejszą, najwytworniejszą jest toaleta czarna.

Kolor czarny przeważa we wszystkich niemal kolekcjach, jakie nam zaprezentowały w tym roku stołeczne domy mody; czerni święci tryumfy tak w aksamicie, jak i w jedwabiach matowych i błyszczących.

Co do dekoltyw w sukniach wieczorowych, to zaznaczają się dwie tendencje zupełnie rozbieżne, trzecia zaś jest w zawiązku. Mamy więc najpierw suknię bardzo mocno wyciętą na plecach, a podchodzącą z przodu pod szyję, oraz suknię zupełnie odkrywającą ramiona i trzy mającą się jakby jakimś cudem. Wycięcie otoczone jest ruzszami z tiulu i kokardami, czasem wąziutkie ramiączko chroni przed niebezpieczeństwem opadnięcia stanika.

Jest wreszcie tendencja trzecia: stanik zupełnie wysoko podchodzący na plecach, a z przodu wycięty owalnie, albo w kwadrat. Pomysł ten ma jednak niewielkie szanse.

Jeżeli zaś chodzi o środkową część i dół toalety, ma się do wyboru dwie całkiem różne koncepcje.

Albo suknia zupełnie wąska od stanu aż do kolan. W drugim wypadku obcisła jest tylko góra. Już od stanu (często marszczonego) linja się gwałtownie rozszerza, zakończona na poziomie podłogi faldowanym kłozem. Ten model sukni idealnie maskuje wszelkie błędy sylwetki, ale... niestety, nie ujawnia jej stron dodatnich.

Lama ogromnie modna w ubiegłym sezonie, została bezapelacyjnie wyrugowana. Zastępują ją: brzoza prawdziwa i sztuczna, hafty z błyszczących cekinów, bogate klamry, klipsy i butony oraz bardzo oryginalne wyroby ze srebrnej lub złotej łuski. Sorties, zakieciki, bolerka są robione z tych samych materiałów, co suknie i obszywane futrem farbowanym na kontrastujące kolory.

O pantoflach i pończochach niema potrzeby wiele mówić, bo tegoroczna moda kazała im pozostać w ukryciu. Do toalet ciemnych i czarnych nosi się czółenka z czarnego aksamitu albo atlasu. Do innych — pod kolor sukni.

Piękności paryskie



Trzy główne kandydatki z pośród ubiegających się w tegorocznym konkursie o tytuł Mademoiselle Paris.

S. S. Chipperfield

Mr. Milston i kogut wigilijny

— I oto w ten sposób — opowiada pewnego grudniowego wieczoru Fryderyk Milston swojej małżonce — mrs. Day, ta wdowa, o której epowiadałem, przyrzekła mi ptaszka na gwiazdkę.

— Jakiego ptaszka? — zapytała mrs. Milston, podnosząc ze zdumieniem wzrok z nad ręcznej robotki.

— Jakiego ptaszka? Sądzę, że najpewniej koguta. Robi z tem Bóg wie jakie brewerje, jakby nie miała pieniędzy. A w rzeczywistości na leży ona do najbogatszych klientów naszego banku.

Mrs. Milston westchnęła. — Rzeczywiście nie mogę zrozu mieć — powiedziała — dlaczego masz przyjmować prezenty od klientów. Nawet jeśli to są bogate wdowy.

— Kasiu... zaczynam rzeczywiście wierzyć, że jesteś zazdrosna. Przecież niema w tem naprawdę nic złego, jak się komuś na gwiazdkę daruje takiego ptaszka. Napewno się ucieszysz, ale obawiam się, że prędzej ona zapomni o przyrzeczeniu.

Mam nadzieję... Obstawiałam gęś. Doskonale damy sobie radę bez tego koguta pani Day.

Mrs. Milston ukrył głowę za gazetą.

— Nie mogę przecież zabronić klientom, aby byli uprzejmi.

Rankiem w dzień wigilii p. Milston, główny kasjer bardzo małej

zresztą filii „Banku obrachunkowego”, przyszedł do biura, a już po chwili otworzyły się drzwi i wbiegł jakiś chłopiec, dzwigając pod pachą nitodego koguta, niemal tak wielkiego koguta, jak on sam.

— O co chodzi, mój chłopcze? — zapytał Fryderyk Milston.

Posłaniec oświadczył, że przynosi koguta od pani Day. P. Milston się przeraził.

— Ależ on jeszcze żyje — wyjąkał.

Chłopiec wtrącił, że lepiej, gdy ptak jest ciepły, bo wtedy łatwiej go oskubać.

— Ale na miłość boską, co ja z tem zrobię? — rozważał głośno p. Milston.

Chłopiec uznał, że obdarowany nie panuje nad sytuacją.

— Czy mam go zarząć dla pana? — zapytał, chcąc pójść zakłopotanemu na rękę.

— Nie... nie... — wyjąkał p. Milston. — Sam to załatwę — rozglądał się po lokalu, aż wreszcie dostrzegł w głębi wielki kredens. — Zanieś tam tego koguta, mój chłopcze — dodał.

W ten sposób kogut został ulokowany w jednej z części kredensu, przyczem drzwi pozostawiono zlekka przyotwarte, aby ptak miał czem oddychać.

Chłopiec podziękował za napitek i wyszedł, a p. Milston osunął się na krzesło i z lękiem zerkał ku

kredensowi, skąd docierał bez przerwy hałas i zgiełk.

— Dzięki Bogu, że ma związane lapy — mruzczał p. Milston. — Ale w jaki sposób, u licha, mam go zabić?

W pierwszej chwili pomyślał o zarząciu. Ale jak się do tego zabrać? Przypomniał sobie, że pewnego razu widział, jak rozciągnano sznury i pędzono na nie kury. Ale była to czarna magia. Musiał chwycić się ostrzejszych środków. Wyobrażał sobie, jak kłęka na kogucie, wyciąga mu szyję i przeryną ją scyzorykiem. Następnie wpadło mu na myśl, że może tak dugo gonić koguta po pokoju, aż ten zdechnie z wyczerpania. Wreszcie wpadło mu na myśl, że może trochę więcej otworzyć drzwi kredensu, a następnie kogutowi, gdy wysunie się nieco z ukrycia, prosto ukreć łeb. Pan Milston zadrał na sama myśl o okrucieństwie swej wyobraźni.

— Tak, czy inaczej — powiedział do siebie — nie mogę tego zwierzaka przynieść żywcem do domu, a trudno przypuścić, aby kogut popelniał samobójstwo.

P. Milston musiał się zebrać w kupa, aby jakoś przyzwolnie obsługiwać klientów. Ale bez przerwy słyszał zgiełk i gwałtowne ruchy koguta w głębi lokalu. Hałas stawał się coraz głośniejszy. Nasz bohater musiał zajrzeć do kredensu. Ujrzał, że kogut stoi na własnych nogach i ma dość groźną minę.

— Boże wielki — wykrzyknął Milston. — Uwolnił się.

Zrobiło mu się zimno i gorąco. W tej samej chwili do banku weszła jakaś dama w towarzystwie rudego pieska. W tym momencie jedynie p. Milstona dziko zapiał. Pies nastroszył uszy, wskoczył na biurko, rzucił się w stronę kredensu i zaczął szczekać, jak szalony. Dama krzychała:

— Chodź tu, Jack, chodź tu... Na... na... psinka...

Ale wściekłość walczącego rycza wybuchła w żyłach Jacka i komendy nie miały najmniejszego skutku. W kilku długich susach pies rzucił się na kredens, otworzył pyskiem szeroko drzwi i w tej samej sekundzie wyfrunął z wnętrza skrzeczący ptak. Rozpoczęło się polowanie... Dzikie i szalone. Pełne burzliwego zgiełku walki. Już po chwili przed bankiem zgromadził się tłum. Ludzie byli przekonani, że odbywa się jakiś napad handycki. Prerażony kogut fruwał po całej sali. Za nim biegł pies, mając już mordę w pierzach. A wreszcie w pewnej chwili kogut się zatrzymał, rozstawił skrzydła i rozstawił nogi, odważał się ruszyć naprzód i zaatakować wroga. Właścicielka psa wtrąciła się do walki i usiłowała schwytać Jacka, ale gdy kogut frunął jej prosto w twarz, ukryła się za jakimś przewróconym stołem. Milston zniknął.

Walka toczyła się dalej. Po lokalu fruwało tyle pierza, że miało się wrażenie, iż starczyłoby tego na napalenie dwunastu poduszek.

Kogut był oskubany, będąc jeszcze ciepłym. Najpietw bój toczył się w jednej części biura, potem w drugiej. Na przodzie i w tyle. Zgiełk walki i wołania widzów rozlegały się daleko wokoło niby zgrzyt jazzbandu. Kogut był bardzo silny, ale już mocno sfatygowany. Pies szykował się do decydującego ataku. Nagle otworzyły się drzwi i wpadł wspaniały, rosy policjant. Kogut przeleciał mu nad głową i pofrunął w stronę drzwi.

— Co się tutaj dzieje? — krzychał policjant.

Ale już po chwili przestał krzyać. Obie walczące strony przeniosły pole bitwy między jego nogi. **Wobec tego stróż bezpieczeństwa**

widział się zmuszonym do bezpośredniej interwencji. Pies szybko się wycofał, szczególnie, że kogut wyfrunął na ulicę. Ale przy tej okazji uderzył łbem o jakąś żaluzję i padł martwy na chodnik.

W tej samej chwili otworzyły się drzwi kredensu. Wyjrzała przerażona, śmiertelnie blada twarz Milstona. Nie powiedział ani słowa, rozejrzał się lękliwie i wyszedł, próbując chyłkiem wykraść się przez tylne drzwi na podwórze. Ale oto ktoś zagroził mu drogę. Był to policjant, który trzymał się za głowę i którego oczy patrzyły w wściekłością. Głosem, który spadł na Milstona, jak grom, ryknął:

— Co to wogóle ma znaczyć? Ani słowa... Spisuję protokół. Muszę stwierdzić, że była to najobrzydliwsza scena, jaką w życiu widziałem.

Policjant nagle zaniemógł, gdy się obejrzał i spostrzegł ludzi, którzy weszli za nim do lokalu banku. Poderwał go duch obrażonego autorytetu władzy.

— Banda idiotów... A ten jeszcze szczuje psa na mnie. To jest gwałt. Ja złożę raport. Również o dręczeniu zwierząt. Jak się pan na żywa.

— Naprawdę, ja wogóle nie mam psa — powiedział Fryderyk Milston.

— Pan nie ma psa? Może jeszcze mi pan powie, że to, co tu fruwało, nie było kogutem? — rzekł, trącając nogą krwawiące szczątki nie szczęśliwego ptaka. — Nie ma psa? A co pan ma? Czy chce pan ze

mnie zrobić warjata? Jak się pan nazywa?

— Milston. Ale kochany panie po sterunkowy...

— Co, — zapytał policjant sarkastycznie? — Lord Milston? Oho... czy nie ma pan imienia?? A może ze chciałaby jego lordowska mość dać mi wyjaśnienia w sprawie tego blażeństwa, które się tu rozgrywało?

Fryderyk Milston mówił, jak w malignie. Poczł przedsmak sławy, jaką daje pojawienie się nazwiska człowieka w całej prasie lokalnej. I co powie jego małżonka? W najlepszym wypadku mógł mieć nadzieję, że jego ucieczka do kredensu pozostanie tajemnicą...

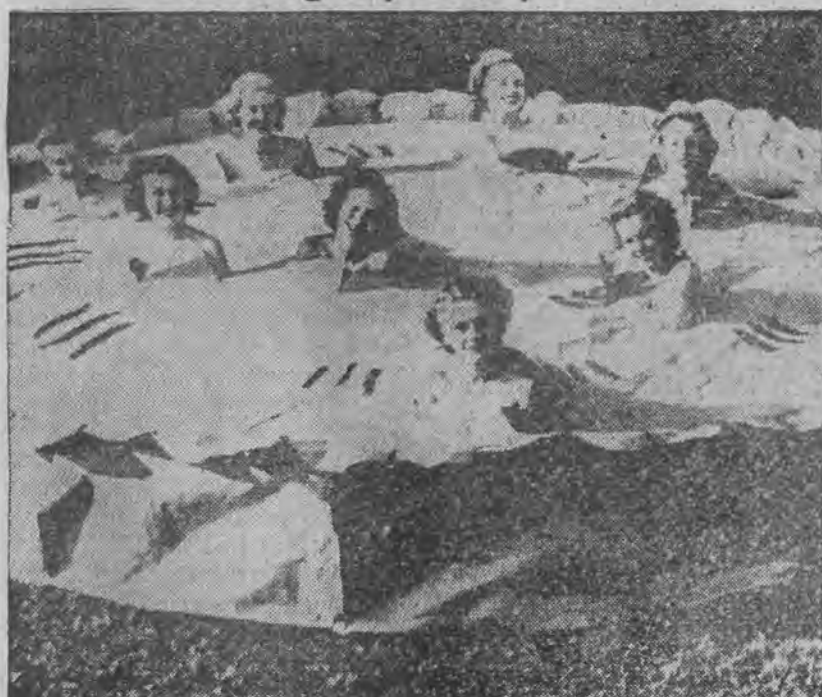
Tego wieczoru Fryderyk Milston dreptał powoli do domu. Na jego ramieniu spoczywał w szarym wołku pobity, rozdarty, nawnóć oskubany, martwy ptak. Jego wyobraźnia pracowała nad wymyśleniem jakiejś historyjki dla małżonki. Chciał zwrócić wdowie koguta. Ale nie pozwoliła sobie przeszkadzać. Nie chciała dzisiaj o niczem słyszeć. W domu rozgrzała go serdeczność przyjęcia. Atmosfera ogniska domowego była pogodna. Ale niebawem przerwał ją dzwonek telefonu.

Fryderyk Milston sięgnął po słuchawkę. Usłyszał ośkatny głos pani Day:

— Czy to pan, panie Milton? Otrzymał pan koguta? **Śmieszny ptak, no nie? Miał kręcka...**

— Owszem, dziękuję... **Kręcka jednak ja miałem... Dowiedziałem...**

Urocze girlsy amerykańskie



nie wahają się wskakiwać do kremu, pokrywającego olbrzymi tort.

Ruch przedświąteczny



na jednej z najbardziej ruchliwych ulic Hamburga, oświetlonej łukami z żarówek elektrycznych.

Wesołe nastroje



podczas dnia św. Katarzyny w Paryżu.

Międzynarodowa wystawa lalek



W Antwerpii otwarta została międzynarodowa wystawa lalek. Na zdjęciu — dwa ciekawsze eksponaty z obecnej wystawy. Większa lalka w stroju wieśniaczki rumuńskiej wypożyczona została przez ks. Marc Jose, mniejsza lalka własność konsula generalnego w Antwerpii sdbi sekcję włoską wystawy.

